UNE ✦ SACRA

Starożytny Rzym

Rozmyślania

✦ ✦ ✦

Marek Aureliusz

Marian Reiter (1913)

Informacje

Autor	Marek Aureliusz
Data	ok. 170–180 n.e.
Język oryginału	Starogrecki
Wersja	Marian Reiter (1913)
Wydanie	1
Przekład	Marian Reiter
Źródło	Wolne Lektury — Marian Reiter
Licencja	CC BY-NC-SA 4.0 · oryginał: Public domain

O tekście:

Osobiste zapiski cesarza rzymskiego Marka Aureliusza (121–180), pisane po grecku, dla samego siebie, w ostatnich dziesięciu latach jego życia, w dużej mierze w obozach wojskowych podczas wojen naddunajskich.

Grecki tytuł w rękopisach brzmi „Do samego siebie". W 12 księgach krótkich refleksji cesarz przypomina sobie zasady stoicyzmu: jedynie nasz osąd o rzeczach zależy od nas; wszystko się zmienia i szybko przemija; śmierć jest czymś naturalnym; człowiek narodził się, by żyć z innymi i dla sprawiedliwości; należy przyjmować to, co przynosi natura wszechświata, i dobrze wypełniać swoją rolę.

Księga I to wyraz wdzięczności za to, czego nauczył się od rodziny, nauczycieli i bogów.

Tekst nie był przeznaczony do publikacji i został wydrukowany po raz pierwszy dopiero w 1559 roku. Stał się jedną z najchętniej czytanych książek filozoficznych na Zachodzie.

Źródło: https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/rozmyslania-marek-aureliusz/

Warunki korzystania z tej wersji podaje wskazane wyżej źródło. Układ tego pliku należy do Une Sacra (CC BY-NC-SA 4.0); tekst zachowuje licencję podaną wyżej.

Wydanie cyfrowe przygotowane 26 listopada 2026 przez Une Sacra, otwartą bibliotekę świętych tekstów. · UneSacra.com

Rękopisy i ilustracje



Popiersie Marka Aureliusza, rzymski marmur z II wieku, Gliptoteka w Monachium.

Glyptothek, Munique — Wikimedia Commons · Wysoka rozdzielczość

Spis treści

Księga I

Księga II

Księga III

Księga IV

Księga V

Księga VI

Księga VII

Księga VIII

Księga IX

Księga X

Księga XI

Księga XII

KSIĘGA I

✦

I.1

Dziadkowi Werusowi — łagodność i równe usposobienie.

I.2

Dobremu imieniu ojca i pamięci o nim — umiłowanie skromności i charakter męski.

I.3

Matce — ducha pobożności i dobroczynności. I odrazę nie tylko przed wyrządzaniem krzywdy, lecz i przed myślą o niej. Nadto sposób życia prosty, daleki od zbytku ludzi bogatych.

I.4

Pradziadowi — żem do szkoły publicznej nie chodził, lecz miał dobrych nauczycieli w domu, i nabycie przeświadczenia, że powinno się na to nie żałować grosza.

I.5

Wychowawcy — że nie stałem się ani Zielonym, ani Niebieskim, ani zwolennikiem Okrągłych, ani Długich. I wytrwałość w trudach i poprzestawanie na małym, przykładanie ręki do pracy i niezajmowanie się zbyt wielu sprawami na raz. I nieprzystępność dla potwarzy.

I.6

Diognetowi — wstręt do błahostek. I brak wiary w to, co mówią czarodzieje i kuglarze o zamawianiach i wypędzaniu złych duchów itp. I brak zainteresowania się hodowlą przepiórek i niechęć do zajmowania się podobnymi głupstwami. I znoszenie szczerości drugich. I spoufalenie się z filozofią, i sposobność słuchania wykładów Bakchejosa najpierw, następnie Tandazysa i Markiana.

I sztukę pisania dialogów we wczesnej młodości. I umiłowanie łoża prostego, okrytego skórą, i tego wszystkiego, co zaleca helleński sposób życia.

I.7

Rustykowi — zrozumienie potrzeby poprawy i pielęgnowania charakteru. I uchronienie się przed ambicją błyszczenia w sofistyce, i brak chęci do pisania rozpraw teoretycznych lub układania mów nawołujących do cnoty lub przedstawiania się w sposób chełpliwy za człowieka świątobliwego czy też dobrodzieja. I unikanie retoryczności, poetyczności i wyszukanego dowcipu.

I niechodzenie w domu w stroju uroczystym, i pod innymi względami niewykraczanie przeciw prostocie. I sztukę pisania listów prostych, takich, jak on sam na przykład napisał z Sinuessy do matki mojej. I pojednawcze usposobienie, i wyrozumiałość wobec tych, którzy mnie czymś zgniewali i obrazili, jeżeli tylko zechcieli sami błąd swój poznać.

I sztukę czytania dokładnego, a nie zadowolenia się czytaniem pobieżnym. I niezbyt łatwe nastawianie ucha plotkarzom. I poznanie wykładów Epikteta, których mi udzielił z własnej książnicy.

I.8

Apolloniuszowi — niezależność sądów i rozważną pewność w postępowaniu. I niezważanie na nic innego, nawet trochę, jak na rozsądek. I stałą równowagę umysłu w cierpieniach dolegliwych, przy stracie dziecka, w chorobie długotrwałej. I zobaczenie na jego żywym przykładzie jasno, że ten sam człowiek może być bardzo stanowczy i łagodny. I zupełny brak złego humoru przy nauczaniu.

I zobaczenie człowieka uważającego doświadczenie i biegłość w udzielaniu nauki stanowczo za najmniejszą ze swych zalet. I nauczenie, jak należy przyjmować tak zwane usługi ze strony przyjaciół, nie tracąc przy tym swej niezależności ani ich nie przeoczając obojętnie.

I.9

Sekstusowi — ducha życzliwości. I wzór domu rządzonego po ojcowsku. I zrozumienie życia według natury. I powagę niewymuszoną. I zdolność troskliwego odgadywania potrzeb przyjaciół. I cierpliwość w obcowaniu z prostakami i ludźmi myślącymi w sposób nienaukowy.

I zdolność przystosowania się do wszystkich ludzi taką, że obcowanie z nim było im milsze nad wszelkie pochlebstwo, a chwila, którą z nim spędzali, była im właśnie ze względu na jego osobę bardzo pożądana. I umiejętność wyszukania w sposób rozumny i stosowny, i ułożenia sobie zasad życiowych.

I unikanie nawet pozoru gniewu lub innego jakiegoś uniesienia; wzór najwyższego opanowania się, równocześnie spokoju i bardzo wielkiej tkliwości; umiejętność chwalenia bez natarczywości, wielką też naukę, lecz bez popisywania się.

I.10

Aleksandrowi, gramatykowi — niechęć do ganienia innych. Gdy kto użył zwrotu barbarzyńskiego, błędnego lub niezręcznego, nie wytykanie tego w sposób obraźliwy, lecz wypowiadanie tego, co należało powiedzieć, i to w formie odpowiedzi lub potwierdzenia, lub w formie wspólnego zastanowienia się nad samą sprawą, a nie nad formą słowa, lub w jakiś inny tego rodzaju sposób delikatnej poprawki.

I.11

Frontonowi — uświadomienie, jak okropna jest zawiść, chytrość i obłuda, idąca w parze z tyranią, i jak ci, którzy zwą się u nas patrycjuszami, jakoś nikogo nie kochają.

I.12

Aleksandrowi ze szkoły Platona — aby często i bez koniecznej potrzeby nie mówić i w listach nie pisać do kogo „jestem zajęty” i aby w ten sposób, powołując się na okoliczności, nie uchylać się od obowiązku udzielania pomocy należnej bliźnim.

I.13

Katulusowi — nie lekceważyć żalów przyjaciół, choćby nieuzasadnionych, lecz usiłować przywrócić ich zwykły stosunek do nas. Z gorącą też pochwałą wyrażać się o nauczycielach tak, jak to czytamy we wspomnieniach o Domicjuszu i Atenodocie. Serdeczną także miłość dzieci.

I.14

Bratu memu Sewerowi — miłość rodziny, prawdy i sprawiedliwości. I zaznajomienie się z jego pomocą z Trazeaszem, Helwidiuszem, Katonem, Dionem i Brutusem i pojęcie istoty państwa demokratycznego z jednakim dla wszystkich uprawnieniem, rządzącego się według zasad równości i sprawiedliwości, i istotę monarchii, która ponad wszystko szanuje wolność poddanych.

I cześć dla filozofii stałą i zawsze jednaką. Dobroczynność i hojność szeroką, i ufność, i wiarę w miłość przyjaciół. I otwartość wobec ludzi zasługujących na jego naganę. I to, że przyjaciele jego nigdy nie byli w tym położeniu, aby dopiero domyślać się, czego on chce lub czego sobie życzy, bo było to jasne.

I.15

Maksymowi — opanowanie siebie samego i nietracenie przy niczym głowy. I pogodę ducha w przykrych stosunkach życiowych i w chorobie. I charakter zrównoważony, łagodność w parze z powagą. I wypełnianie obowiązków bez narzekania. I to, że wszyscy mu wierzyli, iż tak myśli, jak mówi, i że, co czyni, czyni bez złych zamiarów.

I to, że niczemu się nie dziwił, niczego nie bał, nigdy się nie śpieszył, nie wahał, nigdy nie był bezradny lub zakłopotany, nikomu nie starał się przypodobać uśmiechem, na nikogo się nie gniewał, nikogo nie podejrzewał. I ducha dobroczynności, i skłonność do przebaczania, i prawdomówność. I wzór człowieka idącego raczej prostą drogą, niż takiego, który wraca na prostą drogę.

I że nikt nie mógł przypuszczać ani na chwilę, iż on patrzy na niego z góry, ale też nikt nie mógłby się odważyć na to, by siebie wyżej stawiać od niego. I wdzięk w całym postępowaniu.

I.16

Ojcu — łagodność i niewzruszone trwanie przy sądzie wydanym po dokładnej rozwadze. I obojętność wobec tak zwanych zaszczytów. I pracowitość, i wytrwałość. I chętne skłanianie ucha tym, którzy mieli jakiś wniosek pożyteczny dla ogółu. I bezwzględne wymierzanie zasługi każdemu. I doświadczenie, gdzie trzeba nacisku, a gdzie sfolgowania. I usunięcie miłości nienaturalnej.

I towarzyskość. I pozwalanie przyjaciołom zasiadać z nim zawsze do stołu i nie towarzyszyć mu w podróżach. I okazywanie się jednakim zawsze wobec tych, którzy dla jakiegoś powodu byli nieobecni. Podczas obrad dokładne i cierpliwe badanie każdej sprawy i niezaprzestawanie myślenia o niej pod pierwszym lepszym pozorem.

I sztukę utrzymywania przy sobie przyjaciół, nieprzykrzenia ich sobie i nieprzesadzania ich w miłości. I wystarczanie samemu sobie we wszystkim, i umysł pogodny. I umiejętność patrzenia w przyszłość rozumnie, i baczenia na okoliczność najdrobniejszą bez przesady. I ukrócenie zwyczaju okrzyków powitalnych i innych oznak pochlebstwa wobec siebie.

I baczne czuwanie nad potrzebami państwa, i oszczędność w szafowaniu groszem publicznym, i obojętność wobec wyrzutów z tego powodu czynionych. I ani strachu zabobonnego przed bogami, ani ubiegania się o względy ludzi, ani o to, aby się im podobać czy też schlebiać pospólstwu; owszem, trzeźwość w każdej sprawie i stałość, zawsze wielki takt i niechętne skłanianie się do jakichkolwiek nowości.

Skromne zarazem i chętne używanie darów losu, które się przyczyniają do umilenia życia, ale po prostu używanie tego, co było, a brak pragnienia tego, czego nie było. I to, że nikt nie mógłby wyrazić się o nim, iż to sofista, gaduła lub pedant, chyba raczej, iż jest mężem dojrzałym, zupełnym, niedostępnym pochlebstwom, zdolnym do kierowania sobą i innymi.

Do tego poszanowanie ludzi szczerze oddających się filozofii, a brak lekceważenia dla innych, ale przy tym bez łatwowierności. Do tego łatwość w stosunkach towarzyskich, uprzejmość bez przesady.

I umiarkowana troska o własne ciało, ale nie taka, jakby ją pojmował człowiek rozmiłowany w życiu ani nie dla chęci błyszczenia; wszakże bez zaniedbania, tak że dzięki własnej uwadze niezmiernie rzadko uciekał się do sztuki leczniczej, czy to do lekarstwa, czy maści zewnętrznych.

I ustępowanie bez zawiści tym, którzy talentem jakimś się odznaczyli czy to w wymowie, czy w znajomości praw lub stosunków obyczajowych, czy w czym innym. I życzliwa nad nimi opieka, by każdy z nich stosownie do swych zdolności miał odpowiednie uznanie. I trzymanie się wzoru przodków, bez silenia się przecież na okazywanie, że strzeże tradycji rodowej.

Do tego pewien konserwatyzm i niechęć do zmian gwałtownych, nawet przyzwyczajenie się do tych samych miejsc i zajęć. A po gwałtownych bólach głowy natychmiastowa gotowość i zdolność zajęcia się zwykłymi zatrudnieniami. I niewielka liczba tajemnic, owszem, bardzo mała i rzadko, i to tyczących się spraw państwowych.

I roztropność, i umiarkowanie w urządzaniu uroczystości ludowych i budowie gmachów, i rozdawnictwie zboża itp. sprawach. Do tego baczność na to, co należy zrobić, a nie na to, jaka sława nań spłynie z jego czynów. Nie używał kąpieli nie w porę ani nie miał namiętności budowania, ani myślał o wyszukanych potrawach, ani o materii i barwie szat, ani o piękności niewolników.

Suknie z Lorium wyrobu włości tamtejszej i z Lanuvium po największej części używał, płaszcz z Tuskulum nosił taki, że prosił o wybaczenie itd. Nic przykrego, nic podejrzliwego lub gwałtownego, ale i nic takiego, by kto mógł powiedzieć: „aż do umęczenia", owszem, takie, że wszystko można było uznać jako rozważone w spokojnej chwili, bez zamieszania, uporządkowane, stałe i z sobą zgodne.

Przystałoby do niego to, co opowiadają o Sokratesie, że umiał i wstrzymać się, i używać tego, od czego większość ludzi z trudnością się wstrzymuje i czemu przy używaniu namiętnie się oddaje. Zachowanie zaś mocy i siły, i trzeźwości w obu wypadkach jest cechą męża o duszy tęgiej i niezłomnej, a takim się okazał np. w czasie choroby Maksyma.

I.17

Bogom — że miałem dobrych dziadków, dobrych rodziców, dobrą siostrę, dobrych nauczycieli, dobrych domowników, krewnych, przyjaciół, prawie wszystkich. I że wobec nikogo z nich nie posunąłem się aż do obrazy, mimo takiego usposobienia, że przy nadarzonej sposobności byłbym to mógł uczynić. Życzliwość to zaś bogów, że nie nastąpił taki zbieg okoliczności, który by prawdopodobnie mnie tą winą obarczył.

I to, żem nie nazbyt długo się chował u kochanki dziadka. I żem niewinność młodości ocalił. I żem przed czasem nie dojrzał na męża, lecz owszem, poza czas zwykły pozostał czystym. Żem był podległy władcy i ojcu, który miał wszelką we mnie wykorzenić zarozumiałość, a doprowadzić mnie do zrozumienia, że można żyć w pałacu, a nie mieć ani straży przybocznej, ani szat wyróżniających, ani pochodni, ani posągów i podobnego przepychu, lecz że można się zbliżyć życiem do człowieka zwykłego, a przecież nie być z tego powodu niezdolniejszym lub niedbalszym w wypełnianiu dla dobra publicznego obowiązków kierownika państwa.

I żem takiego właśnie miał brata, który mógł swym zachowaniem zachęcić mnie do czuwania nad sobą, a zarazem radował mnie swym poważaniem i miłością. Że me dzieci nie bez zdolności i nie kaleki. I żem się zanadto nie oddał retoryce i poezji, i innym naukom, w których niewątpliwie byłbym ugrzązł, gdybym był zauważył, że w nich robię postępy.

I żem mógł wcześnie swych wychowawców do takich wynieść dostojeństw, których wedle mego mniemania pożądali, a nie łudzić nadzieją, że to

zrobię później, ponieważ są jeszcze młodzi. I to, żem poznał Apolloniusza, Rustyka i Maksyma.

I żem dokładnie i często rozmyślał nad tym, czym jest też życie według natury, tak, że o ile to zawisło od bogów i od darów z nieba, i ich pomocy, i natchnień, nic mi już nie przeszkadza żyć według natury, a żem jeszcze tego nie dopiął, to tylko z powodu własnego i dlatego, że nie uważam na wskazówki boskie, nieledwie na bezpośrednie pouczenia.

I że mi sił fizycznych starczyło na tak ciężkie chwile w tak ciężkim życiu. I żem nie miał stosunków ani z Benedyktą, ani z Teodotem, lecz żem i później, popadłszy w namiętności miłosne, ozdrowiał. I żem zagniewany nieraz na Rustyka nic takiego nie uczynił, czego bym później żałował.

I że matka, jakkolwiek młodo miała umrzeć, przecież lata ostatnie u mnie spędziła. Że ilekroć chciałem dopomóc komuś w biedzie lub potrzebującemu innej jakiejś pomocy, nigdym nie słyszał, że nie mam na to środków, i że mnie nigdy nie przygniotła potrzeba podobna przyjęcia czegoś od innego.

I że mam żonę taką, tak posłuszną, tak kochającą, tak prostą, że mi nie brak dzielnych wychowawców dla dzieci. I że mi w snach środki lecznicze zostały podane, przede wszystkim przeciw pluciu krwią i zawrotowi głowy, i że w Gaecie usłyszałem, jak ich mam używać. Że jakkolwiek pragnąłem zaznajomić się z filozofią, nie wpadłem w ręce żadnego sofisty i nie wgłębiałem się w pisarzy, ani nie bawiłem się rozwiązywaniem sylogizmów, ani nie marnowałem czasu na badanie tajemnic nieba. Do tego bowiem wszystkiego potrzeba pomocy boskiej i szczęścia.

I.18

Wśród Kwadów nad Granem

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

KSIĘGA II

✦

II.1

Zaczynając dzień, powiedz sobie: Zetknę się z ludźmi natrętnymi, niewdzięcznymi, zuchwałymi, podstępnymi, złośliwymi, niespołecznymi. Wszystkie te wady powstały u nich z powodu braku rozeznania złego i dobrego.

Mnie zaś, którym zbadał naturę dobra, że jest piękne, i zła, że jest brzydkie, i naturę człowieka grzeszącego, że jest mi pokrewnym, nie dlatego, że ma w sobie krew i pochodzenie to samo, ale że ma i rozsądek, i boski pierwiastek, nikt nie może wyrządzić nic złego. Nikt mnie bowiem nie uwikła w brzydotę. Nie mogę też czuć gniewu wobec krewnego ani go nienawidzić.

Zrodziliśmy się bowiem do wspólnej pracy, tak jak nogi, jak ręce, jak brwi, jak rzędy zębów górnych i dolnych. Wzajemne więc szkodzenie sobie jest przeciwne naturze, wzajemnym zaś szkodzeniem jest uczucie gniewu i nienawiści.

II.2

To, czym jestem, składa się z ciała, tchu, woli. Precz z książkami! Już nie dawaj się im pociągnąć! Nie wolno! Ale jakoby już na łożu śmierci popatrz ze wzgardą na ciało: Oto kupa kału i gnatów, tkanina, plecionka ścięgien, żył, tętnic. Rozważ teraz, czym też jest dech? Wiatrem. I to nie zawsze jest on tym samym, lecz każdej chwili wyrzuca się go i znowu wciąga.

Trzecią częścią składową jest wola. Zastanów się: Jesteś starcem, nie pozwól już, by sługą była, by szła jak marionetka za dzikim popędem, by była niezadowolona z losu teraźniejszego lub by chciała uniknąć losu tego, który cię czeka w przyszłości.

II.3

Dzieła boskie są pełne opatrzności. Ale i w dziełach przypadku widać albo działanie praw natury, albo działanie praw, wynikłych z powiązania i splotu faktów, które są dziełem opatrzności. Wszystko stamtąd płynie, ale z tym łączy się konieczność i pożytek całości wszechświata, którego jesteś cząstką.

To zaś jest dobre dla każdej cząstki natury, co przynosi z sobą natura wszechświata i co służy do jej zachowania. Czynnikami zaś zachowania świata są i przemiany pierwiastków i ciał złożonych.

To niech ci wystarczy, niech ci zawsze służy jako pewnik. Łaknienie zaś książek precz od siebie rzuć, byś nie umierał wśród narzekań, lecz spokojnie, a bogom szczerze i serdecznie wdzięczny.

II.4

Pomnij, od jak dawna to odraczasz i ile też sposobności otrzymałeś od bogów, a z nich nie korzystasz. Raz już należy odczuć, jakiego świata jesteś cząstką i jakiemu to władcy swój początek zawdzięczasz. I że masz wymierzony kres czasu. A jeżeli go nie użyjesz dla uzyskania pogody ducha, zniknie on i ty znikniesz, a po raz drugi nie powróci!

II.5

Każdej chwili usilnie dbaj o to, jako Rzymianin i jako mężczyzna, byś, co masz właśnie pod ręką, to załatwił z pełną a nieudaną godnością i miłością, i swobodą, i zachowaniem sprawiedliwości i byś zapewnił sobie niezależność od wszelkich innych myśli.

Zapewnisz zaś ją sobie, jeżeli będziesz każdą pracę wykonywał, jakoby ostatnią w życiu, tak by była wolna od wszelkiej nierozwagi i rażącej niezgody z nakazami rozumu, i od obłudy, i samolubstwa, i niezadowolenia z losu. Widzisz, jak niewiele jest warunków, po których spełnieniu można pędzić życie miłe i bogobojne. Bogowie bowiem nic więcej nie będą żądali od tego, który to zachowuje.

II.6

Poniżaj się, poniżaj się, sama, o duszo! By sama sobie zapewnić szacunek, nie będziesz miała czasu! Krótkie jest bowiem życie każdego człowieka. To twoje już się prawie do końca zbliża, a ty sama dla siebie nie masz szacunku, lecz szczęścia swego szukasz w duszach ludzi innych.

II.7

Czemu cię zajmuje to, co się dzieje poza tobą? Zapewnij sobie chwilę wolną do nauczenia się czegoś dobrego i przestań błądzić w koło. Innego też rodzaju błądzenia należy unikać. Albowiem i ci są szaleni, którzy życie strawili w pracy, jeżeli nie mają celu, ku któremu kierują popędy wszelkie i w ogóle swoje myśli.

II.8

Nie widziano jeszcze, by kto był nieszczęśliwy z tego powodu, że nie troszczy się o to, co się dzieje w duszy innego człowieka. Ci zaś muszą być nieszczęśliwi, którzy nie śledzą z rozwagą drgnień duszy własnej.

II.9

Należy zawsze pamiętać o tym, czym jest natura świata, a czym moja. I o tym, w jakim ona do tamtej pozostaje stosunku, i o tym, jaką ona jest cząstką jakiej całości, i o tym, że nikt nie ma siły powstrzymania cię, abyś w każdej chwili nie czynił lub nie mówił tego, co jest zgodne z naturą, której jesteś cząstką.

II.10

Filozof Teofrast mówi przy porównywaniu błędów (nie wiem, czy można porównywać w sposób przystępny tego rodzaju sprawy), że cięższe są błędy dokonane z żądzy niż z gniewu. Człowiek bowiem gniewny zdaje się odwracać od rozsądku z jakimś bólem i tajonym upokorzeniem.

Człowiek zaś, który błądzi z żądzy, ulegając pragnieniu rozkoszy, wydaje się jakoś w błędach bardziej wyuzdany i niemęski. Sądził więc słusznie i zgodnie z myśleniem filozoficznym, że błąd popełniony z rozkoszy jest karygodniejszy niż popełniony z bólu.

Jeden przedstawia się w ogóle raczej jako człowiek, względem którego popełniono nieprawość i którego ból zmusza do uniesienia się, drugi zaś dobrowolnie dąży do nieprawości, żądzą popychany do pewnego czynu.

II.11

Tak należy wszystko czynić i mówić i o wszystkim myśleć, jakby się już miało odejść z życia. Odejść zaś od ludzi, jeżeli bogowie istnieją, niczym nie jest strasznym; nie wydaliby cię bowiem na pastwę zła. Jeżeli zaś ich nie ma lub jeżeli ich ludzie nic nie obchodzą, po cóż mi żyć w świecie pozbawionym bogów lub pozbawionym opatrzności?

Ale i oni są, i sprawy ludzkie ich obchodzą. I żeby człowiek nie wpadł w nieszczęścia istotne, od niego zupełnie zawisłym uczynili. A gdyby i poza tym było jakie zło, to i tak pamiętaliby o tym, aby od każdego człowieka to było zawisłe, by w nie nie popadł. Co zaś nie robi człowieka złym, jakże może uczynić życie człowieka złym?

Ani więc nieświadomie, ani świadomie (a to wtedy, gdyby mogła ustrzec się błędu lub go naprawić) nie popełniłaby tego błędu wszechnatura, ani by tak dalece nie zawiniła, czy to wskutek niemocy, czy wskutek niezdarności, aby zło i dobro przypadało w udziale na równi i bez planu ludziom dobrym i złym.

Ale śmierć i życie, sława i niesława, cierpienie i rozkosz, bogactwo i ubóstwo: wszystko to na równi przypada ludziom złym i dobrym, bo to nie jest ani piękne, ani brzydkie. Nie jest to więc dobre ani złe.

II.12

Jak wszystko znika szybko: w świecie sami ludzie, w czasie i wspomnienie o nich! Takie są wszystkie rzeczy pod zmysły podpadające, a przede wszystkim to, co wabi przyjemnością lub przejmuje obawą bólu, lub co z powodu pozornej swej wielkości jest na ustach wszystkich. Jak to jest drobne i mało ważne, i nędzne, i znikome, i trupie, to ma pojmować nasza władza myślenia.

Czymże są ci, których zdania i mowy rozdają sławę… czym jest śmierć? Gdy się kto jej samej przypatrzy i rozbiorem jej wyobrażenia oddzieli to, co z nią łączy wyobraźnia, to za nic innego nie będzie się jej uważało, jak za dzieło natury. Kto zaś boi się dzieła natury, jest dzieciakiem. A śmierć nie tylko jest dziełem natury, ale i dziełem dla niej pożytecznym.

Pomyśl nad tym, w jaki sposób człowiek i jaką częścią swej istoty styka się z bogiem, i jak się ta właśnie cząstka człowieka w pewnych razach zachowuje.

II.13

Nie ma nieszczęśliwszej istoty nad człowieka, który około wszystkiego się kręci i wnętrzności ziemi (jak mówią) bada, i wysnuwa wnioski o tym, co się dzieje w duszach bliźnich, a nie widzi, że mu wystarcza jedynie obcowanie z demonem wewnątrz siebie i szczera dla niego służba.

Służba zaś jego — to utrzymywać go wolnym od namiętności i nierozwagi, i niezadowolenia z tego, co się dzieje z woli bogów i ludzi. Co bowiem od bogów pochodzi, jest czcigodne dla ich doskonałości; czyny zaś ludzkie miłe są dla pokrewieństwa, a czasem jakby i politowania godne dla braku poznania złego i dobrego. A ślepota to nie mniejsza, niż ta, która nie pozwala rozróżniać rzeczy białych od czarnych.

II.14

A chociażbyś miał żyć jeszcze trzy tysiące lat albo dziesięć tysięcy razy dłużej, przecież pamiętaj o tym, że nikt innego nie traci życia nad to, którym żyje, a innym nie żyje, jak tym, które traci. Najdłuższe więc równa się najkrótszemu. Teraźniejszość bowiem jest równa u wszystkich, a więc i to, co się traci, jest równe.

Tak więc to, co się traci, przedstawia się jako pozbawione czasu co do długości. Nikt bowiem nie może stracić tego, co już przeszło lub co przyjdzie. Jakże bowiem można być pozbawionym tego, czego się nie ma?

O tym więc dwojgu trzeba pamiętać: po pierwsze, o tym, że wszystko od wieków w podobny sposób się dzieje i wciąż się powtarza, i o tym, że jest wszystko jedno, czy się będzie patrzyło na te same rzeczy lat sto czy dwieście, czy przez wieczność. I o drugim, że i człowiek bardzo stary i ten, który ma umrzeć we wczesnej młodości, tracą po równi.

Tylko teraźniejszości bowiem mają być pozbawieni (jeżeli można powiedzieć, że i ją posiadają), a nie traci się, czego się nie ma.

II.15

Wszystko jest przypuszczeniem. Oczywiste jest bowiem to, co mówił cynik Monimos. Oczywisty jest i pożytek jego twierdzeń, byleby z nich wyciągać wnioski w granicach prawdy.

II.16

Poniża sama siebie dusza ludzka, a to najbardziej wtedy, gdy się stanie, o ile to od niej samej zawisło, odroślą i jakby wrzodem świata. Nie być bowiem zadowolonym z tego, co się dzieje, jest odstępstwem od natury, bo nią objęte są natury wszystkich innych rzeczy.

Następnie, gdy się odwróci z niechęcią od jakiego bądź człowieka lub zwraca się przeciw niemu z zamiarem wyrządzenia mu szkody, a takie są dusze ludzi w gniewie. Po trzecie, poniża sama siebie, gdy ulega rozkoszy lub bólowi. Po czwarte, gdy jest obłudna i czyni coś lub mówi w sposób udany i nieszczery.

Po piąte, gdy czynu swego i popędu nie kieruje ku żadnemu celowi, lecz czyni wszystko bez rozwagi i uwagi, chociaż powinno się i sprawy najmniejsze wiązać z pewnym celem. Celem zaś istot rozumnych jest stosowanie się do zasad i ustaw państwa i społeczności — tej najstarszej.

II.17

Długość życia ludzkiego — to punkcik, istota — płynna, spostrzeganie — niejasne, zespół całego ciała — to zgnilizna, dusza — wir, los — to zagadka, sława — rzecz niepewna. Krótko mówiąc, wszystko, co związane z ciałem, to rzeka, co z duszą, to sen i mara. Życie — to wojna i przystanek chwilowy w podróży, wspomnieniem pośmiertnym — zapomnienie. Cóż więc może posłużyć za ostoję?

Tylko jedno: filozofia. A ona zasadza się na utrzymywaniu naszego demona bez zmazy i szkody, aby był silniejszym nad przyjemność i cierpienie, by nic nie czynił bez rozwagi ani w sposób fałszywy i obłudny, by nie pragnął od nikogo niczego. I by wszystkie zdarzenia i losy przyjmował jako pochodzące skądś stamtąd, skąd sam przyszedł.

A przede wszystkim, by w każdym położeniu śmierci oczekiwał z otuchą w przeświadczeniu, że to nic innego, jak rozkład pierwiastków, z których każde stworzenie się składa. Jeżeli zaś samym pierwiastkom nie straszna jest przemiana nieustanna jednego w drugi, dlaczego by się obawiać przemiany i rozkładu wszystkich? Przecież to dzieje się zgodnie z prawami natury. A nic nie jest złe, co jest zgodne z naturą.

II.18

W Karnuntum

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

KSIĘGA III

✦

III.1

Nie tylko to powinno się wziąć pod rozwagę, że co dnia zużywa się życie i pozostaje coraz mniejsza jego cząstka, ale i to, że gdyby się miało żyć bardzo długo, to jest niepewne, czy starczy równej na dalszą przyszłość bystrości potrzebnej do zrozumienia wypadków i do zrozumienia nauki, mającej na celu badanie spraw boskich i ludzkich.

Gdy się bowiem zacznie dziecinnieć, pozostanie wprawdzie zdolność oddychania i karmienia się, i tworzenia wyobrażeń, i pożądanie itd., ale gaśnie zdolność władania sobą samym i umiejętnego zdawania sobie sprawy z obowiązków, i porządkowania zjawisk, i zdolność osądzania, czy już należy stąd wynieść się samemu, i to wszystko, co w wysokim stopniu wymaga umysłu wyćwiczonego.

Należy się więc śpieszyć, i to nie tylko dlatego, że każdej chwili bliżsi stajemy się śmierci, ale i dlatego, że ustaje zdolność wnikania w zdarzenia i ich zrozumienia.

III.2

Należy i nad tym się zastanawiać, że i w zjawiskach wtórnych tworów natury jest coś miłego i pociągającego. Np. gdy się chleb piecze, otrzymuje pewne pęknięcia. Te więc pęknięcia, jakkolwiek istnieją przecież wbrew zapowiedzi sztuki piekarskiej, jakoś nęcą swym widokiem i dodają w sposób sobie właściwy chęci do jedzenia. Także figi, gdy są najdojrzalsze, pękają.

I oliwek zupełnie dojrzałych zbliżające się psucie dodaje jakiegoś swoistego uroku owocowi. I kłosy, gdy się w dół schylają, i zmarszczone czoło lwa, i piana lejąca się z pyska dzików, i innych wiele objawów, które są dalekie od piękności, gdyby im się przypatrzyć każdemu z osobna, przecież służą ku ozdobie i miłe są duszy, ponieważ są dalszym ogniwem tworów natury, tak że jeżeli ktoś odczuwa i ma głębsze zrozumienie tego, co się dzieje w wszechświecie, temu prawie wszystkie objawy wtórne będą się wydawały jakieś miłe i zharmonizowane.

Ten będzie z nie mniejszą przyjemnością patrzył na rzeczywiste paszcze dzikich zwierząt, jak na te, które — naśladując — pokazują malarze i rzeźbiarze. I staruszki, i starca pewien rozkwit i urok, i wdzięk młodzieńczy u chłopiąt będzie mógł oglądać rozumnym swym okiem.

I inne liczne podobne zjawiska nie każdemu będą miłe, lecz tylko temu, kto się naprawdę zżyje z naturą i jej dziełami.

III.3

Hippokrates, który wiele chorób wyleczył, sam zachorował i umarł. Chaldejczycy przepowiedzieli śmierć wielu ludzi, następnie i ich przeznaczenie dosięgło. Aleksander i Pompejusz, i Gajus Cezar, którzy całe miasta tylekroć do gruntu zburzyli, a wiele dziesiątek tysięcy jeźdźców i pieszych w boju wybili, i sami raz ze świata precz poszli.

Heraklit, który tyle nafilozofował o zniszczeniu świata przez ogień, dostał puchliny wodnej i gnojem okryty zmarł. Demokryta zjadły wszy, inne wszy zaś Sokratesa. Po cóż to? Wsiadłeś na okręt, użyłeś podróży, dobiłeś do portu. Wysiądź! Jeżeli ku innemu życiu, to bogowie są i tam.

Jeżeli zaś ku bezczuciu, to przestaniesz odczuwać przykrości i przyjemności i służyć naczyniu o tyle podlejszemu, o ile jest szlachetniejsze to, co mu służy. Jedno bowiem — to rozum i demon, drugie zaś — to ziemia i kał.

III.4

Nie marnuj pozostającej ci części życia na rozmyślania o innych, jeżeli to nie ma związku z jakąś sprawą użyteczności publicznej. Zaiste bowiem zaniedbujesz innej pracy, jeżeli mianowicie rozmyślasz, co i dlaczego ktoś tam coś robi, co mówi, czego pragnie, nad czym myśli, co planuje, i o innych tym podobnych rzeczach, które cię odwodzą od pielęgnowania woli własnej.

Należy więc zawładnąć tym, co jest w zakresie wyobrażeń nierozważne i bezcelowe, a przede wszystkim pozbyć się niepotrzebnej ciekawości i złośliwości. I należy się przyzwyczaić do tego, by tak tylko myśleć, iżbyś, gdyby cię ktoś nagle zapytał: „O czym teraz myślisz?"

— mógł natychmiast swobodnie odpowiedzieć: „O tym i o tym", by z tego zaraz było jasne, że wszystkie twoje myśli są proste i pełne życzliwości, i godne stworzenia społecznego, gardzącego myślami o rozkoszach lub w ogóle o używaniu albo o jakiejś nienawiści lub zazdrości, lub podejrzeniu, lub o czymś innym, z powodu czego byś się zarumienił, wyznając, że o tym myślałeś.

Mąż bowiem taki, który nie odkłada na potem, aby stanąć w rzędzie najlepszych, jest jako kapłan jakiś i sługa bogów, który obcuje z bóstwem, mającym wewnątrz niego siedzibę i czyniącym z niego człowieka nieskażonego rozkoszami, nieczułego na wszelki trud, czystego od wszelkiej złości i wolnego od wszelkiej zbrodni, zapaśnika walki najtrudniejszej, polegającej na tym, aby nie dać się pokonać żadnej namiętności, przepojonego do głębi umiłowaniem sprawiedliwości, z całej duszy

przyjmującego z miłością to, co mu się zdarza, i wszystko to, co mu przypada w udziale.

A człowiek taki nieczęsto i to nie bez potrzeby wielkiej i dobro publiczne mającej na celu rozmyśla o tym, co też kto inny mówi czy czyni, czy myśli. Obowiązki bowiem tylko swoje własne spełnia, a rozmyśla dokładnie nad tym, co w nim tkwi z wszechświata. Tamto wypełnia pięknie, wierzy zaś, że to jest dobre.

Los bowiem każdemu wyznaczony jest związany z losem wszechświata i wiąże go z nim. Pamięta zaś o tym, że wszelkie stworzenie rozumne jest z nim spokrewnione, że więc troska o wszystkich ludzi jest zgodna z naturą człowieczą, ale że nie należy dbać o dobrą opinię u wszystkich, lecz u tych tylko, którzy żyją zgodnie z prawami natury.

Zawsze zaś przywodzi sobie na pamięć, jakimi są ci, którzy tak nie żyją, w domu i poza domem, w nocy i w dzień, i z kim przestają. A więc nie troszczy się o pochwałę płynącą z ust takich ludzi, którzy nawet sami sobie się nie podobają.

III.5

Nie działaj nigdy pod przymusem ani wbrew dobru publicznemu, ani bez rozwagi, ani w wewnętrznej rozterce. A myśl niech będzie prosta, bez sztucznych dodatków. Nie bądź ani gadatliwym, ani nie zajmuj się od razu zbyt wielu sprawami.

Nadto bóg, w tobie przebywający, niech będzie kierownikiem stworzenia o charakterze męskim, dojrzałego i znającego się na sprawach państwa, Rzymianina i władcy, człowieka, który takie zajął stanowisko, jak człowiek oczekujący z wszelką gotowością znaku odwołującego go z życia, człowieka, który nie potrzebuje przysięgi ani żadnego świadka.

Nadto bądź ducha pogodnego i nie miej potrzeby pomocy zewnętrznej, i nie pożądaj spokoju takiego, którego inni użyczają. Należy więc samemu się trzymać, a nie być podtrzymywanym.

III.6

Jeżeli w ludzkim życiu znajdujesz co lepszego nad sprawiedliwość, szczerość, roztropność, dzielność, słowem nad taki stan duszy twej, że czuje się zadowolona z czynów zdziałanych stosownie do praw prawdziwego rozsądku lub z losu, o ile chodzi o to, co ci przypada w udziale bez twego wyboru: jeżeli — mówię — widzisz coś lepszego nad to, zwróć się ku temu całą duszą i używaj tego najlepszego znalezionego dobra.

Jeżeli zaś nic ci się nie zdaje lepszym nad demona w tobie mieszkającego, który własne popędy podporządkował sobie i wyobrażenia bada, i wyrwał się spod panowania zmysłowych podniet — jak mówi Sokrates — a poddał się bogom i troszczy się o ludzi, jeżeli wszystko inne uważasz za gorsze od niego i marniejsze, nie daj się owładnąć żadnej innej rzeczy.

Bo gdy się ku niej raz zwrócisz i nią zajmiesz, już potem nie będziesz mógł bez przeszkody owego, sobie właściwego i twego własnego dobra uczcić ponad inne. Dobru bowiem z zakresu rozumu i miłości spraw publicznych nie godzi się przeciwstawiać nic z innego zakresu, jak np. pochwałę pospólstwa lub zaszczyty, lub bogactwo, lub używanie rozkoszy.

Wszystko to, chociażby się na chwilę odpowiednim wydało, natychmiast wzięłoby górę i zawiodłoby na manowce. Ty zaś — mówię — po prostu i dobrowolnie wybierz to, co lepsze, i tego się dzierż: „Lepsze to, co pożyteczne”. To, co ci korzyść przynosi jako istocie rozumnej, pielęgnuj; co zaś jako stworzeniu, tego zaniechaj i zachowaj sąd swój wolnym od zaślepienia. Byleś tylko badanie przedsiębrał z zachowaniem wszelkiej przezorności.

III.7

Nie poczytuj nigdy tego za pożyteczne dla siebie, co cię kiedyś może zmusić do złamania słowa, opuszczenia drogi wstydu, do nienawiści względem kogoś, do podejrzeń, przekleństw, obłudy, pożądania czegoś, co by wymagało murów i zasłon.

Kto bowiem obrał dla siebie służbę swego rozumu i demona, i tajemnic jego cnoty, ten nie przybiera maski tragicznej, nie wzdycha, nie będzie pożądał ani pustkowia, ani tłumu. A co najważniejsze, w życiu swym ani nie będzie ubiegał się o nic, ani unikał czegokolwiek.

A będzie mu to obojętne zupełnie, czy na dłuższy, czy na krótszy przeciąg czasu będzie korzystał z usług duszy swej zamkniętej w ciało. Bo choćby mu już przyszło odejść, to odejdzie tak pogodnie, jakby miał spełnić inny jaki obowiązek — jeden z tych, które dają się spełnić z powagą i skromnością.

A na to tylko przez życie całe zwraca baczność, by umysł nie poszedł w kierunku niegodnym stworzenia rozumnego i społecznego.

III.8

W duszy człowieka, który osiągnął najwyższy stopień doskonałości i czystości, nie znajdziesz zgnilizny ani skalania, ani ukrytego wrzodu. Przeznaczenie nie odbiera mu życia niedokończonego, jakby to można powiedzieć o aktorze, którego się oddala przed ukończeniem i odegraniem sztuki. Nie znajdziesz w nim nadto ani służalczości, ani sztuczności, ani zależności od drugich, ani odstrychnięcia się od nich, ani poczucia winy, ani nic skrytości.

III.9

Ćwicz władzę wnioskowania. Od niej to przede wszystkim zawisło, by w twej woli nie powstała myśl niezgodna z prawami natury i ustrojem stworzenia rozumnego. Ten zaś objawia się rozwagą w sądach, życzliwością dla ludzi i posłuszeństwem dla bogów.

III.10

Odrzuciwszy więc wszystko precz, tych kilku tylko prawd się trzymaj. I o tym pamiętaj, że każdy żyje tylko tą oto teraźniejszością, chwilką. Wszystko zaś inne alboś przeżył, albo niepewne. Maluczkie jest więc to, co każdy przeżywa, maluczki kącik ziemi, gdzie żyje, króciuchne, chociażby najdłużej trwające, wspomnienie pośmiertne, a i ono żyje koleją człowieczków, którzy wnet umrą, a nic nie wiedzą sami o sobie, a cóż dopiero o tych, którzy dawno zmarli.

III.11

Do tego, co powiedziałem, muszę dodać jeszcze jedną zasadę: konieczne jest odgraniczenie i utworzenie zawsze dokładnego obrazu z danego wrażenia, tak by można je widzieć takim, jakim ono jest w swej istocie, widziane w całości i rozdzielone na części, i by można uprzytomnić sobie jego właściwe imię i imiona tych rzeczy, z których jest złożone, tudzież tych, na które się rozłoży.

Nic bowiem nie daje takiej wielkości ducha jak zdolność wniknięcia w każde zdarzenie w życiu w sposób odpowiedni i istotny, i zdolność zachowania takiego punktu widzenia, aby ci zawsze było jasne, dla jakiego to szeregu zjawisk i jaką to zdarzenie korzyść przynosi, jaką przedstawia wartość dla wszechświata, a jaką dla człowieka jako obywatela państwa najwyższego, w którym państwa inne są jakby domami; czym jest samo w sobie, jakie są jego części składowe i jak długi czas może przetrwać to, co u mnie w tej chwili wywołuje pewne wrażenie.

I jak się wobec niego należy zachować: czy łagodnie, mężnie, szczerze, ufnie, z zadowoleniem i prostotą itd. Dlatego należy przy każdym wydarzeniu powiedzieć sobie: to przychodzi z woli bogów, to zaś z powodu szczególnego zbiegu i nawijającego się splotu wypadków, z woli losu albo z powodu takiego właśnie zderzenia się wypadków lub z powodu przypadku; a to z ręki współplemieńca i krewnego, i przyjaciela, który jednak nie wie, co dla niego jest stosowne według praw natury.

Ale ja wiem dobrze i dlatego zachowuję się wobec niego życzliwie i sprawiedliwie, stosownie do naturalnego prawa współżycia. Zarazem

oczywiście uwzględniam, stosownie do wartości, i rzeczy obojętne.

III.12

Jeżeli wypełniasz dzisiejsze obowiązki, idąc drogą właściwą i rozsądną, gorliwie, wytrwale, życzliwie, a nie zwracasz uwagi na żadną rzecz poboczną, lecz utrzymujesz swego demona w czystości takiej, jakbyś go musiał wnet oddać; jeżeli ku temu zwrócisz swe starania, niczego nie pożądając ani nie unikając, lecz zadowalając się każdą pracą wykonywaną w myśl praw natury i bohaterską szczerością w tym, co mówisz i głosisz, żyć będziesz szczęśliwie. A nie ma nikogo, kto by mocen był temu przeszkodzić.

III.13

Jak lekarze zawsze mają pod ręką narzędzia i noże do niespodziewanych operacji, tak i ty miej w pogotowiu stałe zasady, byś mógł świadomie oceniać sprawy boskie i ludzkie, a najdrobniejszą nawet rzecz spełniać z pamięcią o wzajemnym rzeczy powiązaniu. Ani bowiem żadnej sprawy z zakresu spraw ludzkich nie zdziałasz bez uwzględnienia spraw boskich, ani na odwrót.

III.14

Już się nie błąkaj. Ani bowiem własnych wspomnień odczytać raz jeszcze nie będziesz miał sposobności, ani czynów starożytnych Rzymian i Greków, i wyjątków z ksiąg, które sobie na starość odłożyłeś. Dąż więc do końca, a odrzuciwszy próżne nadzieje, przyjdź sam sobie z pomocą, dopóki można, jeżeli cię los własny obchodzi.

III.15

Nie wiedzą, co znaczy kraść, siać, kupować, odpoczywać, znać swe obowiązki. To widzi się nie oczyma, lecz pewnym innym wzrokiem.

III.16

Ciało, dusza, rozum: do ciała należą wrażenia, do duszy popędy, do rozumu zasady. Zdolność odbierania wrażeń ma bydło; i dzikie zwierzęta, i obojnaki, i Falaris, i Neron ulegają popędom. Iść za przewodem rozumu ku temu, co się wydaje obowiązkiem, mogą i ci, którzy w bogów nie wierzą i ojczyznę zdradzają i działają tylko przy drzwiach zamkniętych.

Jeżeli więc według tego, co powiedziałem, to jest wspólne, to pozostaje jako swoista cecha człowieka dobrego: miłować i z chęcią przyjmować to, co mu się zdarza i co los mu zsyła, demona w piersi mieszkającego nie plamić ani nie niepokoić tłumem wyobrażeń, lecz utrzymywać w łagodności, w ufnym poddaniu się bogu, by nie mówił nic wbrew prawdzie ani czynił wbrew sprawiedliwości.

A chociażby i wszyscy ludzie mu nie wierzyli, że żyje po prostu, skromnie i pogodnie, nie unosi się gniewem na nikogo i nie daje się zwrócić z drogi wiodącej do celu życia, do którego powinien dojść czystym, spokojnym, łagodnym, bez przymusu pogodzonym ze swym losem.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

KSIĘGA IV

✦

IV.1

Jeżeli to, co wewnątrz nas rządzi, jest wedle praw natury, to taki jest jego stosunek do zdarzeń, że z łatwością dostosowuje się do tego, co możliwe i co mu jest dane. Nie lubi żadnego tworzywa wyznaczonego, lecz co mu się nastręcza, z pewnym wyborem przyjmuje, z tego zaś, co mu w jego drodze przeszkadza, czyni dla siebie tworzywo do opracowania, podobnie jak ogień, gdy zawładnie czymś, co weń wpadnie, a od czego światło słabe mogłoby zgasnąć: ogień pełny bardzo szybko przyswaja sobie to, co mu się przynosi, trawi i wznosi się właśnie z tego powodu wyżej.

IV.2

Nie czyń nic bez rozwagi, lecz tylko według zasady dobrze obmyślanej.

IV.3

Ustroni sobie szukają na wsi, nad morzem lub w górach. I ty zwyczajnie bardzo za tym tęsknisz. Wszystko to jest bardzo niemądre, bo przecież można usunąć się, kiedykolwiek zechcesz, w głąb siebie.

Nigdzie bowiem nie schroni się człowiek spokojniej i łatwiej, jak do duszy własnej, zwłaszcza ten, kto ma taką ustroń wewnętrzną, że się natychmiast zupełny znajdzie spokój, jeżeli w nią się wpatrzy. A nic innego nie nazywam spokojem jak wewnętrzny ład. Jak najczęściej więc dostarczaj sam sobie tej ustroni i odświeżaj sam siebie.

A krótkie to niech będą i elementarne zasady, które ci wystarczą do natychmiastowego otwarcia tej ustroni i spowodują, że opuścisz ją w usposobieniu gotowym do cierpliwego znoszenia stosunków, do których wracasz. Z czegóż bowiem jesteś niezadowolony? Z przewrotności ludzi?

Zastanowiwszy się jeszcze raz nad tym — co jest rzeczą rozstrzygniętą — że stworzenia rozumne istnieją dla wzajemnej pomocy i że wyrozumiałość jest częścią sprawiedliwości, i że błądzą wbrew swej chęci, i nad tym, ilu to ludzi zmarło i w proch się rozsypało, którzy z sobą nawzajem walczyli, nawzajem się podejrzewali, nienawidzili, szli z sobą na noże — o tym pomyśl i odpocznij wreszcie!

Może jesteś niezadowolony z losu? Przypomnij sobie alternatywę: albo opatrzność, albo atomy i dowody twierdzenia, że świat — to państwo. Może popędy cielesne cię trapią?

Pomyśl, że dusza nie ulega żadnemu wpływowi ani łagodnemu, ani gwałtownemu, skoro się tylko sama w sobie zamknie i własną moc uświadomi, i przypomnij sobie to wszystko, coś słyszał i przyswoił sobie z nauki o przykrości i przyjemności. Może cię żądza sławy marnej niepokoi? Popatrz, jak szybko wszystko ulega zapomnieniu!

Popatrz na ogrom niezmierzonego przed tobą czasu i po tobie, jak próżny jest ten brzęk sławy, jak są zmienni w sądzie i jak go nie mają ci, którzy ci się zdają sławę twą głosić, jak szczupłe miejsce, do którego się ta sława ogranicza. Cała bowiem ziemia — to punkcik, a w niej jakimże kącikiem część zamieszkana! A w niej iluż jest i co za jedni ci, co cię chwalić mają!

Pamiętaj więc o tym, że możesz cofnąć się do tej własnej ustroni, a przede wszystkim nie daj się pociągać tu i tam, nie upieraj się przy niczym, lecz bądź wolnym i patrz na rzeczy jako mąż, jako człowiek, jako obywatel, jako stworzenie śmiertelne.

Dwa zaś pewniki niech będą wśród podręcznych, na których się oprzesz: jeden, że wypadki zewnętrzne duszy nie dotykają, lecz stoją spokojnie poza nią, a wszelki niepokój jest jedynie skutkiem wewnętrznego sądu, i drugi, że wszystko, co widzisz, wnet ulega zmianie i wnet zniknie.

I zawsze miej w pamięci, ilu już zmian sam byłeś świadkiem. Świat — to zmiana, życie — to wyobrażenie.

IV.4

Jeżeli nam jest wspólna zdolność myślenia, to i wspólny jest rozsądek, na mocy którego jesteśmy istotami myślącymi. A w takim razie jest i wspólny rozsądek, który nam nakazuje coś czynić lub nie. A w takim razie i prawo mamy wspólne. A w takim razie jesteśmy współobywatelami. A w takim razie jesteśmy członkami jakiegoś organizmu państwowego.

A w takim razie świat jest poniekąd państwem. Co bowiem innego mieć będzie na myśli ten, kto powie, że cały ród ludzki tworzy wspólny organizm państwowy? Stamtąd to, z tego wspólnego państwa mamy i zdolność myślenia, i sądzenia, i poczucie prawa. Bo skądże by?

Bo jak część nasza ziemska oddzieliła się od jakiejś ziemi, a to, co wilgotne, z innego pierwiastka, a i to, czym oddychamy, z jakiegoś źródła pochodzi, i ciepłota i to, co ogniste, z jakiegoś sobie właściwego źródła (nic bowiem z niczego pochodzi i w nic się obraca): tak więc i zdolność myślenia gdzieś musi mieć swój początek.

IV.5

Śmierć jest, tak samo jak urodzenie, tajemnicą natury. Jak to jest połączeniem się pierwiastków, tak śmierć ich rozłączeniem się w to samo, czym były. Nie ma się czego wstydzić. Nie sprzeciwia się to bowiem ani temu, że się jest istotą rozumną, ani zasadzie jej budowy.

IV.6

Jest rzeczą konieczną, że ludzie tak, a nie inaczej, stosownie do swej natury muszą działać. Kto tego sobie nie życzy, chce, aby figa soków nie miała. Przecież pamiętaj o tym, że w najbliższym czasie i ty, i on pomrzecie. A wkrótce nie pozostanie śladu nawet z imion waszych.

IV.7

Usuń wyobrażenie, a usunie się i poczucie krzywdy, usunie się i krzywda.

IV.8

Co nie czyni człowieka gorszym, niż on jest sam w sobie, to i życia jego nie czyni gorszym ani mu nie wyrządza krzywdy, ani fizycznej, ani moralnej.

IV.9

To, co jest pożyteczne, musi nim być, bo taka jest jego natura.

IV.10

Wszystko, co się dzieje, dzieje się sprawiedliwie. Do tego przekonania przyjdziesz, gdy się nad tym dokładnie zastanowisz. A nie myślę tylko o następstwie naturalnym rzeczy, lecz o zasadzie słuszności, o tym, że widać w tym jakby wolę kogoś, kto rozdziela wszystko według zasługi. Tej drogi dzierż się, jak zacząłeś, a cokolwiek czynisz, czyń w tym poczuciu, mianowicie, by być dobrym w tym znaczeniu, w jakim rozumie się właściwie pojęcie: dobry. Uważaj na to przy każdym czynie.

IV.11

Nie pojmuj spraw tak, jak je pojmuje człowiek zły lub jak on chce, byś ty sądził, lecz uważaj, jakim jest coś rzeczywiście.

IV.12

Należy zawsze mieć w pogotowiu dwa postanowienia, jedno: czynić jedynie to, co ci rozum królewski i prawodawczy nasuwa dla dobra ludzi, i drugie: zmienić sąd, gdy cię ktoś sprostuje i odwiedzie od jakiegoś mniemania. Zmiana ta jednak zawsze powinna wypływać jedynie z pewnego przekonania, że to jest słuszne, pożyteczne dla ogółu itd., a nie, że to jest miłe lub sławę przynieść może.

IV.13

Masz rozum? — Mam. — Czemuż więc z niego nie korzystasz? — Gdy on czyni, co do niego należy, czegóż jeszcze chcesz?

IV.14

Zaistniałeś jako cząstka. Znikniesz w tym, co cię stworzyło. A raczej zostaniesz na powrót wchłonięty w myśl twórczą według zasady przemiany.

IV.15

Wiele jest ziarenek kadzielnych na jednym ołtarzu. Jedne wprzód wpadają, inne później. A to nie stanowi różnicy.

IV.16

W dziesięciu dniach bogiem zdawać się będziesz tym, dla których teraz jesteś zwierzem i małpą, jeżeli powrócisz do zasad i służby rozumu.

IV.17

Nie żyj tak, jakbyś miał żyć lat dziesięć tysięcy. Los wisi nad tobą. Dopóki żyjesz, dopóki można, bądź dobrym.

IV.18

Jak wielki spokój zyskuje ten, kto nie baczy na to, co bliźni mówi, czyni lub myśli, ale na to tylko, co sam robi, by było sprawiedliwe i zbożne. Dobry bowiem człowiek nie powinien zwracać uwagi na błędy innych, lecz iść drogą prostą, bez zboczeń.

IV.19

Ten, kto namiętnie troszczy się o sławę pośmiertną, nie myśli o tym, że wszyscy ci, którzy o nim pamiętają, wnet sami pomrą. Następnie znowu i ten, który tę pamięć od tamtego przejął, aż wreszcie wszelkie wspomnienie zatrze się, idąc koleją ludzi, którzy je zapalali i gasili.

Ale przypuść, że ci, którzy o tobie będą pamiętali, są nawet nieśmiertelni i że wspomnienie jest nieśmiertelne. Cóż ci z tego? Nawet nie mówię, że nic z tego po śmierci, ale za życia cóż z pochwały? Chyba że wymaga tego jakiś szczególny zbieg okoliczności. Zaniedbujesz teraz nie w porę dar natury mający co innego na względzie.

IV.20

Zresztą wszystko to, co piękne, jakiekolwiek ono jest, jest piękne z siebie i samo przez się nim być przestaje, a pochwała nie tworzy jego części. To, co chwalimy, nie staje się przez to ani gorszym, ani lepszym. A mówię to i o tym, co zwyczajnie nazywa się pięknym, np. o dziełach natury i sztuki.

To więc, co istotnie jest piękne, niczego nie potrzebuje, tak jak prawo, jak prawda, tak jak życzliwość lub wstydliwość. Czy co z tego jest piękne z powodu pochwały? Czy co z powodu nagany traci? Czy szmaragd staje się brzydszym, gdy go się nie chwali? Albo złoto, kość słoniowa, purpura, lira, mieczyk, kwiatek lub bukiet?

IV.21

Jeżeli dusze trwale bytują, jakże je od niepamiętnych czasów ogarnia powietrze? A jakżeż ziemia zmieści ciała ludzi grzebanych od tak dawna? Jak tu ich przemiana następująca po pewnym okresie trwania i rozkład umożliwia wolne miejsca dla trupów, tak i dusze, unoszące się w przestrzeń powietrzną, po pewnym okresie istnienia ulegają przemianie i rozproszeniu, a wchłaniane na powrót do myśli twórczej wszechświata zostawiają miejsce wolne swym następcom.

Taka byłaby odpowiedź przy hipotezie o istnieniu pośmiertnym dusz. Należy zaś uwzględnić nie tylko mnóstwo tak grzebanych ciał, ale i mnogość stworzeń zjadanych codziennie przez nas i inne stworzenia. Jakże wielka bowiem ich liczba trawi się i w ten sposób idzie jakby do grobu w ciałach tych, którzy się nimi żywią.

A przecież ziemia je ogarnia, przemieniając w krew i zmieniając w pierwiastek powietrzny lub ognisty. Jakie w tym wszystkim jest ziarno prawdy? Rozdział na materię i twórczą przyczynę.

IV.22

Nie błąkaj się tu i tam, lecz przy każdym postanowieniu myśl o tym, co jest sprawiedliwe, a w każdym spostrzeżeniu zachowuj zdolność pojmowania.

IV.23

Na wszystko godzę się, co jest zgodne z tobą, o wszechświecie. Nic mi nie jest za wczesne, nic za późne, co tobie w porę. Wszystko mi jest owocem, co przynoszą twe pory, o naturo! Z ciebie wszystko, w tobie wszystko, w ciebie wszystko. Ów mówi: „O miłe miasto Kekropsa!", a ty nie powiesz: „O miłe miasto Zeusa"?

IV.24

Nie zajmuj się na raz wielu sprawami, mówią, jeżeli chcesz zachować pogodę ducha. Czy nie lepiej czynić to, co konieczne, i to, czego wymaga ustrój istoty przeznaczonej z natury do współżycia, i tak, jak wymaga? Bo to przynosi z sobą pogodę ducha płynącą nie tylko z tego, że działa się pięknie, ale i z tego, że działa się mało.

Gdyby bowiem kto nie mówił ani nie czynił przeważającej części tego, co mówimy i czynimy, a co nie jest konieczne, miałby i więcej czasu, i mniej niepokoju. Stąd też przy każdej sprawie należy przypominać sobie, czy też ona nie jest jedną z tych, które nie są konieczne. A należy nie tylko strzec się czynów niekoniecznych, ale i myśli. W tym razie bowiem i czynów nie będzie, które z drogi prostej odwodzą.

IV.25

Spróbuj, jak ci się nada życie człowieka dobrego, zadowolonego z przeznaczenia i poprzestającego na prawej działalności własnej i życzliwym stosunku do innych.

IV.26

Przyjrzałeś się tamtemu, popatrz i na to. Nie napełniaj sam siebie niepokojem, sam się poskrom! Grzeszy kto? — Na swój rachunek grzeszy. — Spotkało cię co? — To dobrze. To, co cię spotyka, było ci od początku przeznaczone z całości wszechświata i z tobą sprzężone. Jednym słowem: życie jest krótkie. Korzystaj z teraźniejszości w sposób rozumny i słuszny. Bądź rozsądny w odpoczynku.

IV.27

Zaiste istnieje albo świat uporządkowany, albo też zamęt pomieszany, bez ładu. Czy jednak w tobie może istnieć pewien ład, a w całości ma istnieć bezład? I to tak, mimo że wszystko jest rozdzielone, zmącone, a przecież związane współzależnością.

IV.28

Istnieje charakter czarny, charakter słaby, charakter nieugięty, zwierzęcy, dziecinny, bydlęcy, tępy, fałszywy, błazeński, matacki, despotyczny.

IV.29

Jeżeli obcym jest w wszechświecie ten, kto nie pojmuje, co w nim jest, nie mniej obcym i ten, kto nie rozumie, co się dzieje. Zbiegiem jest ten, kto ucieka od porządku społecznego, ślepym, kto cierpi na ślepotę wzroku myśli, żebrakiem, kto potrzebuje czegoś od innych, a nie znajduje w sobie tego, co jest pożyteczne dla życia.

Wrzodem świata, kto oddziela się i usuwa spod praw wspólnej natury przez to, że nie jest zadowolony z losu. Jej on bowiem jest dziełem, która i ciebie wydała. Odpadkiem od społeczeństwa ten, kto duszę własną oddziela od duszy istot rozumnych, choć jest jedna.

IV.30

Ten filozofuje, chociaż nie ma tuniki, ów, chociaż nie ma książki, inny — będąc półnagi. Nie mam co jeść — mówią — a trwam przy zasadzie. A ja nie mam pokarmu z nauki, a trwam.

IV.31

Kochaj sztukę, której się nauczyłeś, i w niej znajdź spokój. Resztę zaś życia przepędź jako człowiek, który z całej duszy zdał swe sprawy w ręce bogów, a z siebie nie czyni ani tyrana, ani sługi żadnego człowieka.

IV.32

Pomyśl, dla własnej nauki, o czasach Wespazjana, a zobaczysz, że ludzie żenili się, wychowywali dzieci, chorowali, umierali, walczyli z sobą, urządzali uroczystości, handlowali, uprawiali rolę, schlebiali, byli zarozumiali, podejrzewali, knuli spiski, niektórzy błagali o śmierć, narzekali z powodu losu, kochali się, zbierali skarby, pożądali konsulatów i tronu.

Owo to ich życie już nigdzie nie istnieje. Znowu przejdź do czasów Trajana. I tam to samo, i owo życie znikło. Tak samo popatrz na inne nagrobki wszystkich czasów i ludów i zobacz, ilu to, zmarłszy, w krótkim czasie upadło i rozłożyło się w pierwiastki.

A przede wszystkim przypomnij sobie tych, których sam znałeś, jak wyciągali ręce po rzeczy marne, a zaniedbywali czynić to, co jest zgodne z ich własnym ustrojem, tego trzymać się rękami i zębami i tym się zadowalać. Konieczne zaś jest pamiętać o tym, że i zajęcie się każdą sprawą ma swoją wartość i miarę.

Albowiem nie będziesz czuł niezadowolenia wtedy tylko, gdy będziesz się zajmował rzeczami wagi drobniejszej nie więcej, niż należy.

IV.33

Zwykłe niegdyś wyrazy są teraz pustym dźwiękiem. Tak też i nazwiska ludzi niegdyś wielce wielbionych teraz są jakby pustym dźwiękiem: Kamillus, Caeso, Volesus, Dentatus, a wkrótce i Scypion, i Kato, potem i August, potem i Hadrian, i Antonin. Wszystko bowiem przemija i przechodzi szybko w legendę, a wnet okrywa się zupełnym zapomnieniem.

A mówię to o tych, którzy tak przedziwnie jakoś błyszczeli. Po innych bowiem wraz z śmiercią: ni śladu, ni wieści. Czymże zaś jest w ogóle właściwie wieczna pamięć? Cała marnością. O cóż więc należy się starać?

O to jedno: sprawiedliwy umysł i działalność pożyteczną dla ogółu, i mowę niezdolną nigdy do kłamstwa, i umysł pogodnie przyjmujący to, co się dzieje, wszystko, jako rzecz konieczną, jako rzecz zrozumiałą, jako to, co płynie z tego samego, co i my, początku i źródła.

IV.34

Dobrowolnie oddaj się Klocie — prządce żywota, zezwalając na sprzężenie z takimi stosunkami, z jakimi ona zechce.

IV.35

Wszystko jednodniowe: i co wspomina, i co jest wspominane.

IV.36

Uważaj pilnie, jak to wszystko dzieje się za pomocą przemian, i przyzwyczaj się do myśli, że niczego tak nie lubi natura wszechrzeczy, jak zmieniać to, co jest, i stwarzać rzeczy nowe, a podobne. Wszystko bowiem, co jest, jest jakby nasieniem tego, co zeń powstanie. A ty myślisz tylko o tym jako o nasieniu, co wpada do ziemi lub macicy. A to bardzo niemądre.

IV.37

Wnet umrzesz, a jeszcze nie jesteś ani prosty, ani spokojny, ani wolny od podejrzenia, że coś zewnętrznego może ci szkodę wyrządzić, ani życzliwy dla wszystkich, ani nie pojmujesz, że rozum polega jedynie na postępowaniu sprawiedliwym.

IV.38

Patrz na ich wolę i na ludzi rozumnych, czego unikają, a do czego dążą.

IV.39

Nie w obcej woli źródło twego nieszczęścia. Ani też w ruchu i przemianie otoczenia. Gdzież więc? Tam, gdzie posiadasz zdolność sądzenia o złym. Niech więc to nie wydaje sądu, a wszystko będzie dobrze. A chociażby to ciało, z nim tak ściśle złączone, było krajane, palone, rozpadało się we wrzodach, gniło, przecież część wydająca sąd niech będzie spokojna.

To znaczy, niech osądzi, że nie jest niczym złym ani dobrym, co po równi dotknąć może człowieka złego i dobrego. Co bowiem po równi dotyka człowieka żyjącego wbrew naturze i żyjącego według natury, to nie jest ani zgodne z naturą, ani przeciwne naturze.

IV.40

Zawsze patrz na wszechświat jako na jedno stworzenie, mające jedno ciało i jedną duszę. Pomyśl, jak wszystko dzieje się za jednym jego odczuciem, jak on wszystko tworzy za jednym popędem i jak wszystko jest przyczyną wszystkiego, co się dzieje. I jakie jest wzajemne powiązanie i splątanie wszystkiego.

IV.41

Duszyczką jesteś, dźwigającą trupa — powiedział Epiktet.

IV.42

Nie dzieje się żadne zło ulegającym zmianie, jak też żadne dobro istniejącym przez zmianę.

IV.43

Czas jest jakby rzeką wypadków i strumieniem gwałtownym. Wszystko bowiem, zaledwie się okazało, już zostało porwane, już co innego się okazuje, a co innego zniknie.

IV.44

Każde zdarzenie jest tak zwykłe i znane, jak róża na wiosnę i owoc w jesieni. Czymś takim jest bowiem i choroba, i śmierć, i potwarz, i zasadzka, i wszystko to, co głupców cieszy lub smuci.

IV.45

W następstwie rzeczy po sobie następujących widać zawsze pewien związek. Bo nie jest to jakoby wyliczanie szczegółów bez związku, połączonych tylko w myśli, ale połączenie rozumne. I jak to, co jest, jest ułożone w sposób harmonijny, tak i to, co się dzieje, okazuje nie proste następstwo, ale cudowny jakiś związek.

IV.46

Zawsze pamiętaj o twierdzeniu Heraklita: „Jest śmiercią ziemi stać się wodą, a śmiercią wody stać się powietrzem, a powietrza ogniem i na odwrót”. Należy zaś tu mieć na uwadze także człowieka, „który zapomina, dokąd droga wiedzie”.

I o tym należy pamiętać, że „z rozumem, który rządzi wszechświatem, żyją ludzie w niezgodzie, a z czym codziennie się stykają, to wydaje się im obce”. I o tym, że „nie należy czynić i mówić jakby we śnie (i wtedy bowiem zdaje się nam, że działamy i mówimy)”. I o tym, że „nie należy postępować jako dzieci rodziców”, to jest bezmyślnie, „bo tak nas nauczono”.

IV.47

Tak, jak nie bardzo byś to uważał za ważne, gdyby ci bóg jaki powiedział, że jutro umrzesz, a z pewnością pojutrze, umrzeć raczej pojutrze niż jutro — chyba gdybyś był w najwyższym stopniu tchórzem, jakaż to bowiem jest różnica? — tak nie uważaj za rzecz ważną, czy umrzesz po wielu latach, czy jutro.

IV.48

Rozmyślaj zawsze o tym, ilu to lekarzy umarło, którzy nieraz brwi swe ściągali nad chorymi! Ilu astrologów, którzy jako rzecz ważną śmierć innym przepowiadali! Ilu filozofów, którzy o śmierci i nieśmiertelności tysiączne snuli pomysły! Ilu rycerzy, którzy wielu zabili! Ilu tyranów, którzy moc nad duszami dzierżyli z straszną zuchwałością, jakoby sami nieśmiertelni.

Ileż to miast całych, że tak powiem, umarło, Helike i Pompeje, i Herkulanum i inne niezliczone. Przejdź znajomych, jednego po drugim. Ten temu ostatnią oddał przysługę, a potem nogi wyciągnął, ów tamtemu. A wszystko w krótkim czasie. Zbierając to razem, patrz na sprawy ludzkie zawsze jako na jednodniowe i marne. Co wczoraj było kroplą śluzu, jutro już mumią lub prochem.

Tę więc oto twoją chwilkę czasu przebądź według natury i pogodnie daj się rozłożyć, jak pada dojrzała oliwka, która wielbi swą rodzicielkę i wdzięczna jest drzewu, co ją zrodziło.

IV.49

Podobny bądź do skały, o którą się ciągle fale rozbijają. A ona stoi, a koło niej usypiają bałwany wody. „O ja nieszczęśliwy, że mnie to spotkało”. — Ależ nie tak! Lecz: „O ja szczęśliwy, że chociaż mnie to spotkało, żyję bez smutku, nie gnębi mnie teraźniejszość ani nie boję się przyszłości”. To bowiem każdemu przydarzyć się mogło, a nie każdy potrafiłby żyć z tym bez smutku.

Dlaczegóż więc owo jest bardziej nieszczęściem, jak to szczęściem? Czyż w ogóle nazwiesz to nieszczęściem człowieka, co nie jest odstąpieniem od natury człowieka? Czy odstąpieniem od natury ludzkiej zdaje ci się być to, co nie jest niezgodne z wolą jego natury? Jakżeż więc? Wolę znasz.

Czyż więc to, co ci się zdarzyło, wzbrania ci być sprawiedliwym, wielkodusznym, roztropnym, rozumnym, ostrożnym, szczerym, obyczajnym, wolnym i inne mieć cechy, przy których natura ludzka swą właściwość zachowuje? Pamiętaj zresztą przy każdym zdarzeniu, które cię do smutku przywodzi, o zasadzie: To nie jest nieszczęściem, owszem, szczęściem jest znosić to wzniośle.

IV.50

Prostym, a przecież skutecznym środkiem służącym do gardzenia śmiercią jest wspomnienie o tych, którzy z uporem trzymali się życia. Cóż im z tego za większa korzyść niż tym, którzy wcześnie zmarli? Z tym wszystkim gdzieś tam leżą, Kadykianus, Fabius, Julianus, Lepidus, tak jak i ci wszyscy, którzy innych na cmentarz odprowadzali i sami zostali odprowadzeni.

W ogóle jest to mała różnica i to z jaką przykrością osiągnięta, wśród jakich przykrości, wśród jakich ludzi, w jakim ciele! Nie w tym więc rzecz! Patrz bowiem na bezmiar czasu poza tobą i na bezmiar przed tobą! A w nim cóż za różnica między trzydniowcem a trzywiekowcem?

IV.51

Idź zawsze drogą najkrótszą. Najkrótsza zaś ta, co prowadzi zgodnie z naturą. Według tego, jako według zasady najzbawienniejszej, wszystko mów i działaj. Ta zasada uwalnia od smutków i walki, i wszelakiej interesowności, i próżności.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

KSIĘGA V

✦

V.1

Rankiem, gdy się niechętnie budzisz, pomyśl sobie: budzę się do trudu człowieka. Czyż więc czuć się mam niezadowolonym, że idę do pracy, dla której się zrodziłem i zesłany zostałem na świat? Czy na tom stworzony, bym się wygrzewał, wylegując się w łóżku? Ale to przyjemniejsze. Czyż zrodziłeś się dla przyjemności? Czyż nie do trudu, nie do pracy?

Czyż nie widzisz, jak roślinki, wróbelki, mrówki, pająki, pszczoły czynią, co do nich należy, a stosownie do sił swoich przyczyniają się do harmonii świata? A ty nie chcesz czynić tego, co jest człowieczym? Nie śpieszysz do obowiązków nałożonych twą naturą?

— Ależ trzeba wypocząć. — Nie przeczę! Zaiste i w tym dała miarę natura. A dała i miarę jedzenia i picia. A przecież ty idziesz poza granicę, poza potrzebę. Tylko nie w pracy, owszem, tu zostajesz „w granicy możności". Albowiem sam siebie nie miłujesz, w przeciwnym razie bowiem kochałbyś i swą naturę, i jej wolę.

Inni, którzy swe zajęcia miłują, w trudach około nich się niszczą, zapominając o kąpieli i jedzeniu. Ty zaś naturę swą mniej cenisz niż snycerz snycerstwo albo tancerz sztukę taneczną, albo skąpiec pieniądz, albo człowiek ambitny sławę. Oni też, coś umiłowawszy, nie przenoszą jadła ani spoczynku nad zwiększenie tego, ku czemu ich żądza ciągnie. Tobie zaś czynności dla dobra publicznego wydają się mniej cenne i godne mniejszego wytężenia?

V.2

Jakże łatwo odtrącić od siebie i odepchnąć wszelkie wyobrażenie niepokojące i obce, i natychmiast uzyskać pogodę ducha.

V.3

Uważaj się godnym wszelkiej mowy i czynu zgodnego z naturą. I niech też nie odwodzi ciebie ani czyjaś nagana późniejsza albo gadanie; owszem, jeżeliś co zrobił lub powiedział pięknego, nie czyń sobie wyrzutów. Oni bowiem mają własną wolę i idą za własnym popędem. A ty na to nie patrz, lecz dąż drogą prostą, idąc za naturą własną i ogólną. Obu ich jedna droga.

V.4

Idę drogą wskazaną przez naturę, aż padłszy ustanę i tchnienie oddam tam, skąd codziennie tchnienie biorę, a padnę tam, skąd ojciec mój nasienie zebrał, a krew matka, a mleko piastunka, skąd codziennie przez lat tyle i ja pokarm biorę i napój, co mnie nosi, gdy chodzę, i do tyla go nadużywam.

V.5

Bystrością swą nie wzbudzasz podziwu. Mniejsza o to! Ale jest wiele innych zalet, o których nie możesz powiedzieć: nie mam z urodzenia. To więc, co zależy tylko od ciebie, okazuj: czystość charakteru, powagę, wytrwałość, obojętność wobec rozkoszy, zadowolenie z losu, wstrzemięźliwość, życzliwość, swobodę, prostotę, zastanowienie i wielkoduszność.

Nie widzisz, ile to zalet możesz okazać, co do których nie możesz wymówić się brakiem zdolności z urodzenia lub odpowiedniego wykształcenia, a przecież dobrowolnie pozostajesz co do tego w tyle?

A czy brak zdolności z urodzenia zmusza cię do tego, byś czuł się niezadowolonym, był leniwym, schlebiał, składał winę na swe ciało, starał się podobać i przechwalać, i w inny podobny sposób duszę niepokoił?

V.6

Nie! Na bogów! Owszem, z dawna mogłeś się uwolnić od tych błędów. I co najwyżej być uważanym za tępego i trudno pojmującego. A i w tym należy się ćwiczyć, a nie spuszczać tego z uwagi i nie trwać z przyjemnością w lenistwie.

V.6

Jeden, gdy odda komuś jaką przysługę, natychmiast myśli o wdzięczności dla siebie. Inny zaś wprawdzie o tym w tej chwili nie myśli, ale poza tym uważa go w duszy jako dłużnika i ma świadomość swego czynu.

Inny znowu jakoś o niczym, co zrobił, nie wie, lecz podobny jest do winnej latorośli, która wydała grono i nic więcej nie żąda, skoro już wydała owoc własny, jak koń, gdy drogę naznaczoną przebył, pies po wytropieniu zwierza lub pszczoła po uzbieraniu miodu.

A człowiek, który wyświadczył dobrodziejstwo, nie rozgłasza tego, lecz przechodzi do innej sprawy, jak winna latorośl, by w porze stosownej znowu owoc wydać. Czyż więc należy być jednym z tych, którzy to robią jakby nieświadomie?

— A tak! — Ale z tego właśnie trzeba sobie zdawać sprawę. Przecież jest cechą właściwą — tak mówią — stworzenia towarzyskiego odczuwać, że działa dla dobra społecznego i — na Zeusa — chcieć tego, aby to odczuł i współtowarzysz.

— Prawda to, co mówisz, ale nie rozumiesz tych słów. Będziesz też jednym z tych, o których wspomniałem przedtem. I oni dają się w błąd wprowadzać logicznemu niby prawdopodobieństwu. Ale gdybyś zechciał zrozumieć to, o czym w tej chwili mowa, nie obawiaj się, byś z tego powodu zaniedbał jakiegoś czynu obywatelskiego.

V.7

Modlą się Ateńczycy: „Spuść deszcz, spuść deszcz, miły Zeusie, na pola i niwy ateńskie”. Zaprawdę — nie trzeba się modlić albo tak tylko, po prostu i swobodnie.

V.8

Jak się mówi: Asklepios zalecił temu jazdę konną albo zimne kąpiele, albo chodzenie boso, tak i powiedzieć można: natura wszechrzeczy zaleciła temu chorobę albo kalectwo, albo stratę, albo coś innego w tym rodzaju. Tam bowiem: „przepisał", „zalecił" oznacza tyle, co: „zalecił mu to, jako stosowne dla zdrowia".

A tu to, co się każdemu wydarza, jakby mu zostało zalecone jako stosowne dla losu przeznaczonego. Tak bowiem mówimy i my, że coś się nam składa, jak budowniczowie mówią o kamieniach kwadratowych w murach lub piramidach, że się składają, gdy się łączą z sobą w pewnym powiązaniu. W ogóle bowiem istnieje jedna harmonia.

A jak z wszystkich ciał wszechświat wypełnia się w ciało tak pełne, tak z wszystkich przyczyn wypełnia się całość, przyczyna najwyższa: los. Wiedzą o tym zaś, co mówię, i ludzie zupełnie prości. Mówią bowiem: to mu się zdarzyło. A więc to było darowane albo to mu było zalecone. Przyjmujmy więc to tak, jak zalecenia Asklepiosa.

I w nich bowiem jest wiele goryczy, a przecież przyjmujemy je chętnie w nadziei zdrowia. Zachowuj się wobec tego, co jest wypełnieniem i wykończeniem przepisów wszechnatury, jak wobec swego zdrowia. I chętnie przyjmuj każde wydarzenie, chociażby się zdawało zbyt przykre, bo ono prowadzi tam, prowadzi do zdrowia wszechświata, do powodzenia i pomyślności Zeusa.

Nie byłby on bowiem tego nikomu nadarzył, gdyby to nie było zarazem darem dla całości. Albowiem i jakakolwiek natura nie zdarza nic niestosownego dla przedmiotu, którym rządzi.

Dla dwu więc powodów należy z miłością przyjmować to, co się wydarza: po pierwsze dlatego, że tobie się to stało i tobie zostało zalecone, i do ciebie w jakimś pozostawało stosunku, sprzężone z tobą od wieków, z przyczyn przedwiecznych, po wtóre zaś dlatego, że dla zarządcy świata jest i to, co jednostkom się wydarza, czynnikiem powodzenia i doskonałości wszechświata, a — na Zeusa — nawet samego istnienia.

Kaleczy się bowiem całość, gdybyś nawet w drobnostce przerwał związek i spójnię tak cząstek fizycznych, jak i przyczyn. Przerywasz zaś — o ile to w twej mocy — jeżeli się czujesz z czegoś niezadowolonym, i jakoby niweczysz.

V.9

Nie czuj wstrętu ani nie trać odwagi i nie popadaj w zwątpienie, gdy ci się nie powiedzie uczynić wszystkiego według zasad słuszności. Lecz zbity z drogi, wróć na powrót i czuj się zadowolonym, jeżeli większa część twych czynów jest bardziej zgodna z naturą ludzką, a miłuj to, do czego wracasz.

A nie wracaj do filozofii jak do srogiego nauczyciela, lecz tak jak ludzie chorzy na oczy do gąbki i jaja, jak inny do kataplazmu lub ciepłych okładów. W tym bowiem tylko razie nie będziesz deklamował o posłuszeństwie dla rozumu, ale rzeczywiście na nim się oprzesz. Pamiętaj zaś o tym, że filozofia tego tylko wymaga, czego wymaga twa natura.

Ty zaś pożądałeś czegoś, co nie było według praw natury. A co spomiędzy tych tu spraw jest korzystniejsze? Czyż nie one są powodem, że dajemy się uwieść rozkoszy? A popatrz, czy nie jest „przyjemniejsza" dla nas wielkoduszność, swoboda, prostota, szlachetność, zbożność? A od samego rozsądku co jest przyjemniejsze?

Byleś przezeń rozumiał to, co jest stałe i zawsze skuteczne jako zdolność pojmowania i rozumienia.

V.10

Sprawy świata są okryte taką jakąś tajemniczością, że filozofom, i to nie małym ani pierwszym lepszym, wydają się zupełnie nie do pojęcia. A nawet samym stoikom wydają się trudne do pojęcia. A wszelkie nasze ujęcie zmienne. A gdzież jest nieomylny człowiek? Przejdź teraz do samych przedmiotów.

Jak krótkotrwałe i marne, możliwe do osiągnięcia i przez nierządnika, i nierządnicę, i rabusia. A następnie przejdź do charakterów ludzi współżyjących. Trudno ścierpieć i charakter najmilszego z nich, a już nie mówię o tym, że i siebie z trudnością się znosi.

Zupełnie więc nie rozumiem, jak przy takiej ciemności, przy takim brudzie, przy takim falowaniu bytu i czasu, przyczyn i skutków mogłoby być coś godne poszanowania lub w ogóle pożądania.

Przeciwnie, powinno się ze spokojem samemu czekać na rozkład naturalny, a nie zżymać się z powodu zatrzymania, lecz z ufnością polegać na tych jedynie prawdach: po pierwsze, że nic mi się nie zdarzy, co nie jest zgodne z prawami wszechświata, po wtóre, że mam moc nie popełnić nic wbrew memu bogu i demonowi. Nie ma bowiem nikogo, kto by mnie zmusił do grzechu przeciw niemu.

V.11

Do czego też teraz używam swej duszy? W każdym wypadku takie sobie należy postawić pytanie i badać, co się teraz dzieje w tej cząstce, którą nazywają wolą? I czyją mam teraz duszę? Czy nie dziecka? Czy nie chłopięcia? Czy nie kobiety? Czy nie tyrana? Czy nie bydlęcia? Czy nie zwierza dzikiego?

V.12

Czym jest to, co się wydaje dobrem większości ludzi, z tego możesz wnioskować: jeżeli ktoś ponad wszystko inne myśli o jakimś dobru, rzeczywiście dobrym, np. o roztropności, mądrości, sprawiedliwości, męstwie, to gdy to wysunie w swej myśli na plan pierwszy, nie może usłyszeć o sobie docinka: „Z tych dobrych…" Nie będzie się to bowiem do niego stosowało.

A gdy kto w myśli na plan pierwszy wysunie to, co się większości wydaje dobre, usłyszy i łatwo połknie to zdanie poety komicznego, jako że stosownie do niego zwrócone. A tak rozumie tę różnicę i większość ludzi.

Zdanie to bowiem gorszyłoby i nie byłoby stosowne w pierwszym przypadku, a przyjmujemy je jako należycie i dowcipnie powiedziane, jeżeli jest skierowane przeciw bogactwu lub temu szczęściu, które płynie z rozwiązłości i sławy.

Zastanów się więc i spytaj, czy też należy pojmować jako rzeczy dobre i szanować takie dobra, że o człowieku, który o nich przede wszystkim myśli, słusznie można powiedzieć: kto je ma, z wielkiego nadmiaru nie ma gdzie spełnić potrzeby naturalnej.

V.13

Składam się z pierwiastka przyczyny i tworzywa. Ani jedno, ani drugie nie zmarnieje w nic, tak jak nie powstało z niczego. Każda więc moja cząstka przez przemianę przejdzie w jakąś cząstkę wszechświata. A owa znowu w inną jakąś cząstkę wszechświata się zmieni. I tak w nieskończoność. Taką to przemianą i ja powstałem, i moi rodzice, i tak wstecz w nieskończoność. A nie stałoby na przeszkodzie takiemu pojmowaniu, chociażby świat był urządzany w okresach ściśle odgraniczonych.

V.14

Rozum i sztuka rozumowania — są to zdolności wystarczające sobie samym i czynom, które przez nie doszły do skutku. Ze swoistego więc początku wychodząc, podążają do celu przed sobą leżącego. Tego rodzaju czyny nazywają się z tego powodu pomyślne, jako że wskazują drogę „po myśli".

V.15

Nic nie powinno się nazywać cechą człowieka, co nie tyczy się człowieka jako człowieka. Te rzeczy nie są potrzebą człowieka ani ich natura ludzka nie obiecuje, ani też nie są dopełnieniem natury ludzkiej. A więc nie polega na nich cel człowieka ani też wypełnienie celu: dobro.

Do tego: gdyby coś z tych rzeczy było istotnie związane z człowiekiem, to nie mogłoby mu przysługiwać prawo pogardzania nimi i sprzeciwiania się im, a ten, kto by nie czuł ich braku, nie byłby godny pochwały ani nie byłby dobrym ten, kto by chętnie się pozbawiał którejś z tych cech — gdyby one były dobrem.

A tymczasem, im kto więcej pozbawia sam siebie tych cech i innych podobnych lub znosi to, że go się jednej z nich pozbawia, tym jest lepszy.

V.16

Od tego, co sobie często wyobrażasz, zawisł twój sposób myślenia. Dusza bowiem barwi się wyobrażeniami. Napawaj więc ją szeregiem takich wyobrażeń np. gdzie można żyć, tam można żyć dobrze. Można żyć w pałacu, można więc i w pałacu żyć dobrze. Albo: wszystko dąży do tego, dla czego zostało stworzone. Do czego zaś dąży, w tym jego cel.

A gdzie cel, tam i korzyść, i dobro wszystkiego. Dobrem więc stworzenia rozumnego — współżycie. Dawno bowiem udowodniono, żeśmy zrodzeni do współżycia. Czyż nie jasne, że niższe istoty stworzone dla wyższych, a wyższe dla siebie nawzajem? Wyższe zaś od nieżywotnych są żywotne, od żywotnych zaś obdarzone rozumem.

V.17

Pożądać niemożliwości — jest szaleństwem. A niemożliwe jest, by ludzie moralnie źli nie popełniali nic takiego.

V.18

Nic się nikomu nie zdarza, do zniesienia czego nie byłby z natury przysposobiony. I innemu się to samo wydarza, a pozostaje spokojnym i nie odczuwa szkody dlatego, że albo jest nieświadomy nieszczęścia, które mu się zdarzyło, albo chce popisać się wielkodusznością. Straszna to rzecz, że nieświadomość i próżność są silniejszą pobudką nad rozum.

V.19

Wypadki zewnętrzne ani troszeczkę nie dotykają duszy ani nie mają wstępu do duszy, ani nie mogą duszy zmienić, ani poruszyć. Zmienia się i porusza ona sama siebie. A do jakich sądów sama się wzniesie, takie wydaje o tym, co się jej zdarza z zewnątrz.

V.20

Z jednego względu jest dla nas człowiek istotą najbliższą: o ile należy mu dobrze czynić i znosić go. Ale o ile niektórzy przeszkadzają mi w pełnieniu obowiązków, to staje mi się człowiek jedną z rzeczy obojętnych, tak jak słońce, jak wiatr lub zwierzę.

Z ich strony mogłaby wprawdzie pewna działalność moja doznać przeszkody, ale nie dążenie i usposobienie, a to dlatego, ponieważ istnieje możność wyboru i zmiany kierunku. Rozum bowiem zwraca i układa wszelką przeszkodę swej działalności w kierunku zamierzonym: czynnikiem dodatnim staje się czynnik ujemny, a toruje drogę to, co na drodze stało.

V.21

Otaczaj czcią to, co jest najsilniejsze w wszechświecie. A jest nim to, co się wszystkim posługuje i wszystkim kieruje. A otaczaj także czcią to, co w tobie jest najsilniejsze. A to jest z tamtym w pokrewieństwie. A jest nim to samo, co w tobie posługuje się wszystkim innym; pod jego kierownictwem stoi i twoje życie.

V.22

Co państwu nie jest szkodliwe, nie przynosi szkody i obywatelowi. Przy każdym wyobrażeniu szkody następującej trzymaj się zasady: jeżeli to państwu szkody nie przyniosło, i mnie nie przyniosło. A jeżeli państwo szkodę ponosi, nie należy gniewać się na tego, kto przynosi szkodę państwu, lecz wskazać mu, w czym zbłądził.

V.23

Często myśl o tym, jak szybko ulega porwaniu i znika to, co jest i co się dzieje. To, co jest — jak rzeka — nieprzerwanie płynie. Skutki ulegają ciągłym zmianom, a przyczyny tysiącznym zwrotom. Nic prawie nie ma stałego. A w pobliżu przepastna jest nieskończoność przeszłości i przyszłości, w której znika wszystko. Jakże więc nie nazwać głupcem tego, kto się tymi rzeczami pyszni albo o nie się stara, albo czuje się nieszczęśliwym, jak gdyby jaka przykrość trwać miała czas jakiś i to długi!

V.24

Pamiętaj o całości materii, której malutką cząstkę posiadasz. I o całym czasie, którego krótki i drobniuchny dział ci wydzielono. I o losie, którego jakże znikomą jesteś cząstką!

V.25

Ktoś grzeszy czymś przeciw mnie? Zobaczy skutek. Ma własne usposobienie, własny sposób działania. A ja mam teraz to, co mi mieć każe natura wszechrzeczy, a czynię to, co mi teraz czynić każe natura moja.

V.26

Ta część twej duszy, która tobą kieruje i włada, niech będzie niewzruszona czy to przy łagodnym, czy przy gwałtownym podnieceniu ciała. Niech mu się nie da pociągnąć; owszem, niech sama siebie oddzieli i ograniczy owe podniety do części ciała. A gdyby z powodu wzajemnego oddziaływania wtargnęły do rozsądku wobec zjednoczenia ciała z duszą, wtedy nie należy usiłować opierać się wrażeniu czysto fizycznemu. Ale to, co tobą kieruje, niech od siebie nie dołącza sądu, jako o dobru czy złu.

V.27

Obcuj z bogami. Obcuje zaś z bogami ten, kto im okazuje duszę swą zawsze zadowoloną z losu przeznaczonego, czyniącą to, czego chce demon, dany każdemu przez Zeusa — jego to cząstka — na kierownika i wodza. Jest nim zaś — każdego duch i rozum.

V.28

Czy gniewasz się na tego, kogo czuć potem? Czy gniewasz się na tego, komu czuć z ust? Cóż ci poradzi? Ma takie usta, ma takie pachy. Z takich miejsc musi powstać taki wyziew. — Ale człowiek ma rozum — powie ktoś — i może przy pewnej uwadze widzieć, w czym jest przykry. — Doskonale. A więc i ty masz rozum. Budź rozumnym usposobieniem rozumne usposobienie. Pokaż! Napomnij! A gdy ma uszy ku słuchaniu, wyleczysz go i nie będzie trzeba gniewu. — Tragedii ani komedii nie trzeba robić.

V.29

Jakbyś po śmierci chciał, by ci życie było upłynęło, tak żyć tu na ziemi możesz. A gdyby ci na to nie pozwalano, to ustąp z życia. Tak jednak, jakbyś nie odczuwał żadnej przykrości. Dym tu — więc odchodzę. Czemuż to uważasz za rzecz wielką? Ale jak długo nic takiego mnie stąd nie wypędza, dobrowolnie pozostaję i nikt mi nie wzbroni czynić tego, co chcę. A chcę tego, co jest zgodne z naturą stworzenia obdarzonego rozumem do współżycia przeznaczonego.

V.30

Rozum wszechświata ma na celu współżycie. Stworzył więc istoty niższe dla wyższych. A wyższe przystosował do siebie wzajem. Widzisz, jak wszystko ułożył pod- i współrzędnie i wydzielił każdemu, co mu się należy, a istoty najwyższe sprzągł w harmonię wzajemną.

V.31

Jaki był twój stosunek dotychczas do bogów, do rodziców, braci, żony, dzieci, nauczycieli, wychowawców, przyjaciół, krewnych i domowników? Czy wobec wszystkich dotychczas możesz powiedzieć: „Nie zdziałałem nic złego nikomu ni słowem, ni czynem”? A przypomnij sobie, ileś już przeszedł i ileż to przykrości zmogłeś znieść.

I o tym pamiętaj, że dzieje twego życia już doszły do pełna i służba skończona. I o tym, ileś pięknych rzeczy widział. I o tym, ilu przyjemnościami i trudami wzgardziłeś. I o tym, na ileś marnych wspaniałości nie zwrócił uwagi. I o tym, wobec ilu nieżyczliwych okazałeś się życzliwym.

V.32

Dlaczego dusze nieukształcone i nieuczone niepokoją duszę kształconą i mądrą? A cóż to jest dusza ukształcona i mądra? Ta, która jest świadoma początku i końca, i rozumu przenikającego całe istnienie i zarządzającego wszystkim od wieków w określonych periodach.

V.33

Wnet będziesz pyłem lub szkieletem, tylko imieniem, a nawet już i imienia nie będzie. A imię — to głos i odgłos. A to, co się w życiu szacunkiem otacza wielkim, marne i zgniłe, i drobne, podobne do psiaków, gryzących się ze sobą lub do dzieci sprzeczających się, skłonnych do śmiechu, a wnet potem do płaczu.

A wiara i wstyd, sprawiedliwość i prawda: „na Olimp z ziemi o drogach szerokich". Cóż cię więc jeszcze tu wstrzymuje, jeżeli to, co jest spostrzegalne, jest zmienne i nietrwałe, a zmysły ciemne i złudne? Jeżeli nawet sama duszyczka — to wyziew krwi? Jeżeli sława wśród takich ludzi — to marność? Cóż więc? Spokojnie czekasz na swe zgaśnięcie czy przeniesienie.

A cóż pozostaje, aż ten czas nadejdzie? Cóż by innego, jak nie czcić i uwielbiać bogów, dobrze czynić ludziom, znosić ich lub trzymać się od nich z dala. I pamiętać o tym, że wszystko, co jest poza granicami twej istoty fizycznej i duchowej, ani do ciebie nie należy, ani od ciebie nie zależy.

V.34

Zawsze masz możność żyć szczęśliwie, jeśli pójdziesz dobrą drogą i zechcesz dobrze myśleć i czynić. Dwie są bowiem cechy wspólne duszy boga i człowieka, i wszelkiego stworzenia obdarzonego rozumem. A te są, że nie ulega przeszkodzie z niczyjej strony, i to, że znajduje dobro w usposobieniu i działaniu pełnym sprawiedliwości, i że na tym poprzestaje w swym dążeniu.

V.35

Jeżeli to nie jest ani moją przewrotnością, ani skutkiem mej przewrotności, ani nie przynosi szkody społeczeństwu, czemuż się tym niepokoję? A jakaż w tym szkoda społeczna?

V.36

Nie daj się unosić wyobrażeniu aż do ostateczności, lecz śpiesz z pomocą stosownie do sił swoich i potrzeby, chociażbyś szkodę ponosił w rzeczach obojętnych, byleś tego nie uważał za szkodę istotną. Jest to bowiem zła nawyczka. Ale jak starzec, który odchodząc od wychowanka swego, żądał zwrotu bąka, chociaż pamiętał, że to bąk — tak więc i tu postąp.

V.38

A gdyś wystąpił na mównicy: człowiecze, czyś zapomniał, co to było? — Tak, ale dla nich to sprawy bardzo ważne. — Czyż dlatego i ty miałbyś być głupcem? Ja, gdziekolwiek pozostawiony, szczęśliwym byłem zawsze człowiekiem. A „szczęśliwy" — to ten, kto los szczęśliwy sam sobie przygotował. A szczęśliwy los — to dobre drgnienie duszy, dobre skłonności, dobre czyny.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

KSIĘGA VI

✦

VI.1

Istota wszechświata jest podatna i łatwo daje się kształtować. A Rozum, który nią kieruje, nie ma w sobie samym żadnego powodu do robienia złego. Albowiem nie tkwi w nim przewrotność, ani on w niczym nikogo nie krzywdzi i nic też z jego strony nie doznaje urazy. Wszystko zaś dzieje się i uskutecznia po jego myśli.

VI.2

Niech ci to nie sprawia różnicy, czy na mrozie lub upale spełniasz swój obowiązek, ani czy śpiący, czy dostatecznie wyspany, ani czy cię ganią, czy chwalą, ani czy na śmierć się narażasz lub na coś innego. Jednym bowiem z działań życiowych jest i to, stosownie do którego umieramy. Korzystne więc jest i do tego przysposobić teraźniejszość.

VI.3

Patrz w głąb rzeczy. A żadnej sprawy ani jakość właściwa, ani wartość niech nie uchodzi twej uwagi.

VI.4

Wszystkie rzeczy zmysłowe wnet ulegają zmianie i albo znikną dymem, jeżeli materia jest jednolita, albo rozproszą się pyłem.

VI.5

Rozum rządzący wie, w jakim jest stosunku do innych rzeczy i co robi, i za pośrednictwem jakiego tworzywa.

VI.6

Najlepszym sposobem obrony jest nie odpłacać pięknym za nadobne.

VI.7

Niech ci to jedno radość sprawia i będzie ostoją: od pracy społecznej iść ku pracy społecznej, z myślą o bogu.

VI.8

Wola w człowieku jest to to, co siebie samo do działania pobudza i sobą kieruje, i samo siebie takim czyni, jakim być chce, i sprawia, że każde zdarzenie takim mu się przedstawia, jakim ono chce.

VI.9

Stosownie do natury wszechrzeczy każda sprawa poszczególna dochodzi do skutku, a nie stosownie do jakiejś innej natury czy od zewnątrz ją otaczającej, czy od wnętrza otulającej, czy zupełnie od niej oddzielonej.

VI.10

Albo wir rzeczy splecionych z sobą wzajemnie a wnet rozproszonych, albo jedność i ład, i opatrzność. Jeżeli więc przyjmę pierwsze, to po cóż pragnę kołatać się w bezładnym takim chaosie i wirze? Cóż innego może mnie obchodzić, jak chyba to, że kiedyś stanę się ziemią? Dlaczegóż się niepokoję? Przyjdzie na mnie chwila przemiany w pył, cokolwiek bym robił. A jeżeli drugie jest prawdą, oddaję cześć i stoję mocno przy Rządcy świata, i ufam.

VI.11

Gdyby cię okoliczności zmusiły do uniesienia się w duszy, natychmiast wejdź w siebie i nie wychodź ponad konieczność poza granicę taktu. Tym silniej bowiem będziesz panem pogody ducha, gdy stale ku niej będziesz powracał.

VI.12

Gdybyś miał równocześnie macochę i matkę, to ową otaczałbyś szacunkiem, a przecież stale chroniłbyś się pod opiekę matki. A tym ci jest teraz pałac cesarski i filozofia. A więc często nią się zajmuj i przy niej używaj spoczynku. Przez nią bowiem i stosunki ówdzie wydają ci się znośne, i ty w nich znośnym.

VI.13

Jak przy mięsie i podobnych potrawach wyobrażać sobie trzeba, że to jest trup ryby, tamto trup ptaka albo świni, albo że falern — to sok wyciśnięty z grona, a purpurowa szata — to włosy jagnięcia zanurzone w krwi skorupiaka, a obcowanie cielesne to tarcie wnętrzności i wydzielenie śluzu połączone ze spazmem — jak więc te wyobrażenia trafiają w samo sedno tych spraw i odkrywają ich istotę, tak że ich treść istotna staje się jasna, tak należy czynić przez całe życie.

Przy wyobrażeniach rzeczy z pozoru nawet bardzo godnych zaufania należy je obnażyć i popatrzyć na ich marnotę, a zedrzeć z nich szych, którym się chlubią. Strasznym jest bowiem oszustem zaślepienie, a wtedy właśnie najbardziej omamia, gdy ci się zdaje, że się zajmujesz sprawami niesłychanie ważnymi. Przypomnij więc sobie, co Krates mówi nawet o Ksenokratesie.

VI.14

Największa część tych rzeczy, które tłum ludzki podziwia, da się sprowadzić do najpowszechniejszych. Są to przedmioty, które wiążą się w całość z przyrodzenia lub natury, jak kamienie, drzewo, figi, winna latorośl, oliwki. Rzeczy zaś, cenione przez ludzi nieco bardziej wykształconych, należą do tworów ożywionych duszą, jak np. trzody owiec lub bydła.

A cenione przez ludzi jeszcze bardziej wykształconych należą do tworów ożywionych duszą rozumną, ale nieogarniającą jednak wszechświata, ile raczej zdolną do rzemiosła albo w czymś innym biegłą, albo po prostu jest to posiadanie tłumu niewolników. Ale kto czci duszę rozumną, ogarniającą wszechświat i społeczeństwo, o żadną z innych rzeczy już się nie troszczy.

Ponad wszystko duszę własną utrzymuje w takim stanie, aby była rozumna i społeczna, i czynna, i śpieszyła z pomocą bliźniemu, który do tego samego celu dąży.

VI.15

Jedne rzeczy dążą spiesznie do tego, aby stać się bytem, inne — niebytem. A z tego, co powstaje, już jakaś cząstka znikła. Bieg i przemiana bez przerwy odnawiają wszechświat, tak jak nieprzerwana kolej czasu ciągle odnawia bezkresną wieczność. A więc w tej fali kto będzie otaczał czcią coś z tego, co przepływa, a na czym nogi stale oprzeć nie można?

Tak, jakby kto próbował umiłować jednego z przelatujących wróbli. Aż ci on już zniknął z oczu. Zaprawdę i życie każdego człowieka jest czymś takim, jakim jest parowanie krwi i wdychiwanie powietrza.

A czym jest jednorazowy wdech i wydech powietrza, co ciągle czynimy, tym jest i oddanie całej tej zdolności oddychania, którą wczoraj czy niegdyś przy urodzeniu otrzymałeś tam, skąd ją pierwotnie wciągnąłeś.

VI.16

Nie jest to cenne, że wydzielamy z siebie wyziewy, jak rośliny, ani że oddychamy, jak bydło i dzikie zwierzęta, ani że doznajemy wrażeń i wyobrażeń, ani że popędy nami poruszają, ani że tworzymy gromady, ani że się karmimy: jest to bowiem wydzielanie strawionych części pokarmu. Cóż więc jest cenne? Oklaski zbierać? Nie. Ani też oklaski za pośrednictwem języków.

Pochwała bowiem tłumu to oklaski języków. A więc i sławę odrzuciłeś? Cóż pozostaje cennego? Moim zdaniem: działać i przestawać działać zgodnie z właściwym sobie ustrojem, do czego też zmierzają rzemiosła i sztuka. Wszelka bowiem sztuka stara się o to, by jej twór odpowiadał celowi, dla którego go stworzono.

Winiarz pielęgnujący winną latorośl i koniuszy, i psiarczyk do tego dąży. Systemy też wychowawcze i nauka podobny cel mają na oku. To więc jest cenne. A gdy to się powiedzie, to nie będziesz starał się nabyć nic innego dla siebie. Nie przestaniesz cenić i wielu innych rzeczy? To nie będziesz ani wolny, ani zadowolony z siebie, ani panem namiętności.

Musisz bowiem czuć zazdrość, zawiść i nieufność wobec tych, którzy cię mogą owych rzeczy pozbawić, a zdradne mieć myśli wobec tych, którzy mają to, co ty cenisz. W ogóle musi czuć niepokój ten, kto ich brak czuje. A w dodatku i bogom wiele rzeczy ma do zganienia.

A poszanowanie i cześć dla własnej duszy uczyni cię miłym sobie, ludziom wdzięcznym, wobec bogów uległym, to jest wielbiącym to, co oni

przeznaczają i układają.

VI.17

W górę, w dół, w kółko — oto bieg pierwiastków. Ruch zaś cnoty nie idzie żadną z tych dróg, ale jest czymś bardziej boskim i idzie w przód pewnie do celu, choć drogą trudną do zrozumienia.

VI.18

Co też ludzie wyrabiają! Nie chcą, by ludzie żyjący współcześnie razem z nimi mieli dobre imię, a sami wysoko cenią pochwałę potomków, którzy ich ani nigdy nie widzieli, ani nie zobaczą. A to jest prawie to samo, jak gdyby się ktoś smucił, że i przodkowie jego pochwał nie pisali.

VI.19

Jeżeli coś jest dla ciebie bardzo trudne, nie sądź, że to jest niemożliwe dla człowieka w ogóle. Owszem, miej to przekonanie, że co jest możliwe dla człowieka i zwykłe, to i dla ciebie jest możliwe do osiągnięcia.

VI.20

W sali gimnastycznej i paznokciem nas kto zadrapie, i głową uderzy, a siniaka nabije. A przecież ani nie okazujemy niezadowolenia, ani nie obrażamy się, ani nie podejrzewamy go później, jakoby czyhał na nasze życie. Strzeżemy się wprawdzie przed nim, jednak nie jako przed wrogiem i bez ubocznego podejrzenia, ale spokojnie usuwamy się przed ciosami.

Podobnie jakoś niech dzieje się i w innych stosunkach życia: przepuszczajmy wiele rzeczy mimo siebie u tych, z którymi — rzec można — razem się gimnastykujemy. Można bowiem — jak powiedziałem — usunąć się z drogi, a przecież nie podejrzewać ani nie nienawidzić.

VI.21

Jeżeli mi ktoś potrafi udowodnić i przekonać mnie, że niedobrze myślę lub działam, z radością postępowanie swe zmieniam. Szukam bowiem prawdy, a ta nigdy nikomu nie zaszkodziła. Szkodzi zaś sobie ten, kto trwa w własnym błędzie i nieświadomości.

VI.22

Spełniam swój obowiązek, inne sprawy mnie nie obchodzą. Bo albo to bezduszne, albo nierozumne, albo zbłąkane i drogi nieznające.

VI.23

Wobec stworzeń nierozumnych i w ogóle wobec wypadków i zdarzeń zachowuj się wielkodusznie i swobodnie jako istota rozumna wobec tego, co rozumu nie ma. Wobec ludzi zaś, jako istot rozumnych, zachowuj się społecznie. A we wszystkim wzywaj pomocy bogów. I niech ci to nie sprawia różnicy, jak długo to będziesz czynił. I trzy bowiem takie godziny wystarczą.

VI.24

Aleksander Macedoński i jego poganiacz mułów po śmierci ten sam los osiągnęli. Zaiste bowiem wchłonięci zostali w tę samą myśl twórczą wszechświata albo rozproszyli się w równy sposób w atomy.

VI.25

Pomyśl, ile to spraw cielesnych i zdarzeń psychicznych dzieje się równocześnie u każdego z nas w tym samym króciuchnym czasie. A tak nie będziesz się dziwił, że o wiele więcej, ba! wszystko istnieje równocześnie w tej jedności i powszechności, którą nazywamy wszechświatem.

VI.26

Gdyby ci ktoś zadał pytanie, jak się pisze imię: „Antonin”, to czy każdej z głosek nie wymienisz z przyciskiem? A jeżeli narazisz się z tego powodu na gniew, czy i ty również będziesz się gniewał? Czy nie wymienisz spokojnie po kolei każdej z liter? Tak więc i tu pamiętaj o tym, że każdy obowiązek składa się z pewnych jakby części. O te dbać należy, a spokojnie i bez gniewu wobec niezadowolonych z ciebie wypełniać po prostu zadanie, które masz przed sobą.

VI.27

Jakże jest okrutne nie pozwalać ludziom dążyć do tego, co się im wydaje stosowne i korzystne. A przecież poniekąd nie pozwalasz im na to, skoro się gniewasz, gdy błądzą. Na ogół bowiem dają się porywać pewnym popędom w mniemaniu, że to jest stosowne i pożyteczne. — Ależ tak nie jest. — A więc poucz i pokaż, ale bez gniewu.

VI.28

Śmierć — to ustanie wrażeń zmysłowych i ulegania popędom, i pracy umysłowej, i służby dla ciała.

VI.29

Szpetna to, by dusza czuła zmęczenie w tym życiu, którym się twe ciało nie męczy.

VI.30

Uważaj, abyś się nie scezarzył, abyś się nie zaraził. Zdarza się to bowiem. Utrzymaj się skromnym, dobrym, szczerym, poważnym, naturalnym, w umiłowaniu sprawiedliwości, bogobojności, bądź życzliwy, miły, wytrwały w pełnieniu obowiązków. Staraj się usilnie o to, abyś takim pozostał, jakim cię pragnęła zrobić filozofia.

Bój się bogów, otaczaj opieką ludzi. Życie krótkie, a jedyny owoc życia ziemskiego to pobyt na ziemi zbożny i prace obywatelskie. We wszystkim postępuj jak uczeń Antonina. Zachowuj jego wytrwałość w pracy rozumnej, równowagę umysłu wszędzie, pobożność jego, wdzięk twarzy i łagodność, i obojętność dla marnej sławy, jego troskę o dobre zrozumienie spraw.

Jak to on nic zupełnie mimo siebie nie puścił, nie obejrzawszy przedtem dobrze i rozsądnie nie rozeznawszy! A jak znosił on tych, którzy go niesłusznie ganili, nie odpłacając im równym! A jak nic za pośpiesznie nie działał! A jak nie słuchał oszczerstw! A jakim był dokładnym badaczem charakterów i działań!

A jak nigdy nie łajał, niczego się nie bał, nie podejrzewał i nie mędrkował! A jak poprzestawał na małym, w mieszkaniu, spaniu, odzieży, pożywieniu, obsłudze! A jak umiłował trud i jak umysłem daleko sięgał! A jak potrafił przy skromnym trybie życia wytrzymać do wieczora na tym samym miejscu, nie czując potrzeby wypróżniania poza zwykłą godziną!

A wytrwałość i niezmienność w jego stosunkach przyjacielskich! A jak wysłuchiwał cierpliwie tych, którzy śmiało przeciw jego zdaniu

występowali i cieszył się, gdy go ktoś o czym lepszym pouczył! A jak był pobożny — bez zabobonu! Obyś i ty w ostatniej godzinie miał tak czyste sumienie, jak on!

VI.31

Przebudź się i przyjdź do siebie! A jakbyś wstał ze snu i poznał, że cię trapiły sny, tak na jawie patrz na to, jak na tamto patrzyłeś.

VI.32

Z ciała się składam i z duszy. Dla ciała wszystko jest obojętne, ono nie ma bowiem zdolności odczuwania różnic. A dla duszy jest obojętne, co nie jest jej działaniem. A co jest jej działaniem, to od niej zależy. A z tych tylko te, które dochodzą do skutku w teraźniejszości. Przyszłe bowiem i przeszłe działania — te są już obojętne.

VI.33

Żaden trud nie jest nienaturalny dla ręki ani dla nogi, dopóki noga czyni to, co jest obowiązkiem nogi, a ręka — ręki. Tak więc i dla człowieka, jako dla człowieka, nie jest trud sprzeczny z prawem natury, dopóki spełnia to, co do człowieka należy. A jeżeli dla niego nie jest sprzeczny z prawem natury, to nie jest nieszczęściem dla niego.

VI.34

Ileż to rozkoszy użyli zbóje, rozpustnicy, ojcobójcy, tyrani!

VI.35

Czyż nie widzisz, jak to rzemieślnicy uwzględniają do pewnej granicy wymagania niefachowców, a mimo to przecież zachowują przepisy sztuki, od nich nie dając się odwieść? A czy to nie szpetne, że architekt i lekarz bardziej szanują prawa sztuki własnej niż człowiek swoje, jakkolwiek ma je wspólne z bogami?

VI.36

Azja, Europa — to kąciki świata. Morze całe — to kropla we wszechświecie. Atos — to bryłka świata. Cała doczesność — to punkcik wieczności. Wszystko małe, zmienne, znikome! A wszystko idzie stamtąd, wyszedłszy bezpośrednio albo pośrednio od owej wspólnej Woli kierującej. I paszcza lwa, i trucizna, i wszelkie zło, jak ciernie, jak bagna, są dodatkami stworzonymi do owych rzeczy — czcigodnych i pięknych. Nie myśl więc sobie, że to jest obce Temu, którego czcisz, lecz rozmyślaj o źródle wszystkich rzeczy.

VI.37

Kto widział teraźniejszość, widział wszystko od wieczności do wieczności. Wszystko bowiem jest jednakiego rodzaju i kształtu jednakiego.

VI.38

Często rozmyślaj nad związkiem wszystkiego we wszechświecie i wzajemnym rzeczy stosunku. Albowiem wszystko jest jakby związane nawzajem i wszystko w myśl tego jest sobie przyjazne. Jedno bowiem jest skutkiem drugiego. A to wskutek ciągłego ruchu i zgodności, i jedności materii.

VI.39

Do rzeczy, z którymi jesteś losem sprzężony, staraj się dostosować. Ludzi też, z którymi cię los złączył, miłuj, a szczerze.

VI.40

Dobry jest instrument, narzędzie, sprzęt każdy, gdy robi to, dla czego go sporządzono. A przecież twórcy przy tym nie ma. Ale w przedmiotach natury tkwi i działa wewnątrz stale siła twórcza. Przeto tym bardziej czcić ją trzeba i być przekonanym, że będzie ci się wiodło po myśli, gdy będziesz żył według jej woli. Tak i we wszechświecie jego dzieje płyną pomyślnie.

VI.41

Jeżeli sobie cokolwiek z rzeczy niezależnych od wyboru przedstawisz jako dobro lub zło, to jako skutek konieczny po zdarzeniu się jakiego nieszczęścia lub po wymknięciu się takiego dobra wypływa niezadowolenie z bogów i nienawiść ludzi, bo oni albo są winni, albo są podejrzani o to, że będą winni tego nieszczęsnego zdarzenia lub niepowodzenia.

A więc niejedną popełniamy niesprawiedliwość wskutek owego rozróżnienia. A gdy osądzimy jako dobro i zło to tylko, co od nas zawisło, to nie ma żadnego powodu ani żalić się na bogów, ani w nieprzyjacielskim pozostawać do ludzi stosunku.

VI.42

Wszyscy współdziałamy dla jednego celu: jedni świadomie i z przekonania, inni nieświadomie. Tak i Heraklit, jak mi się zdaje, mówi o śpiących, nazywając ich pracownikami i robotnikami przy dziełach świata. A każdy działa inaczej. Nawet i ten, który to gani, działa wiele, i ten, który usiłuje przeciwdziałać temu, co się dzieje, i to usunąć.

Wszechświat bowiem potrzebuje i takiego. A więc — pozostaje tylko — uświadom sobie, do kogo się przyłączasz. Ów bowiem, który rządzi wszechświatem, w każdym razie skorzysta z ciebie i przyjmie cię do jakiegoś działu pracowników i pomocników. Byleś się tylko nie stał taką częścią, jak ów bezwartościowy i śmieszny wiersz dramatu, wspomniany przez Chryzypa.

VI.43

Czy słońce chce pełnić służbę deszczu? A może Asklepios obowiązki Karmicielki? A czy z gwiazd każda, jakkolwiek są różne, nie współdziała w tym samym?

VI.44

Jeżeli bogowie uradzili coś o mnie i o tym, co mnie ma spotkać, to uradzili dobrze. Nie łatwo bowiem wyobrazić sobie boga niezdolnego do mądrego postanowienia. A z jakiego też powodu mieliby dążyć do wyrządzania mi krzywdy? Cóż by z tego przyszło im albo całości, która im przede wszystkim leży na sercu?

A jeżeli nic nie postanowili osobno o mnie, to z pewnością postanowienie jakieś powzięli co do całości, a więc w następstwie tego powinienem uznawać i kochać i to także, co mi przypadnie.

A jeżeli nie przedsiębiorą postanowień co do niczego — myśl to bezbożna — to nie czcijmy ich, nie módlmy się, nie wzywajmy ich w słowach przysięgi i nie czyńmy innych rzeczy, które czynimy, wierząc w obecność i współbytność bogów. Jeżeli rzeczywiście nie przedsiębiorą postanowień w żadnej sprawie, która nas dotyczy, to ja mam władzę postanowienia sam o sobie.

Mogę ocenić to, co mi jest pożyteczne. A pożyteczne jest dla każdego to, co jest zgodne z jego ustrojem i naturą. Natura zaś moja jest obdarzona rozumem i stworzona do życia społecznego. Miastem i ojczyzną, jako Antoninowi, jest mi Rzym, jako człowiekowi — świat. To więc tylko jest dla mnie dobre, co jest pożyteczne dla tych państw.

VI.45

To, co zdarza się każdemu z osobna, jest pożyteczne dla całości wszechświata. To wystarczyłoby. Ale dokładniej zbadawszy, w ogóle zobaczysz, że co dla człowieka, to i dla innych ludzi. A w tym wypadku „pożytek” ma się zastosować w znaczeniu ogólniejszym i do rzeczy obojętnych.

VI.46

Jak ci są przykre widowiska w amfiteatrze i podobnych miejscach, jako że to samo zawsze przedstawiają, a ich podobieństwo czyni ich widok nudnym, tak i w życiu całym podobnego doznaje się wrażenia. Wszystko bowiem — tu i tam — to samo i z tego samego źródła. A więc póki?

VI.47

Rozważaj zawsze, ilu to ludzi, ilorakich zawodów, rozmaitych narodów pomarło, tak że przejść można aż do Filistiona, Fojbosa i Oryganiona. A potem przejdź do innych rodzajów. Musimy się przenieść na tamten świat, dokąd poszło tylu sławnych mówców, tylu zacnych filozofów: Heraklit, Pitagoras, Sokrates. A tylu bohaterów dawniej. A tylu wodzów później i władców.

Oprócz nich i Eudoksos, Hipparch, Archimedes i inni — natury bystre, wielkoduszne, pracowite, dzielne, dumne, a dalej szydzący nawet z owego znikomego i jednodniowego życia ludzkiego, jak Menippos i tylu innych podobnych. Pomyśl, że ci wszyscy od dawna spoczywają. Cóż więc w tym dla nich strasznego? A co dla tych, którzy zgoła żadnego nie mają imienia?

Jedno tylko bardzo jest cenne, a to: pędzić życie w prawdzie i sprawiedliwości, w życzliwości nawet dla kłamców i niesprawiedliwych.

VI.48

Gdy chcesz sprawić sobie przyjemność, myśl o zaletach współżyjących: o dzielności jednego, skromności drugiego, hojności owego, o czym innym znowu u innego. Nic bowiem tak nie cieszy, jak obrazy cnót widoczne w charakterach współżyjących, o ile to możliwe — nadarzających się w wielkiej obfitości. Dlatego mieć je należy zawsze przed oczyma.

VI.49

Nie gniewasz się przecież, że ważysz tyle tam funtów, a nie trzysta? Tak więc nie gniewaj się, że masz żyć do tego czasu, a nie dłużej. Jak bowiem zadowolony jesteś wydzieloną sobie częścią materii, tak bądź zadowolony i długością czasu.

VI.50

Próbuj ich przekonywać. A postępuj i wbrew ich chęci, gdy nakaz sprawiedliwości tak poleca. Gdyby zaś kto gwałtownie ci się sprzeciwiał, zmień się w miłego i spokojnego, i korzystaj z oporu tego dla pozyskania innej w sobie cnoty. I niech ci na myśl przyjdzie to, żeś dążył do tego, co możliwe do osiągnięcia, a nie starałeś się o osiągnięcie skutku nawet niemożliwego. A więc o co? O to właśnie postanowienie wewnętrzne. Toś uzyskał. Ku czemuśmy zdążali, to się stało.

VI.51

Człowiek ambitny widzi swe dobro w działalności ludzi innych; miłujący rozkosz — we własnym popędzie; człowiek mądry — we własnym działaniu.

VI.52

Możesz o tym żadnego nie wydawać sądu i nie niepokoić się w duszy. Rzeczy bowiem same przez się nie mają w sobie siły zdolnej do utworzenia w nas sądu.

VI.53

Przywykaj do tego, byś z uwagą słuchał słów obcych i o ile można, wnikaj w duszę mówiącego.

VI.54

Co nie jest pożyteczne dla roju, i dla pszczoły nie jest pożyteczne.

VI.55

Jeżeli żeglarze łajali sternika, a chorzy lekarza, czyż mieli wzgląd na co innego niż na to, jakby jeden mógł ocalić podróżnych, a ów uleczyć chorych?

VI.56

Ilu to ludzi, z którymi razem wszedłem w świat, już odeszło z tego świata!

VI.57

Ludziom chorym na żółtaczkę miód wydaje się gorzki. A woda straszna — dotkniętym wścieklizną. A chłopcom — piłka piękna. Czegóż się więc unoszę? Czy sądzisz, że złudzenie ma u ciebie siłę mniejszą niż żółć u chorego na żółtaczkę, a jad u człowieka dotkniętego wścieklizną?

VI.58

Nikt ci nie wzbroni żyć w myśl prawa twej natury, a wbrew prawu wszechnatury nic ci się stanie.

VI.59

Kim są ci, którym ludzie chcą się podobać! Jakich też spodziewają się korzyści. A ile trudu na to poświęcają! Jak szybko wieczność pochłonie wszystko! I ile to już pochłonęła!

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

KSIĘGA VII

✦

VII.1

Co to jest przewrotność? Jest to to, co często widziałeś. I przy każdym zdarzeniu niech ci zaraz przyjdzie na myśl, że jest to, co często widziałeś. W ogóle i tu, i tam znajdziesz to samo, czego pełne są dzieje starożytne, średniowieczne i nowożytne, czego teraz pełne są państwa i rody. Nic nowego. Wszystko i zwyczajne, i krótkotrwałe.

VII.2

Żyją zasady. Jakże bowiem inaczej mogłyby umierać, jeżeli odpowiednie wyobrażenia nie zgasły, których ciągłe wzmacnianie od ciebie zależy. Mam moc wydania odpowiedniego sądu o pewnej rzeczy. Jeżeli tę moc mam, po cóż się niepokoję? Co jest poza moim umysłem, nie ma zgoła żadnego wpływu na mój umysł. Zrozum to — a odzyskasz na stałe spokój. Możesz zacząć życie nowe. Jeszcze raz przypatrz się sprawom tak, jak zwykłeś to czynić. Na tym bowiem polega odrodzenie życia.

VII.3

Błahość przepychu, dramaty na scenie, trzody owiec i bydła, walki szermiercze, kość psom rzucona, okruszyna ciśnięta w cysterny ryb pełne, mrówczy trud i praca, biegi przerażonych myszy, skaczące na sznurkach marionetki. Wśród tego więc trzeba stać pełnym życzliwości, a bez pogardy. A mieć to przekonanie, że każdy taką przedstawia wartość, jaką mają przedmioty jego starań.

VII.4

Gdy kto mówi, należy z uwagą śledzić słowa, a przy każdym dążeniu patrzeć na skutki. A w tym razie powinno się natychmiast ocenić, z jakim ostatecznym celem stoi to w związku, a tam baczyć na treść istotną.

VII.5

Czy umysł mój może temu podołać, czy nie? Jeżeli może, korzystam z jego pomocy przy wykonaniu zadania, jako z narzędzia danego przez wszechnaturę. Jeżeli zaś nie może, to odstępuję zadanie temu, kto je lepiej potrafi wykonać, chyba że jest ono moim obowiązkiem z innego jakiegoś powodu.

Albo wykonywam je, jak mogę, wziąwszy sobie do pomocy tego, który przy współdziałaniu mej woli potrafi spełnić zadanie dla społeczeństwa w tej chwili odpowiednie i korzystne. Wszystko bowiem, cokolwiek czynię sam czy z pomocą obcą, powinno jeden tylko cel mieć na oku: pożytek i korzyść społeczną.

VII.6

Iluż to ludzi, którzy stali się bardzo opiewanymi, uległo już zapomnieniu! A iluż to od dawna zniknęło, którzy tamtych opiewali.

VII.7

Nie wstydź się korzystać z obcej pomocy. Twoim bowiem obowiązkiem jest wykonać swe zadanie, jak je ma żołnierz przy zdobywaniu twierdzy. Cóż masz zrobić, jeżeli sam nie potrafisz wdrapać się na szaniec, bo kulejesz, a przy pomocy innego to możliwe?

VII.8

Nie niepokój się o przyszłość. Staniesz bowiem tam, gdy będzie potrzeba, uzbrojony w ten sam rozum, którego pomocy zażywasz wobec wypadków bieżących.

VII.9

Wszystko jest nawzajem powiązane, a węzeł to święty. A zgoła nic nie ma, co by nawzajem było sobie obce. Ułożone to bowiem zostało we wspólny ład i współtworzy porządek w porządku tego samego świata. Jeden bowiem jest świat, a składa się nań wszystko, i bóg jeden we wszystkim, i jedna istota, i jedno prawo, jeden rozum wspólny wszystkich stworzeń rozumnych, i prawda jedna. I jeden wreszcie ideał doskonałości stworzeń o wspólnym pochodzeniu i wspólnym rozumie.

VII.10

Wszystko, co materialne, wnet znika w istocie wszechświata. A wszelką przyczynę chłonie w siebie wnet wszechprzyczyna. A wszelkie wspomnienie chłonie w siebie wieczność.

VII.11

U istoty rozumnej to samo działanie jest zgodne z prawami natury i rozumne.

VII.12

Stoisz prosty lub cię prostują.

VII.13

Czym są w jednostkach członki ciała, w takim też stosunku wewnętrznym pozostają do siebie stworzenia obdarzone rozumem, jakkolwiek przedstawiają całości odrębne, stworzone do jednego jakiegoś współdziałania. Uświadomienie tej prawdy tym łatwiej ci przyjdzie, jeżeli często będziesz mówił: jestem członkiem całości złożonej z istot rozumnych.

A jeżeli powiesz sobie (zmieniając literę *r*, μέλος, μέρος), że jesteś jej częścią, to miłość twa ku ludziom nie płynie z serca. A świadczenie dobra jeszcze nie przenika radośnie twej świadomości. Czynisz to jeszcze tylko jako rzecz przystojną, a nie, że sobie samemu świadczysz dobro.

VII.14

Niech, jaka chce, przykrość zewnętrzna dotyka tego, co może odczuć przykrość tego rodzaju. Przykrość odczuwszy, użali się, jeżeli zechce. Ja zaś nie odczuwam przykrości, chyba że wydam sąd o pewnym zdarzeniu, że jest nieszczęściem. A mam moc nie wydawać sądu.

VII.15

Cokolwiek by ktoś czynił lub mówił, powinienem być dobrym. Tak jak złoto lub szmaragd, lub purpura powiedziałyby sobie, cokolwiek by ktoś czynił lub mówił: muszę być szmaragdem i zachować swą barwę.

VII.16

Wola sama sobie nie sprawia przykrości np. nie napawa sama siebie strachem ani nie prowadzi do smutku. A jeżeli kto inny ma moc przerażenia jej i dotknięcia smutkiem, niech to zrobi. Ona sama bowiem nie wyda sądu i nie da się skierować ku wzruszeniom tego rodzaju.

VII.17

Ciało niech się samo troszczy o to, by nie doznało jakiej przykrości, i niech da znać, jeżeli w czym przykrość odczuwa. Dusza zaś, to, co ulega bojaźni, co ulega smutkowi, to, co w ogóle o tym wydaje sąd, żadnej przykrości nie odczuwa. Chyba że ją skłonisz do wydania takiego sądu.

VII.18

Wola ze swej istoty nie odczuwa żadnego braku, chyba że sama sobie ten brak stworzy. Z tego też właśnie powodu nie ulega niepokojowi ani żadnej przeszkodzie, jeżeli się sama nie niepokoi i sama sobie nie stwarza przeszkód.

VII.17

Szczęśliwość (eudajmonia) — to demon dobry albo wola dobra. Cóż więc tu masz do roboty, o mniemanie? Odejdź, na bogów, tak jakeś przyszło. Nie potrzebuję ciebie. Stawiłoś się z przyzwyczajenia. Nie gniewam się na ciebie, tylko odejdź.

VII.18

Boją się ludzie przemiany. A co może dziać się bez przemiany? Co jest milsze i zwyklejsze dla wszechnatury? Możeszże się wykąpać, jeżeli drzewo nie ulegnie zmianie?

VII.21

A czy możesz się karmić, gdyby potrawy nie ulegały zmianie? A czy może dojść do skutku cokolwiek użytecznego bez przemiany? Czyż więc nie widzisz, że i twoja przemiana jest podobna, i podobnie do tamtych niezbędnie potrzebna dla wszechnatury?

VII.19

Wszystkie ciała odbywają wędrówkę w bycie wszechświata jako w potoku. Spojone z nim są bowiem i społem wykonują zadanie, jak członki nasze ze sobą nawzajem.

VII.23

Iluż to już Chryzypów, ilu Sokratesów, ilu Epiktetów pochłonęła wieczność! A niech ci to stoi przed oczyma na widok jakiegokolwiek bądź człowieka i zdarzenia.

VII.20

O jedno się tylko staram, bym nie czynił nic takiego, na co nie pozwala ustrój człowieka albo tak, jak nie pozwala, albo na co w tej chwili nie pozwala.

VII.21

Wnet zapomnienie o wszystkim przyjdzie na ciebie! I wnet zapomnienie wszystkich o tobie!

VII.22

Jest właściwe człowiekowi miłować nawet tych, którzy błądzą. A dzieje się to, gdy się rozważy, że są to pokrewni, a grzeszą wskutek nieświadomości i wbrew chęci, i że wnet i ty, i on pomrzecie, a przede wszystkim dlatego, że ci nic złego nie zrobił. Woli twej bowiem nie uczynił gorszą, niż była przedtem.

VII.23

Wszechnatura utworzyła z wszechtworzywa, jak z wosku, np. konika. Stopiwszy go zaś, użyła jego tworzywa dla utworzenia drzewa, a potem człowieczka. Potem na co innego. Każdy zaś z tych przedmiotów trwa króciutko. A nie jest to straszne dla skrzynki dać się rozbić, jak nie było — dać się zbić.

VII.24

Oblicze gniewne jest całkiem sprzeczne z naturą. A gdy się to dzieje często, to normalny wygląd zamiera albo wreszcie zanika zupełnie, tak że w ogóle nie można go całkiem wskrzesić. Toteż staraj się zrozumieć, że jest to nierozumne. Jeżeli bowiem zaginie w nas i uświadomienie sobie błędu, to jakiż jeszcze powód życia?

VII.25

Wszystko, co widzisz, wnet przemieni natura, która rządzi wszechświatem, i utworzy co innego z tego tworzywa, a potem znów co innego z tworzywa owych rzeczy, aby się wszechświat ciągle odmładzał.

VII.26

Gdy cię ktoś czymś dotknie, zaraz rozważ, co ów człowiek uważa za dobro i zło. A gdy sobie z tego zdasz sprawę, uczujesz litość nad nim i ani nie będziesz czuł zdziwienia, ani gniewu. Zaiste bowiem i ty masz jeszcze albo to samo, albo podobne zdanie co do dobra, co i on, a więc powinieneś przebaczyć. A jeżeli już nie uważasz tego samego za dobro i zło, to tym łatwiej zachowasz życzliwość wobec człowieka, który błądzi.

VII.27

Nie zapatruj się na to, czego nie masz, jakbyś już miał. Ale z tego, co masz, wybierz to, co najbardziej jest cenne, i pomyśl, z jakim byś trudem się o to starał, gdyby go nie było. A uważaj, byś wskutek upodobania w tej rzeczy nie przyzwyczaił się jej tak wysoko cenić, iżbyś miał doznać niepokoju duszy, gdyby ci jej brakło.

VII.28

Wejdź w siebie. Tę cechę ma wola rozumna, że czuje zadowolenie wewnętrzne, gdy postępuje sprawiedliwie i przez to samo wolna jest od niepokoju.

VII.29

Nie daj roić wyobraźni. Uspokój popędy. Bądź panem teraźniejszości. Poznaj, co się zdarza tobie i innym. Rozdziel i ogranicz każdy przedmiot na przyczynę i tworzywo. Pomyśl o godzinie ostatniej. Błąd obcy pozostaw u jego źródła.

VII.30

Z uwagą natężoną słuchaj tego, co się mówi, a rozumem przenikaj to, co się dzieje i co działa.

VII.31

Ozdobą twą niech będzie prostota i skromność, i obojętność wobec tego, co leży w pośrodku między dobrem i złem. Ukochaj ród ludzki. Idź za bogiem. Mówi mędrzec: wszystko na świecie polega na mniemaniu. A inni: naprawdę istnieją tylko atomy. Wystarczy jednak pamiętać o tym, że wszystko jest takim, jak jest, na podstawie mniemania.

VII.32

O śmierci: jest to rozpadnięcie się w pył, jeżeli przyjmiesz atomy. A gdy przyjmiesz jedność, to nicość lub przemiana.

VII.33

O bólu: jeżeli nie do zniesienia, to uprowadza nas z życia, a gdy potrwa długo, to znośny. Umysł zachowuje swoją pogodę, odgraniczywszy się od niego i wola nie ponosi szkody. Członki zaś dotknięte bólem niech co do niego objawią swe zdanie, jeżeli mogą.

VII.34

O sławie: zbadaj ich umysł, jaki on jest, czego unika, a do czego dąży. I o tym, że jak piasku ławice jedne na drugie naniesione zakrywają poprzednie, tak i w życiu wypadki poprzednie wnet ulegają zaćmieniu przez następne.

VII.35

Z Platona: Kto ma umysł zdolny do wzniosłego poglądu i wniknięcia w wszechczas i wszechistnienie, czy sądzisz, że wysoko ceni życie ludzkie? „To niemożliwe” — odpowiedział. „A więc taki człowiek i śmierci za nic strasznego nie będzie uważał?” „Za nic”.

VII.36

Z Antystenesa: Królewska to rzecz — rozsypywać dobrodziejstwa, a uszy mieć zamknięte.

VII.37

Szpetne jest, by twarz była umysłowi podległa i według jego rozkazu układała się i stawała piękną, a by umysł nie układał się na swój rozkaz własny i nie upiększał.

VII.38

„Nie należy się gniewać na bieg wypadków. Nic ich to bowiem nie obchodzi”.

VII.39

„Obyś bogom nieśmiertelnym i nam dał powód do radości”.

VII.40

„Z życia plon zbierać, jak z kłosu pełnego owoców, by jedno było, a drugie ginęło”.

VII.41

„A jeślim ja i dzieci me zostały zaniedbane przez bogów, to i to ma swój powód”.

VII.42

„Ze mną jest dobro i sprawiedliwość”.

VII.43

Nie wylewaj łez razem z innymi, nie daj się porywać wzburzeniu.

VII.44

Z Platona: „A ja bym mu zupełnie słusznie odpowiedział: Niedobrze twierdzisz, człowiecze, sądząc, że mąż, o małej nawet wartości, powinien zastanawiać się nad niebezpieczeństwem życia czy śmierci. Owszem, na to tylko ma patrzeć, czy to, co czyni, czyni sprawiedliwie czy niesprawiedliwie, czy jest to czyn męża dobrego czy złego”.

VII.45

„Tak się ma sprawa, Ateńczycy, naprawdę. Tam, gdzie ktoś stanął sam w tym mniemaniu, że jest najlepszy, albo przez zwierzchnika został postawiony, tam ma — moim zdaniem — pozostać i stawić czoło niebezpieczeństwu, a o niczym nie myśleć: ani o śmierci, ani o niczym innym prócz hańby”.

VII.46

„Zastanówże się, kochany, czy nie na czym innym polega szlachetność i dobro niż na ocaleniu życia swego i innych. Na to bowiem, mianowicie na życie krótsze czy dłuższe, nie powinien zważać prawdziwy mąż ani lgnąć tchórzliwie do życia, lecz zostawić o nie troskę bogom i zaufać kobietom, że nikt ujść nie może swego przeznaczenia, a potem powinien na to tylko zważać, w jaki by też najlepszy sposób przeżyć ten czas, który mu do przeżycia pozostaje”.

VII.47

Badaj biegi gwiazd, jakbyś sam w nich brał udział. I ciągle rozważaj wzajemne przemiany pierwiastków. Takie myśli oczyszczają z brudu życia ziemskiego.

VII.48

Pięknie powiedział Platon: A kto mówi o ludziach, powinien popatrzeć także na sprawy ziemskie, jakby skądeś z góry: na trzody, obozy, na roboty polne, małżeństwa, rozwody, rodzenie się i śmierć, na zamęt sądowy, pustkowia, na różnorakie ludy barbarzyńskie, obrzędy, pogrzeby i zgromadzenia, na tę mieszaninę, na ten ład utworzony z przeciwieństw.

VII.49

Popatrz wstecz na przeszłość, na tak olbrzymie przemiany mocarstw. Możesz i przyszłość przewidzieć. Będzie ona bowiem zupełnie taka sama co do formy i nie będzie mogła uwolnić się od rytmu widocznego w wypadkach teraźniejszych. Stąd też jest to wszystko jedno, czy bada się życie ludzkie w przeciągu lat czterdziestu, czy lat dziesiątek tysięcy. Bo co więcej zobaczysz?

VII.50

„A co z ziemi jest — do ziemi; co powstało z posiewu niebieskiego — ku niebu na powrót odchodzi". A oznacza to albo rozwiązanie splotów atomowych, albo jakieś rozproszenie pierwiastków, czucia pozbawionych.

VII.51

I to: „Potrawą i napojem i lekiem cudownym — w bok kierując bieg strumienia, by nie umrzeć".

VII.56

„Wiatr wiejący z nieba musimy ścierpieć wśród trudów bez narzekania".

VII.52

„Lepszy zapaśnik, ale nieuspołeczniony bardziej obywatel ani nie skromniejszy, ani nie przyjmuje z większym poddaniem się losu, ani nie jest bardziej względny na błędy bliźnich".

VII.53

Gdzie można wykonać coś w myśl rozumu wspólnego bogom i ludziom, tam nic nie grozi. Tam bowiem, gdzie można osiągnąć pewną korzyść działaniem, które prowadzi drogą prostą i pewną, a nie zbacza od linii ustroju człowieka, tam nie można obawiać się szkody.

VII.54

Wszędzie i zawsze jest w twej mocy z teraźniejszości czuć się bogobojnie zadowolonym, w stosunku do ludzi współczesnych zachowywać nakazy sprawiedliwości i ćwiczyć się w przenikaniu spostrzeżeń, by się co rozumem niesprawdzonego nie wdarło.

VII.55

Nie patrz na wolę innych ludzi; ale patrz wprost tam, dokąd cię prowadzi natura, i to wszechnatura przez wypadki twego życia, a twoja — drogą twych obowiązków. Obowiązki zaś wypływają u każdego z jego ustroju. Dla istot rozumnych zostały stworzone istoty inne, tak jak we wszystkim zresztą to, co gorsze, dla tego, co lepsze, a istoty rozumne dla siebie nawzajem.

Cechą więc przewodnią ustroju człowieczego jest dążność do życia społecznego, drugą zaś zdolność oporu wobec podniet zmysłowych. Właściwością jest bowiem działania umysłu i rozumu to, że ono samo w sobie się zamyka, a nigdy nie ulega ani działaniu zmysłów, ani popędów. Te dwa bowiem rodzaje mają w sobie pierwiastek zwierzęcy.

A działanie rozumne chce iść przodem i nie dać się im pokonać. I słusznie, bo z natury swej wszystkim innym się posługuje. Trzecią zaś cechą ustroju rozumnego jest nieskwapliwość do sądzenia i niepodleganie złudzie. Wola więc, uzbrojona w to, niech dąży naprzód, a osiągnie swe cele.

VII.56

Przypuść, żeś już umarł i życie dotychczasowe ukończył. Resztę życia, pozostałego ci jako nadmiar, powinieneś przeżyć zgodnie z prawami natury.

VII.57

Jedynie to kochać, co nam się zdarza i co jest z nami sprzężone. Bo cóż by ci bardziej dogadzało?

VII.58

W każdej przygodzie miej przed oczyma tych, których to samo spotkało, a którzy potem narzekali, jęczeli i żalili się. Gdzież są oni teraz? Nigdzie. Dlaczegóż więc i ty chcesz w sposób podobny postępować? A nie pozostawić obcych błądzeń tym, którzy je wywołują i im ulegają? A sobie postawić za zadanie, jak by z tego skorzystać?

Będziesz mógł bowiem wielką odnieść korzyść i będziesz miał doświadczenie. Tylko uważnie postępuj i chciej być dla siebie pięknym we wszystkim, co czynisz. A pamiętaj o tym także, że nieobojętny jest rodzaj twej pracy.

VII.59

Szukaj w swym wnętrzu. Tam jest źródło dobra, zawsze zdolne do nowego wytrysku, byleś je stale odgrzebywał.

VII.60

I ciało powinno mieć swą stałą postawę, a nie rzucać się niespokojnie, ani w ruchu, ani w spoczynku. Jak bowiem w twarzy odbija się umysł i uwydatnia na niej równowagę i przyzwoitość, tak tego wymagać można także od całego ciała. Ale tego wszystkiego należy przestrzegać w sposób niewyszukany.

VII.61

Sztuka życia ma większe podobieństwo z atletyką niż z tańcem, bo trzeba być w pogotowiu i stać bez trwogi wobec wypadków, nawet nieprzewidzianych.

VII.62

Badaj zawsze, co za jedni są ci, którymi chcesz się świadczyć, i jakie mają wole. Znając bowiem źródła ich sądów i dążeń, ani nie będziesz czuł gniewu do nich, bo winy popełniają wbrew swej chęci, ani nie będziesz czuł potrzeby ich pochwały.

VII.63

Dusza — jak mówią — z niechęcią oddala się od prawdy. Tak samo więc i od sprawiedliwości, i roztropności, i życzliwości, i wszelkiej podobnej cnoty. Niezbędne zaś jest mieć to zawsze w pamięci. Będziesz bowiem łagodniejszy wobec wszystkich.

VII.64

Gdy cię dotknie jakikolwiek ból, pamiętaj o tym, że nie ma w nim nic hańbiącego i że nie osłabia ducha, który tobą kieruje. Nie wyrządza mu bowiem szkody ani w tej jego właściwości, że jest obdarzony zdolnością rozumowania, ani w tej, że ma dążności społeczne.

A gdy cię ból dotknie, niech cię zawsze umocni zdanie Epikura, że nie jest on ani niemożliwy do zniesienia, ani wieczny, o ile sobie przypomnisz, że wszystko jest ograniczone, i o ile go twa wyobraźnia nie powiększy.

I o tym pamiętaj, że wiele przykrości, które są tym samym, co ból, przecież uchodzi naszej uwagi, tak że nie czujemy, że są przykre np. bezsenność, gorączka, brak apetytu. Gdyby ci się więc co z tego wydało przykre, powiedz sobie, że ulegasz bólowi.

VII.65

Bacz, byś nie postępował tak wobec ludzi niemających uczuć ludzkich, jak ludzie niemający uczuć ludzkich wobec ludzi.

VII.66

Skąd mamy tę pewność, że Telauges szlachetnością charakteru nie przewyższał Sokratesa? Nie jest bowiem powodem dostatecznym to, że Sokrates zmarł chlubniej i że z większą bystrością toczył rozmowy z sofistami lub że z większą wytrwałością noce pod gołym niebem przepędzał, lub że, gdy mu rozkazano przyprowadzić Salamińczyka, uważał za rzecz szlachetniejszą nie usłuchać rozkazu, lub że nadęty chodził sobie po ulicy, co by mogło najbardziej zastanawiać, gdyby było prawdziwe.

Ale to należy uwzględnić, jakimi zaletami obdarzoną duszę miał Sokrates: czy wystarczało mu to, że postępuje z ludźmi sprawiedliwie, a wobec bogów pobożność okazuje w ten sposób, że się nie unosi gniewem na widok przestępstwa ani nie żyje w służbie nieświadomości, i że losu, który mu w całości wymierzono, nie przyjmuje jakoby coś wrogiego, i że nie dźwiga go jako coś nie do zniesienia, i że jego umysł nie odczuwa zachcianek ciała.

VII.67

Natura nie związała ciebie tak silnie z masą materii, byś nie mógł się starać o odgraniczenie się od niej, a spełniania obowiązku nie mógł uczynić zawisłym od samego siebie. Zdarza się bowiem, że ktoś jest mężem boskim, a nie zostaje przez nikogo zauważony. O tym zawsze pamiętaj. I o tym pamiętaj, że szczęście życia zawisło od malutkiej liczby warunków.

A gdyś stracił nadzieję zostania dialektykiem i przyrodnikiem, niech cię to nie skłania do zaniechania postanowienia, że będziesz wolny i skromny, i obywatelskim duchem przejęty, i bogu posłuszny.

VII.68

Można bez przymusu żyć w największym spokoju ducha, chociażby wszyscy krzyczeli, co się im zachce, i chociażby dzikie zwierzęta rozszarpywały te członeczki otaczającej cię oto powłoki.

Cóż bowiem stanowi przeszkodę, aby wśród tego wszystkiego umysł twój nie utrzymał się spokojnym i zdolnym do wydania trafnego sądu o tym, co cię spotyka, i gotowym do skorzystania z materiału nadarzonego? A więc, że sąd w ten sposób przemawia do zdarzenia: tym jesteś w swej istocie, chociaż czym innym się wydajesz w mniemaniu.

A zdolność duszy do zużytkowania zdarzenia tak przemawia do zdarzenia: ciebie szukałam. Zawsze bowiem w bezpośredniej teraźniejszości szukam tworzywa do uprawiania cnoty rozumnej i obywatelskiej, i w ogóle sztuki ludzkiej albo boskiej. Wszelkie bowiem zdarzenie jest całkiem zwyczajne dla boga lub człowieka. I nie jest ani nowe, ani do zniesienia trudne: owszem, znane i łatwe.

VII.69

Jest to cechą charakteru doskonałego, że przeżywa dzień każdy jako ostatni i ani niczym się nie trwoży, ani w działaniu nie słabnie, ani nie jest obłudny.

VII.70

Bogowie — nieśmiertelni — nie czują niezadowolenia, że będą musieli przez wieczność tak ogromną ciągle znosić tylu tak złych ludzi. Owszem, otaczają ich zewsząd swą opieką. A ciebie, który wnet masz przestać istnieć, to nuży, chociaż w dodatku sam jesteś jednym z grzeszników.

VII.71

Śmieszne to, że nie usuwamy się przed grzechem własnym, co możliwe, a usuwamy się przed obcym, co niemożliwe.

VII.72

Co myśl rozumna i duchem obywatelskim przejęta nie uważa ani za rozumne, ani obywatelskie, to słusznie ocenia jako rzecz siebie niegodną.

VII.73

Jeżeliś zrobił co dobrego, a inny tego dobrodziejstwa doświadczył, po cóż — podobny do głupca — szukasz poza tym czegoś trzeciego, a to albo sławy dobroczyńcy, albo wzajemności?

VII.74

Nikt nie czuje trudu, gdy korzyść jaką odnosi. A korzyścią jest działalność zgodna z nakazem natury. Nie odczuwaj więc trudu, odnosząc korzyść z tego, czym innym korzyść przynosisz.

VII.75

Wszechnatura przystąpiła do stworzenia świata. Dzisiaj więc albo wszelkie zdarzenie wydarza się jako skutek, albo nie ma podstawy rozumnej i ten cel najważniejszy, ku któremu wysiłek swój skierowuje wola świata. Uprzytomnienie tej prawdy napełni cię w wielu wypadkach pogodą ducha.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

KSIĘGA VIII

✦

VIII.1

I to przyczynia się do usunięcia próżności, że nie możesz już o sobie powiedzieć, jakobyś przeżył całe życie, a nawet od wieku młodzieńczego, jako filozof. Ale i innym wielu, i tobie samemu jasne jest, żeś był daleki od filozofii. Nie jesteś więc w porządku, tak że nie łatwo ci już uzyskać sławę filozofa. I stanowisko twoje stoi z tym w sprzeczności.

Jeżeliś więc doszedł do prawdziwego poznania, w czym tkwi sedno sprawy, nie dbaj o to, co o tobie mówić będą, a niech ci wystarczy to, że resztę życia przeżyjesz zgodnie z wolą swej natury. Zastanów się więc nad tym, czego ona pragnie i niech cię nic innego nie wabi. Doświadczyłeś bowiem, jakeś błądził tu i tam, a nigdzieś nie znalazł dobra życiowego.

Ani w sylogizmach, ani w bogactwie, ani w sławie, ani w użyciu zmysłowym — nigdzie! Na czymże ono polega? Na działaniu zgodnym z tym, czego żąda natura człowiecza. A jak do tego dojdziesz? Mając stałe zasady, z których płyną dążenia i czyny. A co za zasady?

Zasady co do istoty dobra i zła, przekonanie, że nic nie jest dobre dla człowieka, co go nie robi sprawiedliwym, rozsądnym, dzielnym, wolnym, a nic złe, co nie stwarza cech sprzecznych z wymienionymi.

VIII.2

Cokolwiek robisz, zadaj sobie pytanie: w jakim stosunku pozostaje to do mnie? Czy nie będę tego żałował? Wnet umrę, a wszystko mi będzie obojętne. Czegóż więcej pragnę, jeżeli to, co robię, jest zgodne z obowiązkiem istoty rozumnej i uspołecznionej, i z bóstwem mającej prawa równe?

VIII.3

Czym jest Aleksander, Gajus i Pompejusz wobec Diogenesa, Heraklita i Sokratesa? Ci znali istotę rzeczy i ich przyczyny, i tworzywo, a wola ich była zawsze taka sama. A tam wzgląd na jakie rzeczy, a zależność od jakich!

VIII.4

A choćbyś pękł, nie zmieni się postępowanie ludzi.

VIII.5

Przede wszystkim nie trać spokoju: wszystko bowiem dzieje się zgodnie z wszechnaturą. Wnet sam nigdzie nie będziesz istniał, tak jak Hadrian i August. Następnie z rozwagą przypatrz się tej sprawie, a wspomniawszy na to, żeś powinien być człowiekiem dobrym, i uświadomiwszy sobie to, czego od ciebie żąda natura człowiecza, czyń to bez wahania i głoś, że ci się to wydaje zupełnie sprawiedliwe. Byle dobrotliwie, skromnie i bez obłudy.

VIII.6

Wszechnatury czynność na tym polega, że co jest tu, przestawia tam, przemienia, stąd unosi, a tam zanosi. Wszystko polega na zmianie układu. Tak że nie ma obawy, by stało się co nowego. Wszystko zwykłe. Ale i rozdział jest słuszny.

VIII.7

Wszelkie stworzenie czuje zadowolenie wewnętrzne, gdy idzie drogą dobrą. Stworzenie zaś rozumne wtedy idzie drogą dobrą, gdy w swych wyobrażeniach nie ma poczucia fałszu i niejasności, gdy kieruje swe dążenia jedynie ku wspólnemu dobru, a w swych pragnieniach i wstrętach ogranicza się do tego, co tylko od niego samego zależy, i gdy chętnie się godzi na to, co mu wszechnatura wydziela.

Jest przecież jej cząstką, jak natura liścia — natury rośliny. Z tą tylko różnicą, że natura liścia jest cząstką natury nieczułej i nierozumnej, i zdolnej do ujarzmienia, a natura człowiecza jest częścią natury nieujarzmialnej i rozumnej, i sprawiedliwej. Boć wszystkim równych i stosownie do ich wartości udziela cząstek czasu, materii, przyczyny, energii i przygód.

Ale uważaj tylko nie na to, czy znajdziesz we wszystkim jeden szczegół równy drugiemu, ale czy razem wszystkie szczegóły w życiu jednego są równe całości życia drugiego człowieka.

VIII.8

Czytać nie można. Ale można powstrzymywać gwałty, ale można gardzić rozkoszami i bólami, ale można być wyższym nad pragnienie marnej sławy, nie gniewać się na nieczułych i niewdzięcznych, owszem, można i opieką ich otaczać.

VIII.9

Niech odtąd nikt nie słyszy z ust twoich żalów na życie dworskie ani ty sam na swoje.

VIII.10

Żal jest jakoby naganą siebie samego, że zaniedbało się jakiejś rzeczy pożytecznej. Dobro zaś jest ze swej istoty pożyteczne i starać się o nie powinien mąż zacny i dobry. A mąż zacny i dobry nigdy nie żałowałby, gdyby zaniedbał jakiejś rozkoszy. Nie jest więc rozkosz ani pożyteczna, ani dobra.

VIII.11

Czym to jest samo w sobie, w właściwym sobie ustroju? Jaka jest jego istota i materia? Jaka w nim tkwi siła przyczynowa? Jaka jego rola w świecie? Jak długo trwa?

VIII.12

Jeśli budzisz się ze snu niechętnie, przypomnij sobie, że jest zgodne z twym ustrojem i z naturą ludzką pracować dla pożytku społecznego, a sen masz wspólny i ze stworzeniami rozumem nieobdarzonymi. Co zaś jest zgodne z czyjąś naturą, to mu jest i zwyklejsze, i bardziej z nim zrosłe, a wreszcie i milsze.

VIII.13

Zawsze i przy każdym — o ile to możliwe — spostrzeżeniu badaj je pod względem przyrodniczym, uczuciowym i logicznym.

VIII.14

Z kimkolwiek spotkasz się, zadaj sobie z góry pytanie: jakie są też jego zasady co do dobra i zła? Jeżeli bowiem ma takie a takie, a nie inne zasady co do rozkoszy i bólu, i co do rzeczy, które je tworzą, co do sławy, hańby, śmierci, życia, nie wyda mi się ani dziwnym, ani niespodziewanym, jeżeli postąpi tak, a nie inaczej. A będę pamiętał o tym, że on jest zmuszony postępować tak, a nie inaczej.

VIII.15

Pamiętaj, że jak nie uchodzi dziwić się temu, że figa rodzi figi, tak samo, że wszechświat przynosi to, co przynosi. I lekarzowi, i sternikowi nie uchodzi dziwić się, że ktoś zachorował na gorączkę lub że zadął wiatr przeciwny.

VIII.16

Pamiętaj, że jest cechą wolności zarówno zmienić zdanie, jak pójść za zdaniem człowieka prowadzącego na drogę prostą. Twoją bowiem pozostaje własnością działanie w myśl twego własnego popędu i sądu, a wreszcie dochodzące do skutku według twego własnego rozumu.

VIII.17

Jeżeli to od ciebie zawisło, dlaczego to robisz? Jeżeli od kogo innego, dlaczego się gniewasz? Czy bowiem od atomów, czy od bogów, w obu wypadkach równa się gniew obłąkaniu. Na nikogo nie należy się gniewać. Jeżeli bowiem możesz, to go popraw. A jeżeli tego nie możesz, to popraw jego czyn. A jeżeli i tego nie możesz, cóż ci pomoże zagniewanie się? Nic nie należy czynić bezcelowo.

VIII.18

To, co umarło, nie wychodzi poza obręb świata. Jeżeli w nim pozostaje, to i zmienia się w nim, i rozkłada na pierwiastki, które są pierwiastkami i świata, i twoimi. A i one zmieniają się, a nie jęczą.

VIII.19

Wszystko zrodziło się w jakimś celu. I koń, i winna latorośl. Dlaczegóż się dziwisz? I słońce powie: urodziłom się dla pewnej pracy. I inni bogowie to samo. A ty na co? Na rozkosze? Rozważ, czy rozsądek to zniesie?

VIII.20

Natura każdą rzecz nastawia i to nie mniej ze względu na jej koniec, jak na początek i trwanie, podobnie jak ten, kto rzuca piłkę. Co za dobro ma piłka rzucona w górę? A spadająca w dół lub spadła nawet — jaką szkodę? Jakie dobro ma bańka mydlana wtedy, gdy się trzyma razem, a jaką stratę, gdy się rozpuści? To samo i o lampie.

VIII.21

Przenicuj i popatrz, jakie ono jest, jakim staje się w starości, w chorobie, w rozpadzie.

VIII.22

Krótkie jest życie i chwalcy, i chwalonego, i tego, który wspomina, i tego, którego wspominają. W dodatku dzieje się to w kąciku tej strefy, a ani tu nawet nie wszyscy tworzą chór zgodny, a nawet i ten sam człowiek z sobą samym. A ziemia cała to punkt!

VIII.22

Skieruj swą uwagę albo na przedmiot, albo na jego czynności, albo na zasadę, albo na to, co znaczy.

VIII.24

Słusznie cię to spotyka. Wolisz bowiem jutro stać się dobrym, niż dzisiaj nim być.

VIII.23

Jeżeli coś czynię, czynię, uwzględniając dobro ludzi. Jeżeli mi się coś zdarza, przyjmuję to z myślą o bogach i wszechźródle, z którego wszystkie płyną zdarzenia, ściśle z sobą związane.

VIII.24

Czym ci się zdaje kąpiel, oliwa, pot, brud, woda zepsuta, zgnilizna, tym i każda cząstka życia, i przedmiot każdy.

VIII.25

Lucylla Werusa, potem Lucylla. Sekunda Maksyma, potem Sekunda. Epityncha Diotymosa, potem Epityncha. Faustynę Antonin, potem Antonin. I tak dalej. Celer Hadriana, potem Celer. A ci bystrzy i przyszłości świadomi, i pyszni — gdzież są? Z bystrych, np. Charaks i Demetrius Platończyk, i Eudajmon, i inni podobni? Wszystko jednodniowe, dawno w grobie.

O innych pamięć ani chwili nie przetrwała. Inni stali się postaciami z bajki. A o innych i bajka już nie mówi. O tym więc pamiętaj, że albo materia, z której się składasz, będzie musiała w pył się obrócić, albo duch twój zgaśnie, albo zmieni miejsce i gdzie indziej będzie przeniesiony.

VIII.26

Cieszy się człowiek, gdy czyni to, co jest właściwe człowiekowi. Właściwe mu zaś jest: być życzliwym dla tych, którzy z jednego z nim są plemienia, gardzić podnietami zmysłowymi, odgraniczać ściśle wyobrażenia niezłudne, badać wszechnaturę i jej dzieła.

VIII.27

Trzy stosunki: jeden do naczynia, które cię otacza; drugi do boskiej przyczyny, z której płynie wszystko dla wszystkich; trzeci do współżyjących.

VIII.28

Ból jest złem albo dla ciała — niechże więc ono to objawi — albo dla duszy. Dusza zaiste może zachować spokój sobie właściwy i pogodę, i nie osądzać tego jako zło. Wszelki bowiem sąd i popęd, i dążenie, i wstręt mają swe źródło wewnątrz nas, a żadne zło nie ma tam wstępu.

VIII.29

Uwolnij się od niepokojących myśli, tak sobie zawsze mówiąc: ode mnie to teraz zależy, aby w tej oto duszy nie przebywała złość ani żądza, ani żaden w ogóle niepokój, lecz abym widział wszystko tak, jak jest, i używał poszczególnych rzeczy podług ich wartości. Pamiętaj o tej mocy danej ci przez naturę!

VIII.30

Przemawiać należy i w senacie, i do każdego człowieka skromnie i niezbyt dobitnie: wyrażać się po prostu.

VIII.31

Dwór Augusta, żona, córka, wnuki, pasierby, siostra, Agrypa, krewni, dworzanie, przyjaciele, Arejos, Mecenas, lekarze, ofiarnicy, cały dwór — w grobie. Potem przypomnij sobie inne katastrofy, już nie śmierć poszczególnych ludzi, lecz np. Pompejów, i ten napis na grobowcach: ostatni z rodu. Pomyśl, jak to ich przodkowie całą siłą starali się o pozostawienie spadkobiercy. A potem, że jeden musiał być ostatnim. Znowu tu śmierć całego rodu.

VIII.32

Powinieneś układać życie z poszczególnych czynności. A jeżeli każda osiąga — ile to jest możliwe — swój cel, poprzestań na tym. A nikt nie może ci przeszkodzić, aby tego nie spełniała.

— Ale jeżeli natrafię na jakąś przeszkodę zewnętrzną? — Nie natrafisz na taką, która by ci uniemożliwiła postępować sprawiedliwie, roztropnie i rozważnie. — A jeżeli inna jakaś stanie na zawadzie w działaniu przeszkoda?

— To, gdy przyjmiesz tę przeszkodę, chociaż jest przeszkodą, z miłosną pogodą, a rozumnie przejdziesz ku temu, co jest możliwe, natychmiast inny czyn stanie w miejscu tamtego, czyn, który dostosuje się do wyżej wymienionego układu życia.

VIII.33

Skromnie przyjmować, spokojnie tracić.

VIII.34

Jeżeliś widział kiedy rękę odciętą albo nogę, albo głowę odciętą, leżącą gdzieś tam z dala od reszty ciała, to w takim położeniu stawia sam siebie człowiek — o ile to od niego zawisło — który nie godzi się na to, co go spotyka w życiu, odosabnia się albo popełnia czyn jakiś niespołeczny. Jakbyś się sam oderwał od jedności nakazanej przez naturę!

Jako członek jej bowiem urodziłeś się, a teraz sam siebie odrąbałeś. Ale w tym wypadku podziwienia godną jest ta okoliczność, że możesz znowu sam siebie z nią zjednoczyć. Żadnemu innemu członkowi nie udzielił bóg tej możności ponownego zjednoczenia po oddzieleniu i odcięciu. A rozważ dobroć, którą uczcił człowieka!

Od niego bowiem uczynił zawisłym, by się od całości nie odrywał już od początku, i dał mu nawet po oderwaniu się możność ponownego zjednoczenia i zespolenia, i ponownego zajęcia miejsca członka.

VIII.35

Jak inne zdolności każda istota rozumna otrzymała od wszechnatury, tak i następującą: jak ona wszystko, co jej staje w drodze i przeszkadza, zmienia co do kierunku i przetwarza w ogniwo przeznaczenia, i stwarza z tego cząstkę siebie samej, tak i stworzenie rozumne ma zdolność utworzenia z wszelkiej przeszkody tworzywa swej działalności i użycia jej w celu, do którego zdąża.

VIII.36

Niech cię myśl o całości życia nie trapi! Nie uprzytomniaj sobie, jakie cię i ile przykrości prawdopodobnie nawiedzi! Ale przy każdej przykrości, która cię spotyka, zadaj sobie pytanie: co w tym wypadku niemożliwe jest do zniesienia i przetrwania? A zarumienisz się ze wstydu, gdybyś się do tego przyznał.

Następnie przypomnij sobie, że nie gnębi cię ani przyszłość, ani przeszłość, ale zawsze teraźniejszość. A jej ciężar zmniejszy się, gdy ją w samej sobie zamkniesz, a umysł swój skarcisz, że nie masz siły zniesienia takiej oto drobnostki.

VIII.37

Czy siedzi jeszcze teraz nad grobem Werusa Pantea lub Pergamus? A nad grobem Hadriana Chabrias lub Diotymus? Śmieszne zapytanie. No! A gdyby siedzieli, czy tamci by to czuli? A gdyby czuli, czy sprawiałoby im to przyjemność? A gdyby im to sprawiało przyjemność, czy ci mają być nieśmiertelni? Czyż nie było ich przeznaczeniem najpierw stać się staruszkami i starcami, a potem umrzeć? Po ich więc śmierci — cóż by się stać miało z tamtymi? Wszystko to jest smród i zgnilizna w worku ciała.

VIII.38

Jeżeli umiesz ostro patrzeć, to patrz (mówią) i sądź z największą mądrością.

VIII.39

W ustroju istoty rozumnej nie widzę cnoty sprzecznej z sprawiedliwością. A sprzeczną z rozkoszą — widzę: powściągliwość.

VIII.40

Gdy stłumisz sąd swój o tym, co ci — według twego mniemania — sprawia przykrość, sam uczujesz wnet zupełne bezpieczeństwo. „Co za sam?” „Rozsądek”. „Ależ nie jestem rozsądkiem”. „Niech będzie i tak. To rozsądek twój niech sam sobie nie sprawia przykrości. A jeżeli co innego w tobie czuje się dotknięte, niechże ono o sobie sąd wyda”.

VIII.41

Co hamuje odczuwanie zmysłowe, jest złe dla natury zwierzęcej. Co hamuje popęd, jest również złe dla natury zwierzęcej. Są zaś zaiste i inne przeszkody hamujące rozwój organizmu roślinnego. Te są dla niego złe. Tak samo więc i to, co hamuje rozsądek, jest złe dla natury obdarzonej rozumem. Wszystkie te uwagi tedy do siebie samego zastosuj.

Gdy przykrość lub przyjemność cię dotyka, zmiarkuje to czucie zmysłowo. Natrafiłeś na przeszkodę w dążeniu? Jeżeli bez rozwagi dążysz, to to już jest złe dla ciebie jako dla istoty obdarzonej rozumem. Jeżeli zaś zachowujesz rozsądek, to nie ponosisz żadnej szkody ani żadnej nie ulegasz przeszkodzie. Żadna bowiem przeszkoda nie zwykła zagrażać temu, co leży w zakresie rozsądku.

Nie spali go bowiem ogień ani zrani żelazo, ani tyran nie zaszkodzi, ani obelga, ani nic innego. „Kula jest zawsze okrągła".

VIII.42

Nie zasługuję na to, bym sam sobie wyrządzał przykrość, bo i nigdy nikomu innemu dobrowolnie nie wyrządziłem przykrości.

VIII.43

Jednego cieszy to, drugiego owo. A mnie cieszy, jeżeli mam wolę dobrą, tak że nie odwraca się z niechęcią od żadnego człowieka ani od tego, co ludzi spotykać zwykło, ale patrzy na wszystko życzliwym okiem i przyjmuje, i korzysta z wszystkiego stosownie do jego wartości.

VIII.44

Nuże! Teraźniejszość poświęć samemu sobie. Ci, którzy raczej dążą do sławy pośmiertnej, nie myślą o tym, że owi potomkowie będą, choć inni, ale tacy sami, jak ci, na których się dzisiaj żalą. Boć i owi śmiertelni. A cóż cię to w ogóle obchodzi, czy owi rozbrzmiewać będą takimi, czy owakimi głosami o tobie, albo czy taki, czy owaki sąd o tobie mieć będą?

VIII.45

Chwyć mnie i rzuć, dokąd chcesz. I tam bowiem mieć będę swego demona życzliwego, to jest zadowolonego, byle odczuwał i działał zgodnie z właściwym sobie ustrojem. Czyż ta sprawa zasługuje na to, by z jej powodu dusza ma czuła niepokój i traciła na swej wartości, upadała, tęskniła, zanurzała się i trwożyła? A znajdziesz̀że, co by warte było tego?

VIII.46

Nie może się człowiekowi przygodzić nic, co nie jest ludzką przygodą. A wołu, co nie jest losem wołu, a winnej latorośli, co nie jest losem winnej latorośli, a kamieniowi, co nie jest właściwe kamieniowi. Jeżeli więc każdego spotyka to, co jest zwykłe i naturalne, czemuż byś miał się czuć niezadowolonym? Wszakże wszechnatura nie przynosi ci nic niemożliwego do zniesienia.

VIII.47

Jeżeli cię trapi coś zewnętrznego, to nie to ci dolega, ale twój własny sąd o tym. A ten zmienić — już jest w twej mocy. Jeżeli ci zaś przykrość sprawia jeden ze stanów twego własnego usposobienia, to któż ci wzbrania myśl twoją sprostować?

Podobnie, gdybyś się czuł strapionym, że nie możesz okazać swej działalności w sposób, który ci się zdaje rozumny, to czemuż się trapisz, a nie zabierzesz do pracy? „Ale silniejsza nade mnie przeszkoda uniemożliwia mi to". „O to się nie trap, nie w tobie bowiem powód, że nie pracujesz". „Ależ życie nie przedstawia dla mnie wartości, gdy w tym kierunku nie będę pracował". „Opuść więc życie z tą pogodą ducha, z jaką umiera człowiek czynny, przy tym życzliwie patrzący na przeszkody".

VIII.48

Pamiętaj, że wola staje się nieprzezwyciężalna, gdy skupiwszy się w sobie, czuje dostateczne zadowolenie z siebie, że nie czyni, czego nie chce, a to nawet i wtedy, gdy bez rozwagi się czemuś sprzeciwia. A cóż dopiero, gdy rozumnie i rozważnie sąd swój o czymś wyda! Dlatego niezdobytą warownię przedstawia dusza wolna od namiętności.

Nie ma bowiem człowiek żadnego silniejszego schronienia, dokąd uciekłszy, byłby na przyszłość niezdobyty. Kto tego nie pojął, jest nieświadomy. A kto pojął, a tam się nie chroni — nieszczęśliwy.

VIII.49

Sam od siebie nic nie dodawaj do tego, co ci zwiastują nadarzające się spostrzeżenia. Doniesiono ci, że pewien człowiek źle mówi o tobie. Tak, ale przecież nie doniesiono ci, żeś ty to odczuł jako przykrość. Widzę, że dziecko jest chore. Tak, ale nie widzę, że choroba jest groźna. Pozostań więc na zawsze przy pierwszych spostrzeżeniach, sam nic od siebie nie dodawaj, a nic ci się nie stanie złego. A raczej dodawaj, ale jako człowiek rozumiejący do głębi to, co się w świecie nadarza.

VIII.50

Ogórek gorzki — to go rzuć. Ciernie na drodze — to się usuń. Wystarczy to. A nie dodaj: po co to w świecie? Bo wyśmiałby cię przyrodnik tak, jak wyśmiałby cię stolarz lub szewc, gdybyś im czynił wymówki, że widzisz w pracowni wióry i odcinki ich wytworów. A przecież oni mają gdzie je wyrzucić. A wszechnatura nie ma takiego miejsca poza sobą.

Ale to dziwne w tej jej sztuce, że sama się w sobie ogranicza, a wszystko, co wewnątrz niej zdaje się psuć, starzeć i nie przedstawiać żadnego pożytku, przemienia w siebie samą i stwarza z tego właśnie inne rzeczy nowe. A nie czuje potrzeby żadnego materiału z zewnątrz, ani miejsca, dokąd by odrzucała to, co zbyt zepsute.

Wystarcza więc jej i miejsce, które do niej należy, i tworzywo, które jest jej własnością, i sztuka jej właściwa.

VIII.51

W pracach nie być niedbałym, w rozmowie nie przelatywać z przedmiotu na przedmiot ani w wyobrażeniach nie błąkać się, ani w duszy nie być raz na zawsze zasklepionym, ani nie wpadać w zamęt, ani w życiu nie czuć braku czasu wolnego.

VIII.54

Zabijają, szarpią w kawały, ścigają przekleństwami. A cóż to ma za związek z spokojem duszy, jej rozumem, roztropnością, sprawiedliwością? Tak jakby kto stanął przy źródle przejrzystym i słodkim i złorzeczył mu. A ono nie przestanie tryskać napojem. A choćby weń wrzucił błoto lub kał, to ono je wnet w drobiny rozdrobi, a spłucze i zupełnie się nie zmąci. A jak posiądziesz owo źródło niewysychające? Gdy każdego czasu będziesz się pilnował, byś był wolny, a zarazem dobry i prosty, i skromny.

VIII.52

Kto nie wie, czym jest wszechświat, ten nie wie, gdzie on jest. A kto nie zna celu swego istnienia, nie wie, ani kim jest sam, ani czym jest świat. A kto nie zna jednej z tych dwu rzeczy, to i nie może powiedzieć, po co on sam się urodził. Jakże ci się więc przedstawia człowiek, który dba o pochwałę lub lęka się nagany ludzi niewiedzących ani gdzie są, ani kim są?

VIII.53

Czy pożądasz pochwały człowieka, który w jednej godzinie trzy razy sam siebie przeklina? Czy chcesz podobać się człowiekowi, który sam sobie się nie podoba? A podobaż się sobie człowiek, który żałuje wszystkich swych nieomal czynów?

VIII.54

Powinno się nie tylko współoddychać powietrzem otaczającym, ale i współrozumnym być z rozumem, który wszystko przenika. Moc bowiem rozumna nie mniej rozlana jest we wszystkim i przenika każdego, kto ją umie do siebie wciągnąć, jak powietrze tego, kto umie oddychać.

VIII.55

Zło, pojęte ogólnie, nie wyrządza zupełnie szkody wszechświatu, a poszczególnie nie wyrządza zupełnie szkody bliźniemu. Szkodliwe jest jedynie dla tego, kto ma moc sobie udzieloną oswobodzenia się od niego, skoro tylko zechce.

VIII.56

Postanowieniu memu jest postanowienie bliźniego na równi obojętne, jak jego dech i ciało. Bo chociaż przede wszystkim dla siebieśmy się nawzajem zrodzili, przecież wola każdego z nas ma własny zakres władzy. W przeciwnym razie występek bliźniego byłby występkiem moim. A tego bóg nie chciał, by w mocy innego człowieka było unieszczęśliwianie mnie.

VIII.57

Słońce zdaje się być rozlane, wszędzie też jest rozlane, a przecież nie wylało się do cna. To bowiem rozlanie jest jego promieniowaniem. Jego straty świetlne zwą się „promieniami” od „promienieć”. Jakie zaś są cechy promienia, możesz zobaczyć, gdy światło słoneczne będziesz obserwował wpadające przez jakąś szparę do pokoju ciemnego.

Podąża ono bowiem w kierunku prostym i niby opiera się o napotkane ciało stałe, które go powstrzymuje od wejścia w tamto powietrze. Tu staje i ani nie ześlizguje się, ani nie pada.

Taki musi być też rozlew i wylew umysłu, nie wylew zupełny, ale promieniowanie, które wobec napotkanych przeszkód nie zachowuje się ani gwałtownie, ani hałaśliwie, ale i nie cofa się, owszem, staje i oświeca to, co je przyjmuje. A co go nie przepuszcza, samo się pozbawia jasności.

VIII.58

Kto się boi śmierci, boi się albo braku odczuwania, albo zmiany odczuwania. Jeżeli jednak nie będzie w ogóle odczuwał, to nie będzie odczuwał i żadnego nieszczęścia. A jeżeli inaczej będzie odczuwał, to będzie innym stworzeniem, ale żyć nie przestanie.

VIII.59

Ludzie istnieją dla siebie wzajemnie. Albo ich więc pouczaj, albo znoś.

VIII.60

Inny jest bieg strzały, inny umysłu. Umysł mianowicie zdąża wprost nie mniej ku celowi nawet wtedy, gdy przeszkodę ostrożnie omija lub jej rozważaniem się bawi.

VIII.61

Wnikaj w wolę każdego człowieka. Ale pozwól i każdemu innemu wniknąć w wolę twoją własną.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

KSIĘGA IX

✦

IX.1

Kto popełnia nieprawość, jest bezbożny. Skoro bowiem wszechnatura stworzyła istoty rozumne dla wzajemnej korzyści, by sobie nawzajem stosownie do potrzeby pomagały, a nigdy nie szkodziły, jasne jest, że ten, kto działa wbrew jej zamiarowi, występuje przeciw temu najczcigodniejszemu bóstwu. I kłamca grzeszy przeciw temuż bóstwu. Wszechnatura bowiem jest naturą rzeczywistości.

A rzeczywistość jest związana z całą teraźniejszością stosunkiem przyjaznym. Prócz tego nazywa się ona prawdą, jest też przyczyną wszelkiej prawdy. Świadomy więc kłamca występuje przeciw bóstwu o tyle, że oszukując, popełnia nieprawość. A nieświadomy o tyle, że postępuje wbrew woli wszechnatury i burzy jej porządek, wypowiadając walkę naturze wszechświata.

Ale i przeciw sobie występuje ten, kogo pociągają rzeczy sprzeczne z prawdą. Otrzymał był bowiem od wszechnatury uzdolnienie tego rodzaju, że przez zaniedbanie rozwinięcia go nie jest teraz zdolny odróżnić kłamstwa od prawdy. A i ten, kto się ubiega za rozkoszami jako za dobrem, a unika przykrości jako zła, grzeszy przeciw bóstwu.

Człowiek taki nieraz czuć musi niechęć do wszechnatury, mniemając, że niesłusznie wymierza coś ludziom złym i dobrym, bo często ludzie źli opływają w rozkosze i mają środki po temu, a ludzie dobrzy natrafiają na przykrości i na warunki, które przykrość stwarzają.

Prócz tego ten, kto boi się przykrości, będzie się kiedyś z pewnością obawiał i tego, co zdarzy się w wszechświecie. A to już jest występkiem przeciw bogu. A kto goni za rozkoszami, nie wstrzyma się od niesprawiedliwości. A to jest jasną bezbożnością.

Powinni się więc wobec tego, co wszechnatura uważa za rzecz obojętną (nie stworzyłaby bowiem tego i tamtego, gdyby nie uważała tego za sprawy obojętne), zachowywać obojętnie ludzie, którzy chcą postępować zgodnie z wszechnaturą i będąc z nią jednej myśli.

Kto więc nie patrzy obojętnie na przykrość i rozkosz albo na śmierć czy życie, albo sławę lub brak sławy, co wszystko obojętne jest dla wszechnatury, ten widocznie grzeszy przeciw bóstwu.

A mówię, że wszechnatura zachowuje się wobec powyższych obojętnie — w tym znaczeniu, że zdarzają się one bez jakiegokolwiek osobnego uzasadnienia w myśl prawa przyczynowości, jako skutek jakiegoś pierwotnego postanowienia opatrzności, która wzięła się, od jakiegoś początku zacząwszy, do tego właśnie urządzania świata, zebrawszy w całość pewne prawzory rzeczy przyszłych i odgraniczywszy siły twórcze substancji, zmian i ich następstw.

IX.2

Człowiek doskonały odchodzi spośród ludzi, nie zmazawszy się ani kłamstwem, ani obłudą, ani rozpustą, ani pychą. Przesycić się tym i ducha wyzionąć — to drugi stopień. A może wolisz trzymać się zepsucia i doświadczenie jeszcze nie skłania cię do ucieczki z tej zarazy? Bo raczej to zepsucie umysłu jest zarazą niż jakieś tam zepsucie i zmiana powietrza, które nas otacza. Bo to jest zarazą dla istot żyjących jako istot żyjących, a tamto jest zarazą dla ludzi jako ludzi.

IX.3

Śmiercią nie gardź; owszem, niech ci miła będzie, bo i ona jest jednym z objawów woli natury. Śmierć jest czymś takim jak to, że stałeś się młodzieńcem i postarzałeś się, że dorosłeś i dojrzałeś, otrzymałeś zęby, brodę, włosy siwe, jak płodzenie, brzemienność i rodzenie, i inne objawy działalności natury, które przynoszą z sobą okresy życia twego.

Jest więc rzeczą człowieka myślącego nie zachowywać się wobec śmierci ani obojętnie, ani odpychająco, ani lekceważąco, owszem, czekać na nią spokojnie jako na jeden z objawów działania natury. A z tym uczuciem, z jakim teraz czekasz na wyjście potomka z łona swej żony, oczekuj pory, w której dusza twa wyjdzie z tej oto obsłonki.

A jeżeli pragniesz zwyczajnego środka wzmacniającego odwagę, to najprędzej pojedna cię z śmiercią myśl o tym, z jakimi to przedmiotami masz się rozłączyć, od jakich charakterów oddalić i obcowaniem z nimi się nie plamić.

Jednak bynajmniej nie powinno się czuć do nich wstrętu, owszem, należy i otaczać ich opieką, i ich postępowanie znosić łagodnie, ale zarazem mieć to w pamięci, że nie rozłączysz się z ludźmi tych samych, co ty, zasad. To bowiem tylko — jeżeli w ogóle coś — mogłoby nas znęcić i przytrzymać przy życiu, gdybyśmy mogli żyć wśród ludzi wyznających te same, co my, zasady.

A dzisiaj widzisz, ile to zamieszania sprawia niezgodność w sposobie życia, tak że by chciało się powiedzieć: chodźże prędzej, śmierci, bym czasem i

sam o sobie nie zapomniał.

IX.4

Kto grzeszy, grzeszy przeciw sobie. Kto popełnia nieprawość, wobec siebie samego ją popełnia, bo robi się złym.

IX.5

Często popełnia nieprawość ten, kto czegoś nie robi, nie tylko ten, kto coś robi.

IX.6

Wystarcza, gdy każdorazowe obecne mniemanie odpowiada prawdzie, gdy działalność jest obywatelska, a usposobienie każdorazowe zgadza się z przyjemnością na wszystko, co się da odnieść do przyczyny zewnętrznej.

IX.7

Przestań kierować się wyobrażeniami! Pohamować popęd! Poskromić żądzę! Trzymać wolę na wodzy!

IX.8

Stworzenia nierozumne otrzymały w udziale jedną duszę, a stworzenia rozumne jedną duszę rozumną. Podobnie i jedna ziemia jest dla wszystkiego, co ziemskie, i jednym światłem widzimy, i jednym oddychamy powietrzem my wszyscy, którzy widzimy i duszę mamy.

IX.9

Wszystko, co jest członkiem jakiejś całości, lgnie do tego, co jest z nim jednego pochodzenia. Wszystko, co ziemskie, chyli się ku ziemi. Wszelka wilgoć zlewa się razem, podobnie i powietrze, tak że trzeba używać przemocy dla rozłączenia.

Wprawdzie ogień dąży ku górze ze względu na ogień elementarny, ale jest gotów do złączenia się z wszelkim ogniem na ziemi, tak że i wszelki przedmiot materialny, nieco tylko suchszy, jest łatwo zapalny. Dzieje się to dlatego, że za mało zawiera w sobie pierwiastków, które uniemożliwiają ogień.

A więc i wszystko to, co jest członkiem wszechnatury rozumnej, lgnie tak samo, albo i bardziej, do tego, co wspólnego jest pochodzenia. Im jest bowiem silniejsze od innych istot, tym chętniej łączy się i zlewa z pokrewnymi. A więc — niedaleko idąc — u istot nierozumnych znajdziesz roje, stada, karmienie młodych i jakby stosunki miłosne.

Mają już bowiem na tym stopniu duszę, a zmysł towarzyski okazuje się u nich silniejszy niż u traw albo kamieni, albo drzewa. U stworzeń rozumem obdarzonych istnieją państwa i przyjaźnie, i rody, i zgromadzenia, a w czasie wojen układy i rozejmy. A u istot jeszcze wyższych, chociaż nawet z dala istnieją od siebie, jest jakby jakaś jedność, np. u gwiazd.

Tak więc podniesienie się na stopień wyższy może wytworzyć sympatię nawet u tych istot, które istnieją z dala od siebie. A popatrz na to, co się teraz dzieje. Toć tylko istoty rozumem obdarzone zapomniały obecnie o

tym wzajemnym ku sobie ciążeniu i o tej wzajemnej łączności, a dążności do zlania się tu tylko nie zobaczysz.

A przecież, chociaż stronią od siebie, mimo to splatają się z sobą. Przemaga bowiem natura. Gdy się temu uważnie przypatrzysz, zobaczysz to, co mówię. Łatwiej bowiem mógłbyś znaleźć jakąś odrobinę ziemi, niestykającą się z inną odrobiną ziemi niż człowieka zupełnie odciętego od związku z ludźmi.

IX.10

Rodzi owoce i człowiek, i bóg, i wszechświat. A każde rodzi w swojej porze. Nic to nie znaczy, że zwyczajnie mówi się to o winnej latorośli lub czymś podobnym. A rozum rodzi owoc i dla ogółu, i dla jednostki. A rodzą się z niego owoce inne tegoż gatunku, co i sam rozum.

IX.11

Jeżeli możesz, poucz. A jeżeli nie, pamiętaj, że na ten wypadek masz sobie dane pobłażanie. Przecież i bogowie są dla takich ludzi pobłażliwi. A nawet pod niejednym względem pomagają im w uzyskiwaniu zdrowia, bogactw lub sławy. Tak są dobrzy.

IX.12

I ty możesz być takim. Bo powiedz, kto ci przeszkadza?

IX.12

Pracuj, ale nie czuj się z tego powodu nieszczęśliwym ani nie chciej, by się z tego powodu nad tobą litowano lub cię podziwiano. Ale chciej tylko jednego: a to, byś działał i od działania się wstrzymał stosownie do potrzeb społeczeństwa.

IX.13

Dzisiaj wyszedłem cało z matni wszelkiego rodzaju przeszkód, a raczej wyrzuciłem wszelkie przeszkody, bo nie były one poza mną, lecz we mnie, w mych sądach.

IX.14

Wszystko to zwykłe, bo co dzień tego się doświadcza, jednodniowe co do czasu, brudne ze względu na materię. A wszystko, co jest teraz, jest takie, jakie było za czasu tych, których pogrzebaliśmy.

IX.15

Zdarzenia stoją poza drzwiami, same w sobie, nic o sobie nie wiedząc ani się nie wypowiadając. A cóż się wypowiada co do nich? Wola.

IX.16

Nie na bierności, lecz na czynności polega zło i dobro rozumnej istoty społecznej, tak samo jak i jej cnota, i złość nie na bierności, lecz na czynności.

IX.17

Dla kamienia rzuconego w górę nie jest niczym złym, że spadł na dół, ani dobrym, że go podrzucono.

IX.18

Przeniknij w głąb ich woli, a zobaczysz, co za sędziów się boisz i jak to oni sami siebie sądzą.

IX.19

Wszystko się zmienia. I ty się ciągle zmieniasz i w czymś się psujesz, i cały świat.

IX.20

Grzech obcy trzeba też tam pozostawić.

IX.21

Ustanie działalności, zahamowanie i jakby śmierć popędów i zdolności wydawania sądów nie jest niczym złym. A przejdź teraz okresy życia: wiek dziecinny, pacholęcy, męski i starczy. I tych wszelka przemiana jest śmiercią. A czy to straszne? A pomyśl teraz o swym życiu pod opieką dziadka, a potem matki, a potem ojca. I wiele innych rozłączeń, i przemian, i zmian znajdując, zadaj sobie pytanie: co w tym strasznego? Tak samo więc ma się rzecz z ustaniem całego życia, jego końcem i przemianą.

IX.22

Zajmij się wolą własną, wolą wszechświata i wolą bliźniego: swoją, byś ją zrobił rozsądkiem sprawiedliwym; wszechświata, aby zawsze mieć w pamięci, czyją jesteś częścią; bliźniego zaś, aby się dowiedzieć, czy działa bez świadomości czy świadomie, nie zapominając jednak o tym, że jest ci pokrewny.

IX.23

Jak ty sam jesteś dopełnieniem ustroju społecznego, tak i wszelkie działanie twe niech będzie dopełnieniem życia społecznego. A jeżeli twe działanie nie ma związku czy to bliskiego, czy dalszego z celem dobra społecznego, to rozrywa życie, nie dopuszcza jednolitości i jest tak samo buntownicze, jak wśród ludu człowiek, który sam jeden występuje przeciw zgodzie ogólnej.

IX.24

Chłopięce to spory i igraszki, i dusze objuczone trupami. Tym wyraźniej pojmuje się przegląd zmarłych.

IX.25

Badaj jakość siły przyczynowej i przypatrz się jej, odgraniczywszy ją przedtem od materii. Następnie określ dokładnie czas najdłuższy, jaki przetrwać może ta indywidualna jakość.

IX.26

Tysiączneś zniósł przykrości z tego powodu, że nie czułeś się zadowolonym, gdy wola twa działała w celu wskazanym swym ustrojem. Ale już dosyć!

IX.27

Gdy cię ludzie ganią lub nienawidzą, lub gdy złe pogłoski o tobie rozpuszczają, zbliż się do ich duszyczek, przeniknij i zobacz, jacy też oni są. A zobaczysz, że nie masz powodu męczyć się nad tym, aby ludzie ci mieli taki, a nie inny sąd o tobie. Mimo to trzeba się do nich odnosić życzliwie, jako do przyjaciół przyrodzonych. Bogowie też pomagają im w rozmaity sposób: za pośrednictwem snów, wróżb, w tym mianowicie, na czym im zależy.

IX.28

Kolisty bieg wszechświata jest zawsze ten sam: w dół, w górę, z wieczności w wieczność. A wszechrozum albo kieruje swe postanowienia ku każdemu z osobna (a jeżeli tak, przyjmij z poddaniem się skutek jego postanowienia), albo jedno raz postanowienie powziął, a reszta zdarzeń jest skutkiem lub wypływa jedno z drugiego. Albo też są to atomy czy niedziałki. Krótko mówiąc, jeżeli bóg, to wszystko dobrze się dzieje, jeżeli zaś „na oślep", to abyś i ty nie „na oślep".

IX.30

Wnet nas wszystkich pokryje ziemia. Następnie i ona ulegnie przemianie. I owe rzeczy ulegną przemianie nieskończonej. Następne znowu nieskończonej. A kto się zastanawia nad falowaniem i szybkością zmian i przemian, gardzić będzie wszystkim, co śmiertelne.

IX.29

Wszechświata przyczyna — to potok rwący; wszystko unosi. Jak marne są te istotki ludzkie, te, które zajmują się sprawami społecznymi i — jak sądzą — postępują filozoficznie! Jak bez znaczenia! A więc, człowiecze? Czyń to, czego w tej chwili wymaga natura. Gdy ci to dane, dąż naprzód, a nie oglądaj się na to, czy ktoś o tym będzie wiedział.

Nie spodziewaj się nadejścia rzeczypospolitej Platońskiej. Lecz bądź zadowolony, jeżeli choć krok robisz najmniejszy. I tego bądź przekonania, że w tym wypadku nic nie jest małe. Któż może zmienić zasady ludzkie? A bez zmiany zasad czegóż innego można się spodziewać, jak nie służalczej niewoli ludzi, którzy jęczą, a z pozoru cię słuchają?

Ano teraz mów mi o Aleksandrze i Filipie, i Demetriuszu z Faleronu! Pójdę za nimi, jeżeli poznali wolę wszechnatury i sami stali się swymi wychowawcami. A jeżeli tylko rolę tragiczną odegrali, toć nikt mnie nie skazał na to, bym ich naśladował. Prostota i skromność — oto owoc filozofii. Nie ciągnij mnie ku pysze pełnej namaszczenia.

IX.30

Popatrz z góry na tysiączne gromady i obrzędy tysiączne, i na żeglugę wszelakiego rodzaju wśród burz i ciszy, i na zmiany pokoleń dorastających, współczesnych i przeszłych. Pomyśl też i o życiu, którym żyli ludzie z dawna pomarli, i o tym, którym potomkowie twoi żyć będą, i o tym, którym teraz żyją ludy barbarzyńskie.

I o tym, jak wielu nie zna nawet twego imienia, ilu o nim wnet zapomni, a ilu cię wnet będzie ganiło, chociaż cię może chwali w tej chwili! I o tym, jak ani pamięć pośmiertna nie ma wartości, ani sława, ani w ogóle wszystko razem.

IX.31

Wobec wypadków dziejących się wskutek przyczyny zewnętrznej — równowaga; w czynach, które swoją przyczynę mają w tobie — sprawiedliwość, to znaczy: dążenie i czynność, zmierzające tylko do pracy społecznej jako zgodnej z twoją naturą.

IX.32

Możesz uwolnić się od niesłychanie wielu strapień, bo wszystkie tkwią w twym sądzie. A wnet też zyskasz szeroki pogląd, gdy myślą ogarniesz wszechświat, a obejmiesz nią niezmierzoną wieczność, a pomyślisz o szybkiej zmianie części każdego przedmiotu, jak on krótko trwa od urodzenia do rozkładu, jaka jest otchłań czasu przed jego urodzeniem i jaka również przepaść czasu po jego rozkładzie.

IX.33

Wszystko, co widzisz, wnet ulegnie zepsuciu, a i ci, którzy to psucie się powolne widzą, wnet sami zgniją. A kto umrze jako podeszły starzec, zrówna się z tym, kto umarł w kwiecie młodości.

IX.34

Co też za wolę mają ci ludzie, o jakie rzeczy się starają, co ich skłania do miłości i uwielbienia! Wejrzyj tylko w ich duszę bez osłonki! Gdy się im zdaje, że ich nagana jest szkodliwa lub że ich uwielbienie co pomaga — co za złuda!

IX.35

Strata jest niczym innym, jak przemianą. A ta miła jest wszechnaturze. Bo wszystko, co z nią zgodne, dzieje się dobrze i od wieków działo się w sposób podobny, i po wieki tak samo dziać się będzie. Cóż więc mówisz, że wszystko było złe i zawsze będzie źle, i że wśród tylu bogów nie znajdzie się żadna potęga, która by to kiedyś zmieniła na lepsze, lecz że taki los wszechświata, by trwał w nieustannych nieszczęściach?

IX.36

Tworzywem każdego człowieka jest zgnilizna: woda, proch, kość, smród. A marmur — to ziemia stwardniała. A złoto i srebro — to osad ziemi. A suknia — to włosy zwierzęce. A purpura — to krew. Tak samo i wszystko inne. I dech jest czymś podobnym, i ciągłej ulega przemianie.

IX.37

Już dość tego życia nieszczęsnego i narzekania, i małpiarstwa. Czego się miotasz w niepokoju? Cóż tu nowego? Co cię trapi? Przyczyna? — Pomyśl nad nią. Tworzywo może? Przypatrz mu się. A poza nimi nic nie ma. Stańże się już raz szczerszym wobec bogów i lepszym.

IX.40

Wszystko to jedno, czy się ogląda te same rzeczy lat sto czy trzy.

IX.38

Jeżeli zawinił — to jego nieszczęście. A może nie zawinił?

IX.39

Albo wszystko płynie z jednego źródła rozumnego, jakby ku jednemu ciału, i cząstka nie powinna czuć niezadowolenia z tego, co dzieje się dla korzyści całości, albo są tylko atomy i nic innego, jak bezładna ich mieszanina i następnie rozproszenie. Czemuż się więc niepokoisz? Powiedz do swej woli: jesteś trupem, zgnilizną, dzikim zwierzęciem, obłudnikiem, bydlęciem na pastwisku.

IX.40

Albo żadnej władzy nie mają bogowie, albo mają. Jeżeli więc nie mają, po co się modlisz? A jeżeli mają, czemuż się raczej nie modlisz o ten ich dar, byś nie czuł strachu przed niczym, nie pożądał niczego, byś nie czuł przykrości z jakiegokolwiek powodu, niż o to, aby czegoś takiego doznać lub czegoś nie doznać?

Bo jeżeli w ogóle mają moc udzielenia pomocy ludziom, to i w tym kierunku jej użyczyć mogą. Ale może mi odpowiesz: bogowie uczynili to zawisłym ode mnie. To czy nie lepiej korzystać z tego swobodnie, co jest zawisłe od ciebie, niż jak niewolnik w poniżeniu gonić za tym, co od ciebie nie zawisło?

A któż ci powiedział, że bogowie nie użyczają nam swej pomocy i w tych sprawach, które od nas zawisły? Zacznij więc o to się modlić, a zobaczysz. Ten modli się: jakbym mógł się przespać z tą kobietą! A ty módl się: obym nie pragnął jej miłości. Inny: jak się pozbędę tamtego. A ty: obym nie czuł potrzeby pozbycia się go! Inny: obym dziecka nie stracił! A ty: obym się nie lękał straty. W ogóle tak się módl, a zobaczysz skutek.

IX.41

Gdym był chory — opowiada Epikur — nie rozmawiałem o cierpieniach ciała i nie rozprawiałem o niczym takim — mówi — z tymi, którzy mnie odwiedzali. Ale zajmowałem się, jak poprzednio, zasadami przyrody i tym mianowicie, jak się to dzieje, że umysł, który odczuwa wrażenia cielesne, przecież pozostaje spokojny i swoiste swe dobro utrzymuje nietknięte.

I nie dawałem — opowiada — sposobności lekarzom do nadymania się, że coś robią, alem żył dobrze i pięknie. To rób, co i on, w chorobie i innym utrapieniu. Jest to bowiem wspólną zasadą wszystkich szkół filozoficznych: nie sprzeniewierzać się filozoficznemu na świat poglądowi w jakiejkolwiek przygodzie, nie plotkować z ludźmi niewykształconymi i nie znającymi tajników przyrody, a zająć się pracą bieżącą i środkami, które ją ułatwiają.

IX.42

Gdy cię gorszy jakiś bezwstyd, natychmiast postaw sobie pytanie: czy to możliwe, by ludzie bezwstydni nie istnieli na świecie? Niemożliwe. Nie żądaj więc niemożliwości. I ten człowiek jest jednym z tych bezwstydnych, którzy na świecie być muszą. To samo niech ci przyjdzie na myśl na widok łotrostwa, wiarołomstwa i jakiego bądź przewinienia. Bo gdy przypomnisz sobie, że jest niemożliwe, by ludzie tego pokroju nie istnieli, będziesz nawet spokojniej na taką jednostkę patrzył.

IX.46

A pożyteczne jest także zaraz pomyśleć o tym, jaką to cnotę dała natura człowiekowi jako przeciwstawienie temu występkowi. Dała bowiem jako lekarstwo przeciw uporowi łagodność, przeciw innej wadzie — inną zaletę. A na ogół masz możność pouczenia zbłąkanego. Każdy bowiem grzesznik zbacza z drogi prostej i błądzi. A cóż to tobie szkodzi?

Przecież żaden z tych, którzy cię z równowagi wyprowadzają, nic takiego nie popełnił, by z tego powodu rozsądek twój w czymkolwiek miał stać się gorszym. A poczucie nieszczęścia i szkody właśnie w nim ma swą podstawę. A cóż to za nieszczęście lub za dziwo, że człowiek źle wychowany postępuje jak źle wychowany?

Bacz, byś siebie nie musiał obwinić, żeś naprzód nie wiedział, iż on to popełni. Otrzymałeś bowiem od rozumu swego zdolność pomyślenia, że on prawdopodobnie w tym zbłądzi, a przecież zapomniałeś o tym i zdumienie cię ogarnia na widok jego błędu.

IX.47

A szczególnie myśl ku sobie skieruj, gdy cię razi wiarołomstwo lub niewdzięczność. Widocznie bowiem wina jest po twej stronie, czy to, żeś ufał, że człowiek tego usposobienia dochowa wiary, czy to, że wyświadczywszy dobrodziejstwo, nie wyświadczyłeś go bez oglądania się na cokolwiek i nie w tym przekonaniu, że już przez ten czyn wszelkie zebrałeś owoce.

Czegóż bowiem jeszcze chcesz, gdyś człowiekowi wyrządził przysługę? Czyż ci to nie wystarcza, żeś postąpił stosownie do nakazu swej własnej natury, ale wymagasz za to zapłaty? Tak to, jakby oko żądało zapłaty za to, że widzi, lub nogi, że chodzą.

Jak one bowiem stworzone są dla pewnego celu i swą zapłatę otrzymują w działaniu zgodnym ze swoistym ustrojem, tak i człowiek, zrodzony do służenia innym, gdy wyświadczył jakie dobrodziejstwo lub w inny sposób przysłużył się ludziom, nawet w sprawach obojętnych, już wypełnił cel swego stworzenia i w tym znajduje swą nagrodę.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

KSIĘGA X

✦

X.1

Będziesz też kiedy, duszo ma, dobra, prosta, jednolita, naga, widoczniejsza niż to ciało, które cię otacza? Użyjesz kiedy szczęścia płynącego z umiłowania i ukochania? Uczujeszże kiedy sytość i brak braku, niepragnąca niczego, niepożądająca niczego, ani żywego ani nieżywego, do rozkosznego używania? Ani czasu dla dłuższego używania?

Ani miejsca umiłowanego, ani ziemi, ani klimatu, ani ludzi miłych? Czy ci wystarczy życie obecne, czy poczujesz radość z istnienia wszystkiego tego, co teraz masz?

Czy nabierzesz sama z siebie przekonania, że wszystko dzieje się dobrze, że wszystko pochodzi od bogów i że wszystko będzie dobre to, co im jest miłe i czego udzielą dla dobra stworzenia doskonałego, dobrego, sprawiedliwego i pięknego, rzeczy wszystkich rodzica, w jedności je utrzymującego i otaczającego, i obejmującego to, co samo ulega rozkładowi, by powstać mogły inne istoty podobne?

Czy dojdziesz wreszcie do tej doskonałości w stosunku do bogów i ludzi, byś się ani ty na nich nie żaliła, ani oni tobą nie gardzili?

X.2

Pilnie bacz na to, czego wymaga twa natura od ciebie, o ile pozostajesz tylko pod władzą natury. Następnie wypełniaj to i czyń, o ile nie stanie się gorszą twa natura jako żyjącej istoty. Baczyć więc należy i na wymaganie twej natury jako istoty żyjącej i jej wszystkim wymaganiom należy zadość uczynić, o ile z tego powodu nie staje się gorszą twa natura jako stworzenia rozumnego. A to, co jest rozumne, jest też i uspołecznione. Tych więc trzymaj się zasad i nie troszcz się o nic więcej.

X.3

Wszelka przygoda albo jest taka, że masz z natury moc do jej zniesienia, albo taka, że nie masz z natury siły do jej zniesienia. Jeżeli więc spadnie na ciebie cios, który możesz znieść siłą przyrodzoną, nie czuj się zgnębionym, ale swą mocą przyrodzoną znoś go! A gdy taki, że go mocą przyrodzoną znieść nie możesz, także nie czuj się zgnębionym, bo wcześniej cię zgnębi.

Ale pamiętaj, że z przyrodzenia masz moc do zniesienia wszystkich dolegliwości, bo uczynić je znośnymi i łatwymi do pokonania zależy od sądu, który sam wydajesz, a to, jeżeli pomyślisz, że czynić je takimi jest dla ciebie i korzyścią, i obowiązkiem.

X.4

Jeżeli kto błądzi, poucz go życzliwie i wskaż, w czym błądzi. A gdy tego nie możesz, to wina po twej stronie albo i nie po twej.

X.5

Od wieków przygotowywało się dla ciebie to, cokolwiek cię spotkać może. A splot przyczyn splótł się od wieków na twe istnienie i jego przypadłości.

X.6

Czy są atomy, czy natura organicznie spojona, tej zasady przede wszystkim się trzymaj: jestem częścią całości, zostającej pod władzą natury. I tej: stoję w pewnym związku z cząstkami, które wspólne ze mną mają pochodzenie. Mając bowiem to w pamięci, że jestem częścią, nie będę się czuł niezadowolonym z udziału, który mi przypadł z całości.

Nic bowiem nie jest szkodliwe dla części, co jest korzystne dla całości. A całość nie zawiera w sobie nic takiego, co by dla niej nie było korzystne. Wszystkie bowiem natury tę mają cechę wspólną, a natura wszechświata tym się wśród nich odznacza, że żadna przyczyna poza nią leżąca nie zmusza jej do stworzenia czegoś, co by jej było szkodliwe.

Na podstawie więc przekonania, że jestem częścią takiej całości, czuć będę zadowolenie z każdego zdarzenia. O ile zaś jestem w pewnym związku z częściami o równym ze mną pochodzeniu, nie popełnię nic niespołecznego. Owszem, mając wzgląd na pokrewieństwo, wszelkie swe dążenie skieruję do pracy dla ogółu pożytecznej, a od przeciwnej odwiodę.

A gdy tak będę działał, życie mi musi płynąć pomyślnie. Tak samo jak uznać musisz za pomyślne życie obywatela, który kroczy drogą uścieloną czynami obywatelskimi i z radością spełnia obowiązki nałożone nań przez państwo.

X.7

Wszystkie części całości, ile ich z natury swej świat sobą ogarnia, muszą ulec zepsuciu. Niech to będzie powiedziane w znaczeniu: zmiana. A jeśli to jest dla nich naturalnym złem i koniecznością naturalną, to całość nie byłaby dobrze prowadzona przy tej wędrówce cząstek ku zmianie i przy ich ustroju przeznaczającym je w rozmaity sposób na zniszczenie.

Czyż zaprawdę natura sama postarała się o szkodzenie swym częściom i poddanie ich złemu, co więcej, by z konieczności w nie wpadać musiały, czy też bez jej wiedzy to się dzieje? I jedno, i drugie nie do uwierzenia.

A gdyby ktoś, biorąc za nawias naturę, wyprowadzał to z ustroju części, to i tak śmieszne jest twierdzić równocześnie, że części całości na mocy swego ustroju dążą ku zmianie, a równocześnie czuć zdziwienie lub niezadowolenie, jakby z powodu czegoś, co jest sprzeczne z prawami natury, zwłaszcza że rozkład następuje w te same pierwiastki, z których się każda poszczególna rzecz składa.

Następuje bowiem albo rozsypanie pierwiastków składowych, albo przemiana części stałych w ziemię, lotnych w powietrze, tak że je wchłania w siebie na powrót myśl twórcza wszechświata, mniejsza o to, czy on się w ogniu okresowym odradza, czy drogą niewidzialnych odmładza zmian. A nie sądź, że ta część stała i lotna istnieje już od początku.

Wszystko to bowiem urosło wczoraj czy przedwczoraj z pokarmu i wdychanego powietrza. To więc ulega zmianie, co otrzymało, a nie to, co matka zrodziła. A chociaż przypuścisz, żeś z tamtym związany w swoisty

jakiś sposób, to się to w niczym istotnie nie sprzeciwia — jak sądzę — temu, co powiedziałem.

X.8

Dając sobie takie nazwy: dobry, skromny, prawdziwy, rozumny, zrównoważony, wielkoduszny, bacz, by cię nie przemianowano. A gdybyś stracił prawo do tych nazw, czym prędzej wróć do nich.

A pamiętaj, że „rozumny" oznacza rozumny pogląd na każdą sprawę i rozwagę, a „zrównoważony" — chętne poddanie się losowi przeznaczonemu przez wszechnaturę, a „wielkoduszny" — wzniesienie części myślącej ponad lekkie czy gwałtowne podniety cielesne, ponad sławę, śmierć itp.

A gdy sobie na stałe zapewnisz prawo do tych nazw, nie pragnąc jednak, by cię inni ludzie tak nazywali, będziesz „innym" człowiekiem i „inne" zaczniesz życie. Być bowiem ciągle takim, jakim dotychczas jesteś, miotać się i kalać takim życiem, to jest zanadto cechą człowieka niewrażliwego, do życia przywiązanego, podobnego do tych poszarpanych gladiatorów, którzy walczą z dzikimi zwierzętami, a chociaż okryci są ranami i krwią, przecież się proszą o zatrzymanie na dzień następny, by w takim samym stanie wystawić się na te same pazury i kły.

X.9

Staraj się wejść w posiadanie tych kilku nazw. I jeżeli będziesz się mógł przy nich utrzymać, utrzymuj się, jakby cię już przeniesiono na jakie wyspy szczęśliwych.

Jeśli zaś zauważysz, że je tracisz i że nie możesz się przy nich utrzymać, zamknij się, nie tracąc otuchy, w jakim kąciku, gdzie je w mocy utrzymasz, albo też zupełnie rozstań się z życiem, bez gniewu, owszem, pełen prostoty, swobody i skromności, jeden tylko czyn w życiu doprowadziwszy do skutku, ten mianowicie, że tak się rozstałeś.

Wielce ci zaś pomocną będzie do pamiętania o tych nazwach myśl stała o tym, że są bogowie i że oni żądają od wszelkich istot rozumnych nie pochlebstwa, lecz upodobnienia się do nich i że figą jest to, co spełnia cel figi, a psem to, co spełnia cel psa, pszczołą to, co wypełnia cel istnienia pszczoły, a człowiekiem to, co spełnia istotne obowiązki człowiecze.

X.9

Farsa, wojna, lęk, odrętwienie, służalstwo dzień po dniu zetrą z ciebie owe święte pewniki i prawdy, któreś utworzył na podstawie filozofii i które szanujesz. Należy zaś na wszystko tak patrzyć i tak we wszystkim postępować, by i uwydatnić w całej doskonałości zmysł praktyczny, i pobudzić do działania poznanie teoretyczne, i utrzymać w pełni pewność siebie, wynikłą z poznania wszechrzeczy, niezbyt widoczną, ale i niezatajoną.

Kiedyż bowiem użyjesz owoców swej skromności? Kiedy powagi? Kiedy swej wiedzy o każdej rzeczy, czym jest w swej istocie, jakie ma znaczenie we wszechświecie, na jak długie istnienie pozwala jej ustrój, jakie są jej części składowe, komu może przypaść w udziale, kto ją może dać i odebrać?

X.10

Dumny jest pajączek, upolowawszy muchę, a inny zajączka, a inny siecią rybkę, a inny dzika, a inny niedźwiedzia, inny Sarmatę. Czyż ci bowiem nie zbóje — z zasadniczego punktu widzenia?

X.11

Nabądź teoretycznej znajomości, jak wszystko przechodzi w co innego, ciągle się tym zajmuj i ćwicz się w tej gałęzi wiedzy. Nic bowiem nie wyrabia bardziej wielkoduszności.

Człowiek wyzbywa się wtedy ciała i świadom tego, że będzie musiał wnet to wszystko porzucić i ludzi pożegnać, cały się poświęca sprawiedliwości w czynach swoich, a w innych zdarzeniach zdaje się na wolę wszechnatury.

Co zaś ktoś o tym będzie mówił, jaki sąd o nim wyda, jakie mu będzie stawiał przeszkody, ani mu na myśl nie przychodzi, bo to dwoje mu wystarcza: że obecna jego działalność jest w duchu sprawiedliwości i że ze swego losu obecnego czuje się zadowolonym.

Odrzuca zaś precz wszelkie zajęcia i dążenia, a nic innego nie chce, jak iść drogą prawa wprost do celu i postępować za bogiem, który drogą prostą ku celowi zdąża.

X.12

Po co domysły, gdy możesz po rozwadze dojść do wniosku, jakie ma być twe działanie? A gdy dojdziesz, iść drogą tą spokojnie i pewnie? A gdy nie dojdziesz, wolno ci samemu stanąć i skorzystać z pomocy doradców najlepszych.

A gdyby się okazały inne jakieś przeszkody, rozumnie dążyć naprzód przy pomocy środków stojących pod ręką, trzymając się drogi, która ci się wydaje sprawiedliwą. Osiągnięcie tego celu jest szczęściem najwyższym, podczas gdy jego niedopięcie najwyższym złem. Spokojny i równocześnie ruchliwy, wesoły zarazem i poważny jest mąż, który idzie we wszystkim drogą rozumu.

X.13

Zaraz po obudzeniu się zadaj sobie pytanie: czy będzie cię to obchodziło, gdy ktoś będzie postępował sprawiedliwie i pięknie? Nie. Zapomniałeś może o tym, jakimi to ludźmi są w swym łożu, jakimi są u stołu ci, którzy z dumą innych chwalą lub ganią, jakie są ich czyny, czego unikają, a za czym dążą, co kradną, co rabują, i to nie przy pomocy rąk lub nóg, lecz przy pomocy najcenniejszej części swej istoty, części, z której, gdyby oni chcieli, urodzić by się mogły: wiara, skromność, szczerość, poczucie prawa, demon dobry?

X.14

Człowiek wykształcony a skromny tak przemawia do natury, która wszystko daje i odbiera: „Daj, co chcesz, odbierz, co chcesz”. A przemawia tak nie dlatego, że jest zuchwały, lecz że jest jej posłuszny i zgodnie z nią myślący.

X.15

Mało co ci pozostaje. Żyj jak na górze! Wszystko to bowiem jedno, czy tu, czy tam, jeżeli się żyje w każdym zakątku świata z poczuciem, że się jest obywatelem wszechświata. Niechże w tobie ludzie zobaczą i uznają człowieka, który istotnie żyje według natury. Jeżeliś im nieznośny, niech cię zabiją. Lepsza bowiem śmierć niż takie życie.

X.16

Zgoła nie w tym rzecz, że się rozprawia o cechach męża dobrego, lecz że się nim jest.

X.17

Myśl ciągle o ogromie wszechwieczności i wszechmaterii i o tym, że każda rzecz poszczególna jest w stosunku do wszechmaterii ziarenkiem figowym, a w stosunku do czasu jednym obrotem świdra.

X.18

Patrząc na każdy przedmiot, przedstawiaj go sobie jako ulegający rozkładowi, zmianie, jakby zgniliźnie i rozpadnięciu się w pył albo jak na rzecz przeznaczoną z urodzenia na śmierć.

X.19

Jak marni są ludziska! Jedzą, śpią, płodzą dzieci, wypróżniają się itd. A potem jak pysznią się swym państwem, puszą, gniewają i z góry innych łają. A niedawno przed jak marnymi ludźmi się płaszczyli i dla jakich powodów! A za chwilę wśród jakich się znajdą.

X.20

Dla każdego człowieka korzystne jest to, czego mu udziela wszechnatura. I wtedy jest korzystne, kiedy mu udziela.

X.21

„Lubi deszcz ziemia, lubi wysoki eter". Wszechświat lubi to robić, co się stać ma. Mówię więc do wszechświata: lubię to, co ty. Czyż nie to oznacza owo zdanie, że lubi, by to się działo?

X.22

Albo tu żyjesz i już się do życia przyzwyczaiłeś, albo sam się wynosisz na tamten świat i tego chciałeś; albo umierasz i służbę swą odbyłeś. Poza tym nic. Bądź więc dobrej myśli.

X.23

Niech ci to zawsze będzie jasne, że i ten kącik ziemi jest ziemią. I że tu to samo znajdujesz, co na szczycie góry czy na wybrzeżu morskim, czy gdzie chcesz. Sprawdza się bowiem zawsze zdanie Platona: „W zagrodzie górskiej siedzący" i „dojący owce" itd.

X.24

Jakie ma dla mnie znaczenie ma wola? I jaką ją teraz robię? I do czego jej teraz używam? Nie jest też ona pozbawiona rozsądku? Czy nie straciła czucia i związku ze społeczeństwem? Czy nie zrosła się z ciałem i nie stopiła z nim tak, że razem z nim ulega tym samym wrażeniom?

X.25

Kto ucieka od pana, jest zbiegiem. A panem jest prawo. Kto więc działa wbrew prawu, jest zbiegiem. I ten także, kto się smuci lub gniewa, lub lęka, bo wbrew jego chceniu urzeczywistniło się, urzeczywistnia lub urzeczywistni się jakieś z poleceń wszechwładcy, prawa, które sprawiedliwie przeznacza każdemu jego udział. Zbiegiem więc jest, kto się boi, smuci lub gniewa z tego powodu.

X.26

Nasienie w łono matki wrzuciwszy, odszedł, a potem inna siła przyczynowa, wziąwszy pod swą władzę, pracuje i tworzy dziecię. Z takiego początku jaki skutek! Znowuż dziecko połyka pokarm gardłem, a potem inna siła przyczynowa, wziąwszy pod swą władzę, tworzy zdolność odczuwania i popęd, i w ogóle życie, i siłę itd. Ile i jakie skutki! Badaj więc te tajemnicze zdarzenia i odczuwaj tę siłę tak, jak odczuwamy siłę, która nas ku ziemi ciągnie i w górę podnosi. Nie oczyma, ale mimo to wyraźnie.

X.27

Niech ci to zawsze stoi w pamięci, że wszystko to, co się teraz dzieje, działo się już przedtem. A myśl i o tym, co będzie się działo. A niech ci staną przed oczyma wszystkie dramaty i utwory sceniczne o treści podobnej, ileś ich poznał z doświadczenia własnego lub opowiadań dawniejszych, np. cały dwór Hadriana i cały dwór Antonina, i cały dwór Filipa, Aleksandra, Krezusa. Wszystko to bowiem było tym samym, tylko osoby były inne.

X.28

Człowieka, który z jakiegokolwiek bądź powodu smuci się lub czuje niezadowolenie, wyobrażaj sobie podobnym do prosięcia, które na ołtarzu ofiarnym wierzga i kwiczy. Podobny jest i ten, kto w samotnej swej sypialni po cichu narzeka na los nasz nieszczęsny. Ty zaś pamiętaj, że tylko istota rozumna otrzymała zdolność chętnego przyjmowania losu, a bezwarunkowo przyjmować go muszą wszystkie.

X.29

Badaj każdą czynność, którą wykonywasz, z osobna i zadawaj sobie pytanie, czy śmierć jest straszna dlatego, że cię tego pozbawia?

X.30

Gdy cię razi czyjś błąd, natychmiast wniknij w siebie i pomyśl, czy nie popełniasz błędu podobnego np. uważając za dobro — pieniądze, rozkosz lub sławę itp. Gdy to bowiem rozważysz, zapomnisz szybko o gniewie, zwłaszcza gdy równocześnie pomyślisz, że on tak postępuje pod przymusem. Bo cóż zrobi? Albo jeżeli możesz, uwolnij go od tego, co go zmusza do takiego postępowania.

X.31

Zobaczywszy Satyriona, pomyśl o Sokratyku lub Eutychesie, lub Hymenie. A zobaczywszy Eufratesa, pomyśl o Eutychionie lub Sylwanie. A zobaczywszy Alkifrona, pomyśl o Tropajoforze. A zobaczywszy Ksenofonta, pomyśl o Kritonie lub Sewerze. A popatrzywszy na siebie, pomyśl o którymś z cezarów, i przy każdym człowieku pomyśl o innym odpowiednim.

Następnie postaw sobie pytanie: gdzież więc są oni? Nigdzie albo byle gdzie. W ten bowiem sposób będziesz zawsze patrzał na sprawy ludzkie jako na dym i nic. Zwłaszcza gdy sobie też przypomnisz, że co raz uległo przemianie, już nigdy na wieczność całą nie będzie tak istniało. Po co się więc wysilasz? Czemuż nie wystarcza ci to, byś ten krótki czas godnie przeżył?

Przed jakim materiałem i zadaniem uciekasz? Czymże jest bowiem to wszystko, jak nie ćwiczeniem dla rozsądku, który na sprawy życia patrzy jasno i naukowo? Nie usuwaj się więc od tego, aż je sobie przyswoisz tak, jak zdrowy żołądek wszystko sobie przyswaja, albo jak ogień płonący stwarza sobie płomień i światło z tego, cokolwiek weń wrzucisz.

X.32

Niech nikt nie ma prawa powiedzieć o tobie słusznie, żeś nieprosty albo żeś niedobry, lecz niech kłamcą będzie, kto taki jakiś sąd o tobie wyda. A to wszystko zależy od ciebie. Bo któż ci wzbrania być dobrym i prostym? A ty tylko postanów sobie już nie żyć, gdybyś nie miał być takim. A gdybyś takim nie był, to i rozum ci nie wzbrania tego.

X.33

Co można w tym wypadku najrozumniej uczynić lub powiedzieć? Cokolwiek by to bowiem było, możesz to uczynić lub powiedzieć. A więc nie zasłaniaj się przeszkodą. Nie pierwej przestaniesz narzekać, aż odczujesz, że działanie na podstawie danego ci i stojącego ci pod ręką tworzywa, zgodne z ustrojem człowieka, jest dla ciebie taką rozkoszą, jaką dla smakoszów uczta.

Każde bowiem działanie — do którego ma się sposobność — zgodne z własnym ustrojem, należy uważać za rozkosz. A ma się doń sposobność zawsze. Wprawdzie walec nie zawsze ma możność poruszania się ruchem swoistym, ani woda, ani ogień, ani inne rzeczy, stojące pod władzą natury lub duszy nierozumnej. Natrafiają bowiem na wiele przeszkód i oporów.

Umysł zaś i rozum może na mocy przyrodzonej siły w sposób dowolny wszelką przezwyciężyć przeszkodę. Mając zaś przed oczyma tę łatwość, z jaką rozum tak się we wszystkim porusza, jak ogień w górę, a kamień na dół, a walec po pochyłości, niczego więcej nie pożądaj.

Wszystkie bowiem inne przeszkody albo dotyczą ciała — tego trupa, albo — o ile rozum ich za takie nie uzna i im nie ulegnie — nie sprawiają szkody ani w niczym nie dotykają. W przeciwnym razie ten, kogo by to dotknęło, musiałby też zaraz stawać się złym.

U wszystkich bowiem innych ustrojów ta ich część, którą coś złego spotyka, już przez to samo staje się gorszą, a tu człowiek — że tak rzeknę — staje się, owszem, lepszym i godniejszym pochwały, ponieważ przeszkody na swą

obraca korzyść. W ogóle zaś pamiętaj, że obywatelowi państwa nic nie przynosi szkody, co nie szkodzi państwu, a państwu nie szkodzi, co nie szkodzi prawu. Co więc nie szkodzi prawu, nie szkodzi ani państwu, ani obywatelowi.

X.34

Człowiekowi przepojonemu zasadami prawdziwymi wystarczy zdanie bardzo krótkie i bardzo znane, by go znowu natchnąć pogodą ducha i spokojem np.:

X.36

A liście — jedne — ku ziemi wiatr zmiata... Tak i ród ludzi.

X.37

Listkami są i dzieci twe. Liśćmi są i ci, którzy z udanym przekonaniem głośno cię wielbią i sławią, albo, przeciwnie, przeklinają, albo po cichu ganią i wyszydzają. Liśćmi są i ci, którzy sławę pośmiertną dalej głosić będą. Wszystko to bowiem „w porze wiosennej się rodzi", a potem je wicher w dół zmiata, a potem las inne w ich miejsce wydaje.

Wszystko jest krótkowieczne, a ty unikasz i pożądasz wszystkiego, jakby to miało istnieć przez wieczność. Wnet i ty oczy zamkniesz, a wnet kto inny łzy ronić będzie na grobie tego, kto ciebie do grobu odprowadził.

X.35

Oko zdrowe powinno patrzeć na wszystko, co jest widzialne, a nie mówić: Chcę zieleni. Jest to bowiem oznaką choroby oka. A słuch zdrowy i węch powinien być gotowy do odbierania wszelkich wrażeń słuchowych i powonieniowych. A żołądek zdrów wobec wszelkiego pożywienia powinien się tak samo zachowywać, jako młyn wobec tego, do czego mielenia jest urządzony.

A umysł zdrowy powinien być przygotowany na wszelkie zdarzenia. A kto mówi: dzieci me niech będą zdrowe, lub: niech wszyscy pochwalą to, cokolwiek zrobię — jest jako oko szukające zieleni lub jako zęby pragnące tylko rzeczy miękkich.

X.36

Nikt nie jest tak szczęśliwy, by przy jego łożu śmiertelnym nie stanęło kilku ludzi cieszących się z trafiającego go ciosu. Był to człowiek szlachetny i rozumny. A przecież w jego godzinie ostatniej niejeden się znajdzie, kto powie do siebie: odetchniemy raz po tym pedagogu. Nie był wprawdzie przykry dla nikogo, ale czułem, że w duszy nas potępia. A to o człowieku szlachetnym!

A w nas ileż to powodów innych, dla których by niejeden nas się chętnie pozbył! O tym myśl na łożu śmiertelnym, a odejdziesz spokojniej, tak rozważając: odchodzę z tego oto świata, z którego chcą się mnie pozbyć w nadziei możliwej jakiejś innej ulgi ci sami moi współtowarzysze, dla których tylem się nawalczył, namodlił i natroszczył. Czemuż się więc ma kto uparcie upierać przy dłuższym na tej ziemi życiu?

X.40

Ale zaprawdę nie odchodź od nich z tego powodu z mniejszą ku nim życzliwością, ale trwając przy swoistym sposobie myślenia, jako przyjaciel im życzliwy i dla nich łaskawy. A także nie odchodź, jakoby odrywany przemocą, ale tak, jak to przy błogiej śmierci człowieka spokojnie dusza z ciała ulatuje, takie powinno być twe odejście od nich.

Z nimi cię bowiem natura sprzęgła i związała. Ale teraz odrywa. Pozwalam się oderwać, jakby z grona domowników, nie wzbraniając się — owszem, bez przymusu. I to bowiem jest jednym z objawów po myśli natury.

X.37

Przyzwyczaj się do tego, abyś przy wszystkim, co kto robi, pytał — o ile można — w duszy swej: „Do czego on tym zmierza?" A zacznij od siebie samego i siebie samego najpierw badaj.

X.38

Pamiętaj, że to, co cię ciągnie, jak na sznurku, tu i tam, w tobie wewnątrz się kryje. Tam wymowa, tam życie, tam — by tak rzec — człowiek. A nie mieszaj z tym w myśli otaczającej cię skorupy i tych organów do niej dotworzonych. Te bowiem mają pewne podobieństwo z narzędziami, z tą tylko różnicą, że są przyrośnięte. Boć nie większy jest pożytek z tych członków ciała, o ile ich nie porusza lub nie powstrzymuje w ruchu siła przyczynowa, jak z czółenka dla prządki, z pióra dla pisarza lub bicza dla woźnicy.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

KSIĘGA XI

✦

XI.1

Te są swoiste cechy duszy rozumnej: samą siebie widzi, sama siebie rozkłada na części, robi siebie taką, jaką chce, sama spożywa owoc, który wydaje (owoce bowiem roślin i odpowiadające części zwierząt inni spożywają), osiąga cel swoisty, gdziekolwiek ją koniec życia spotka.

Nie tak, jak przy tańcu lub na scenie itp., gdzie cała czynność zostaje bez końca w razie jakiejś przeszkody. Ale na czymkolwiek i kiedykolwiek się ją zatrzyma, zamiar swój doprowadza do pełni i bez uszczerbku. Tak że można powiedzieć: „Mam wszystko, co moje".

Prócz tego przebiega cały wszechświat i próżnię naokoło, i jego formę, podąża w bezmiar wieczności, pojmuje i rozważa okresowe wszechodradzanie się, i dochodzi do poznania, że potomkowie nasi nic bardziej nowego widzieć nie będą ani nasi przodkowie nic bardziej niezwykłego nie widzieli, tak że i człowiek czterdziestoletni o pewnej bystrości umysłu zna całą przeszłość i przyszłość w myśl prawa jednostajności.

Właściwością też jest duszy rozumnej i miłość bliźnich, prawda, skromność i poważanie siebie nad wszystko inne, co jest i właściwością prawa. W ten sposób nie zachodzi żadna różnica między rozumem idącym drogą prostą, a rozumem idącym drogą sprawiedliwości.

XI.2

Lekce sobie cenić będziesz i wesoły śpiew, i taniec, i zapasy, gdy melodię dźwięku rozdzielisz na dźwięki poszczególne i przy każdym zadasz sobie pytanie, czy on cię porywa. Sprawiłoby ci kłopot przyznanie. W podobny zaś sposób postąp przy tańcu z każdym ruchem czy postawą. Tak samo i przy zapasach. W ogóle więc, poza cnotą i jej skutkami, pamiętaj rozważać wszystko w jego częściach, a wskutek rozdziału na części dojdziesz do lekceważenia. To samo stosuj i do życia całego.

XI.3

Jakaż to jest dusza gotowa, gdy już zajdzie potrzeba odłączenia się od ciała, albo zgasnąć, albo rozproszyć się, albo dalej trwać! Byle ta gotowość szła z własnego postanowienia, nie przez prosty upór, jak u chrześcijan, ale w sposób rozumny i poważny, i tak, by innego mogła przekonać, bez maski tragicznej.

XI.4

Spełniłem jaki czyn dla dobra ogółu? Więc sam odniosłem korzyść. To zawsze miej przed oczyma i w pracy nie ustawaj nigdy!

XI.5

Jaki twój zawód? Być dobrym. A jak dochodzi się do tego, jak nie przez poznanie praw wszechnatury i cech swoistych ustroju ludzkiego?

XI.6

Pierwotnie wystawiano tragedie, aby uzmysłowić przypadłości życia i pouczyć, że muszą się zdarzać na mocy praw przyrodzonych i że nie powinniśmy czuć niechęci na większej arenie życiowej z powodu tych zdarzeń, które nas na scenie tak zajmują. Widzi się bowiem, że tak się dziać musi i że nawet ci, którzy wybuchnęli wołaniem: „Biada Cyteronie!" znoszą to. A niejedną pożyteczną myśl wyczytuje się w dziełach dramaturgów. Szczególnie taka np.

XI.7

Jeśli mnie i me dzieci opuściły bogi, I to ma też swój powód.

XI.8

Albo:

XI.9

Na to, co się wydarzy, gniewać się nie wolno!

XI.10

Albo:

XI.11

Zrywaj owoce życia jak z pełnego kłosu!

XI.12

A po tragedii wprowadzono starą komedię, nacechowaną swobodą satyryczną i przypominającą z wielką otwartością, a nie bez pożytku, konieczność pozbycia się zarozumiałości. Stąd i Diogenes niejedno z niej przejął. Czym jest następująca z kolei komedia średnia i po co też potem wprowadzono komedię nowszą, która wnet wyrodziła się w sztuczki mimiczne, niech mi kto powie! Wiem ja dobrze, że i w niej napotyka się niejedną myśl pożyteczną, ale jaki też cel ma całość zakroju tego rodzaju poezji i dramaturgii?

XI.7

Jakże to jasno uderza, że żadne inne położenie życiowe nie jest tak odpowiednie do filozofowania, jak to właśnie, w którym się teraz znajdujesz.

XI.8

Gałąź odcięta od gałęzi zrośniętej z drzewem nie może nie być odcięta od całego drzewa. Tak i człowiek, który zerwał zupełnie z jednym człowiekiem, zerwał z całym społeczeństwem. Ale gałąź odcina kto inny, a człowiek sam przez nienawiść i wstręt od bliźniego się usuwa, a nie wie, że zarazem sam oderwał się od całej społeczności.

Z tą tylko różnicą, że bóg, który spoił społeczność, obdarzył nas owym darem; mamy bowiem możność ponownego zrośnięcia się z gałęzią najbliższą i ponownego zostania dopełnieniem całości. Im częściej jednak zdarza się tego rodzaju rozdział, tym trudniejsze robi się zjednoczenie i powrót przedmiotu rozdzielonego do stanu pierwotnego.

W ogóle zaś gałąź, która od początku rosła razem z drzewem i trwale z nim żyła, różni się od gałęzi wszczepionej na powrót po odcięciu, cokolwiek o tym mówią ogrodnicy. Wspólnie róść, ale nie wyznawać wspólnych zasad.

XI.9

Ci, którzy ci przeszkadzają w pochodzie po prostej drodze zdrowego rozumu, jak cię nie zdołają odwieść od postępowania rozumnego, tak niech cię nie pozbawią i twej ku nim życzliwości.

Ale strzeż się z dwu stron: nie tylko na stanowisku wytrwania przy swym sądzie i postępowaniu, ale i zachowania łagodności wobec nich, jakkolwiek ci usiłują stawiać przeszkody lub w inny sposób ku sobie zniechęcają. Byłoby to bowiem tak samo oznaką słabości gniewać się na nich, jak sprzeniewierzyć się swej zasadzie postępowania i z przestrachu ulec.

Zbiegami bowiem są na równi obaj: i ten, kto uległ strachowi, i ten, kto czuje niechęć wobec swego krewnego przyrodzonego i przyjaciela.

XI.10

Żadna natura nie jest niższa od sztuki. Sztuki bowiem są naśladownictwem natury. A jeżeli tak, to i najdoskonalsza ze wszystkich innych i najwięcej sobą ogarniająca natura nie jest pośledniejsza od biegłości artystycznej. Wszystkie zaś sztuki tworzą utwory niedoskonałe dla doskonalszych; tak samo więc i wszechnatura.

Toteż tu jest źródło sprawiedliwości, w tej zaś mają początek cnoty inne. Nie będziemy bowiem sprawiedliwości przestrzegali, gdy będziemy zajmowali się sprawami obojętnymi albo gdy będziemy ulegali złudzeniom, szli na oślep bez rozwagi i zmieniali swe przekonania.

XI.11

To, czego pożądanie lub unikanie napawa cię niepokojem, nie idzie ku tobie, ale ty jakbyś szedł ku niemu. A więc sąd twój o nim niech milczy, a i ono pozostanie na swym miejscu w spokoju, a nikt cię nie zobaczy ani w pożądaniu, ani w ucieczce od tego.

XI.12

Kula duszy zachowuje swą postać, gdy ani nie pożąda niczego poza sobą, ani się w sobie zamyka, ani się rozprasza, ani w miejscu osiada, ale błyszczy światłem, którym widzi prawdę wszędzie i w sobie.

XI.13

Gardzi mną kto? Niech sobie. A ja uważać będę, by mnie nikt nie znalazł czyniącym cokolwiek lub mówiącym, co by godne było pogardy. Nienawidzi mnie? Dobrze. A ja zachowam dla każdego życzliwość i uprzejmość, i gotowość wskazania mu nawet błędu, nie w sposób obelżywy i nie tak, jakbym mu chciał pobłażliwość swą pokazać, lecz szczerze i zacnie, podobnie jak ów Focjon (jeżeli nie udawał).

Wnętrze me bowiem powinno być takie, by i bogowie we mnie widzieli człowieka o usposobieniu zupełnie niegniewnym ani zgryźliwym. Jakież cię bowiem nieszczęście spotyka, jeżeli teraz sam wypełniasz to, co jest twej naturze właściwe i chętnie się godzisz na to, co jest teraz właśnie dla wszechnatury dogodne, jako człowiek, który usilnie pragnie tego, co jest korzystne dla całości?

XI.14

Ludzie, którzy sobą wzajemnie pogardzają, prawią sobie wzajemne pochlebstwa, a którzy pragną się — jeden nad drugiego — wywyższyć, przed sobą wzajem się uniżają.

XI.15

Jak zepsuty i nieszczery jest człowiek, który mówi: postanowiłem być szczerym wobec ciebie. Co robisz, człowiecze? Tego nie trzeba naprzód mówić. To się zaraz pokaże. Zdanie to powinno już być wypisane na czole. Gdy tak jest, to zaraz w głosie to rozbrzmiewa, zaraz z oczu to błyska, jak we wzroku kochanka wszystko zaraz odczytuje kochanek.

Takim w ogóle pod tym względem powinien być człowiek prosty i dobry, jak ten, kogo czuć, aby, kto się do niego zbliży, zaraz, chce czy nie chce, to odczuł. Udawanie prostoty — to skryty sztylet. Nie ma nic brzydszego nad przyjaźń wilczą. Tej przede wszystkim się strzeż. Człowiek dobry i prosty, i życzliwy ma to w oczach jasno wypisane. To zaraz widać.

XI.16

Zdolność życia najszczęśliwszego tkwi w duszy, byle człowiek był obojętny wobec spraw obojętnych. A będzie obojętny, gdy będzie patrzył na każdą z osobna, rozebrawszy ją raz na części składowe, to znowu jako na całość, a będzie pamiętał o tym, że żadna sprawa nie wtłacza w nas sądu o sobie i sama do nas nie idzie.

Ale wszystko pozostaje na swym miejscu, a my to wydajemy o nim sądy i jakoby je w sobie ryjemy, chociaż możemy ich tam nie ryć, i możemy, gdyby się sąd jaki gdzie tajemnie wytworzył, natychmiast go stamtąd wymazać. A przez krótki czas będzie potrzebna tego rodzaju ostrożność, bo wnet ustanie życie. A cóż w tym zresztą trudnego, jeżeli tak jest?

XI.23

Jeśli bowiem to dzieje się naturalnie, to niech ci będzie miłe i łatwe do wykonania, a gdy jest naturze przeciwne, wybadaj, co jest zgodne z twą naturą, i tym się zajmij, choćby ci to sławy nie przyniosło. A kto szuka właściwego sobie dobra, każdemu się przebacza.

XI.17

Rozważaj, skąd się rzecz każda bierze i z czego się każda rzecz składa, i jakiej ulegnie przemianie, i jaką będzie po przemianie, i że przemiana nie będzie dla niej niczym złym.

XI.18

Po pierwsze: jaki jest mój stosunek do ludzi? Zrodziliśmy się dla pomocy wzajemnej. Pod innym względem jestem ich naczelnikiem, jak baran w trzodzie, a byk w stadzie. A popatrz z wyższego stanowiska, z tego mianowicie: Jeżeli nie atomy, to jest natura wszechwładczyni. A jeżeli tak, to istoty niższe są stworzone dla wyższych, a te nawzajem dla siebie.

XI.26

Po wtóre: jak się oni zachowują przy stole, w sypialni itd.? A przede wszystkim, pod jakich zasad przymusem żyją? Jaka zarozumiałość cechuje ich postępowanie?

XI.27

Po trzecie: jeżeli ich postępowanie jest słuszne, nie powinno się czuć do nich gniewu. Jeżeli niesłuszne, to jasne, że tak postępują niechętnie i nieświadomie. Jak bowiem wszelka dusza z niechęcią porzuca drogę prawdy, tak i drogę odpowiedniego zachowania się wobec każdego człowieka. Gniewają się też ludzie, gdy słyszą, że się uważa ich za niesprawiedliwych, niewdzięcznych, chciwych, słowem za wrogów ich bliźnich.

XI.28

Po czwarte: i ty pod wielu względami błądzisz, i jesteś innym jakimś takim. A jeżeli wstrzymujesz się od jakich błędów, to masz skłonność do popełniania, chociaż dla bojaźni czy ambicji, czy dla innej jakiej złej pobudki wstrzymujesz się od podobnych błędów.

XI.29

Po piąte: nawet nie wiesz na pewno, czy błądzą. Wiele rzeczy dzieje się bowiem z powodu przymusu warunków. A w ogóle trzeba przedtem wiele poznać okoliczności, by wydać sąd na pewnej podstawie oparty o czyimś postępowaniu.

XI.30

Po szóste: jeżeli co cię zbytnio gniewa lub trapi, pomyśl, że krótkie jest życie ludzkie i że wnet wszyscy spoczniemy w trumnie.

XI.31

Po siódme: nie postępowanie innych dręczy nas, bo ono zależy od ich woli, ale nasze o nim sądy. Usuń je więc i zechciej wykorzenić z siebie sąd o nim, jakoby ono było czymś strasznym, a gniew zniknie. A jak usuniesz? Rozważywszy, że nie przynosi ci to hańby. Gdyby bowiem nieszczęściem nie była li tylko hańba, to wyniknęłoby z tego, że i ty byś niejeden popełnił występek, że stałbyś się np. rabusiem lub innym podobnym zbrodniarzem.

XI.32

Po ósme: o ile przykrzejsze skutki wywołuje gniew i żal z powodu zdarzeń, niż te same zdarzenia, z powodu których gniewamy się i żalimy.

XI.33

Po dziewiąte: jeżeli życzliwość jest szczera, nieobłudna i nieudana, to jest niezwyciężona. Cóż ci bowiem zrobi człowiek, nawet najgorszy, gdy mu stale będziesz okazywał życzliwość, a gdyby tak wypadło, jeżeli go łagodnie upomnisz i pouczysz właśnie wtedy, gdy ci zamierza co złego wyrządzić: „Nie, moje dziecko! Inny jest cel życia naszego.

Mnie nie wyrządzisz krzywdy, ale sobie, moje dziecko!”. A udowodnij mu w sposób łagodny a przekonywający, że tak jest w istocie i że ani pszczoły, ani w ogóle istoty gromadnie żyjące tak nie postępują. A trzeba to zrobić bez ironii i bez obelg, ale w sposób uprzejmy i niedotkliwy dla duszy. A i nie tak, jak z katedry lub by cię podziwiał ten, kto obok was stoi. Ale zwracając się do jednego, choćby kto inny był przy tym.

XI.34

Pamiętaj o tych dziewięciu radach głównych, a przyjmij je jakoby dary Muz. I zacznij raz być człowiekiem, dopóki jesteś przy życiu. A wystrzegać się należy zarówno gniewu, jak i pochlebstwa. I jedno, i drugie bowiem jest niespołeczne i szkodliwe.

A w chwili gniewu pamiętaj, że niemęska to rzecz gniew; owszem, łagodność i uprzejmość, jak są bardziej ludzkie, tak i bardziej męskie. I tylko tu okazuje się siłę i ścięgna, i męskość, a nie w chwili gniewu i oburzenia. O ile bowiem jest co bardziej objawem równowagi, o tyle i siły. A jak smutek, tak i gniew jest objawem słabości. W obu bowiem tych wypadkach otrzymało się rany i uległo się im.

XI.35

A jeśli chcesz, przyjmij i dziesiąty dar od przewodnika Muz: szalone jest żądanie, by ludzie źli nie popełniali występków. Kto tego chce, chce rzeczy niemożliwej. A zgodzić się na to, by wobec innych tak postępowali, i żądać, by wobec ciebie nie grzeszyli, byłoby nierozumne i tyrańskie.

XI.19

Czterech przede wszystkim manowców woli trzeba się stale wystrzegać, a w razie zauważenia sprowadzić je należy na drogę właściwą, tak mówiąc sobie w każdym wypadku: „Ta myśl nie jest konieczna. To niweczy węzły społeczne. Tego nie mówisz z serca. A uważaj za rzecz najniedorzeczniejszą nie mówić z serca".

Czwarte zaś jest to, że sam sobie czynisz gwałtowne wyrzuty; są to objawy pokonania i przezwyciężenia twej cząstki bardziej boskiej przez twą część mniej szlachetną i śmiertelną, tj. przez ciało i jego grube rozkosze.

XI.20

Twa część duchowa i cała część ognista, ile jej tkwi w tobie, jakkolwiek z natury mają dążność do wznoszenia się w górę, przecież, ulegając urządzeniu wszechświata, trzymają się tu masy cielesnej. A cała twa część ziemska i wilgotna, jakkolwiek dążą w dół, przecież podnoszą się i stoją w postawie niezgodnej z ich naturą.

Tak też i pierwiastki ulegają posłusznie całości i pozostają z konieczności tam, gdzie je kiedyś ułożono, tak długo, aż się stamtąd ukaże znak do rozkładu. Czyż nie haniebne to, że tylko rozumna twa cześć jest nieposłuszna i ze stanowiska wyznaczonego sobie niezadowolona?

A przecież nie zadaje się jej żadnego gwałtu, ale poleca się to tylko, co jest zgodne z jej naturą; a mimo to nie godzi się na to, lecz idzie drogą przeciwną. Skłonność bowiem do postępowania niesprawiedliwego, do rozpusty i gniewu, i strapienia, i strachu nie jest niczym innym, jak objawem oderwania się od natury.

A kiedy wola gniewa się z powodu jakiegoś zdarzenia, opuszcza wtedy swoje stanowisko. Przeznaczona jest bowiem tak do zbożności i pobożności nie mniej jak do sprawiedliwości. I te bowiem cnoty tkwią w pojęciu dążenia społecznego, a nawet ważniejsze są one niż sprawiedliwość.

XI.21

„Kto nie ma jednego i tego samego zawsze celu w życiu, ten nie może być w całym życiu jednym i tym samym". Nie wystarczy to, co powiedziano, jeżeli nie dodasz i tego, jaki to ma być cel ten.

Jak bowiem nie wszyscy ludzie mają ten sam sąd o tym, co gdzie bądź większość uważa za dobro, ale tylko o rzeczach pewnych, tj. o tych, które są ogólnie za dobre uznane, tak i cel należy sobie postawić społeczny i państwowy. A kto skieruje ku niemu wszystkie swe dążenia, ten w całym swym postępowaniu zachowa jednostajność, a zatem i sam zawsze będzie tym samym.

XI.22

Przypomnij sobie mysz wiejską i domową i jej strach, i obawę.

XI.23

Sokrates nazywał wierzenia tłumu Lamiami, strachem dla dzieci.

XI.24

Lacedemończycy stawiali podczas uroczystości dla gości ławy w cieniu, a sami siadali, gdzie wypadło.

XI.25

Sokrates tak się usprawiedliwiał przed Perdikkasem z tego, że go nie odwiedza: „Nie odwiedzam cię, by nie upaść pod ciężarem największej hańby, tj., że nie mógłbym ci się za dobro otrzymane odpłacić”.

XI.26

W pismach Efezyjczyków był przepis, aby zawsze mieć w pamięci jednego ze starych miłośników cnoty.

XI.27

Pitagorejczycy polecali z rana popatrzeć ku niebu, abyśmy sobie odświeżyli pamięć o tych istotach, które zawsze w myśl tych samych praw i zawsze w ten sam sposób dzieło swe czynią, i o ich porządku, i czystości, i jasności, żadna bowiem zasłona nie zasłania gwiazdy.

XI.28

Jaki był Sokrates w kożuchu, gdy Ksantypa w jego płaszczu z domu wyszła! Jak mądrze przemówił do przyjaciół, którzy ze wstydu się cofnęli, zobaczywszy go w takim stroju!

XI.29

Nie przedtem zaczniesz innych uczyć pisania i czytania, zanim się sam w tym nie wyćwiczysz. A toż — i to o wiele więcej — w życiu.

XI.30

„Niewolnikiem jesteś — nie masz nic do mówienia”.

XI.31

„A moje miłe serce roześmiało się”.

XI.32

„Lżyć będą cnotę, przykrymi mówiąc słowami”.

XI.33

„Figi zimą szukać — to szaleństwo. Tak samo też szukać dziecka, gdy go już nie ma”.

XI.34

Gdy się dziecko całuje, trzeba — mówił Epiktet — powiedzieć sobie w duszy: jutro może umrze. — Zła to wróżba. — Nie jest to zła wróżba — odpowiedział — ale oznaczenie pewnego objawu działania natury. Toć i złą wróżbą byłoby wyrzec, że zboże ścięto.

XI.35

Grono niedojrzałe, dojrzałe, rodzynek — wszystko to zmiany — nie w nicość, ale w to, czego teraz nie ma.

XI.36

Nie ma rabusia dobrowolnego postanowienia — mówi Epiktet.

XI.37

Na objawienie swej zgody trzeba — mówi tenże — znaleźć pewien stały sposób postępowania, a w swych dążeniach trzeba przestrzegać ostrożności, aby były wybrane ostrożnie, społeczne i dostosowane do wartości sprawy. Zupełnie zaś wstrzymać się należy od pożądań i nie unikać niczego, co nie jest od nas zawisłe.

XI.38

Nie o to lub owo toczy się spór — mówi on — ale o to, czy się jest szalonym, czy nie.

XI.39

Sokrates pytał: Czego chcecie? Mieć dusze istot rozumnych czy nierozumnych? — Rozumnych. — Co za rozumnych? Zdrowych czy chorych? — Zdrowych. — Czemuż się o to nie staracie? — Bo już mamy. — Dlaczegóż więc spieracie się i kłócicie?

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0

KSIĘGA XII

✦

XII.1

Wszystko to, do czego przyjść pragniesz drogą okrężną, możesz już mieć, jeżelibyś sam sobie tego nie skąpił. A to, gdy przeszłość całą na boku zostawisz, a przyszłość powierzysz opatrzności, byleś tylko teraźniejszość skierował ku zbożności i sprawiedliwości. Ku zbożności, abyś umiłował swe przeznaczenie. Wszechnatura ci je bowiem wyznaczyła, a ciebie jemu.

Ku sprawiedliwości, byś swobodnie i bez osłonki mówił prawdę, a postępował zgodnie z prawem i wartością spraw. A nie powinna ci przeszkadzać w tym ani złość niczyja, ani sąd obcy, ani cudza mowa, ani wrażenia ciała, które cię otacza (to, co wrażenie odbiera, już je zmiarkuje).

Jeżeli więc, zwłaszcza gdy zdążasz ku schyłkowi, wszystko inne na bok usuniesz i wolę swą jedynie i pierwiastek boski w tobie tkwiący czcią otoczysz, a obawiać się będziesz nie tego, że żyć kiedyś przestaniesz, ale żeś jeszcze nie zaczął żyć według natury, będziesz człowiekiem godnym wszechświata — rodzica i przestaniesz być obcym w swej ojczyźnie i dziwić się codziennym zdarzeniom, jakoby były niespodziewane, i zależeć od tego lub owego.

XII.2

Bóg widzi wszystkie wole obnażone z okrywy cielesnej, łupiny i nieczystości. Swym bowiem jedynie rozumem obejmuje te tylko pierwiastki, które z niego w te wole spłynęły i przelały się. A gdy się i ty przyzwyczaisz to czynić, uwolnisz się od niejednej troski. Kto bowiem nie patrzy na ciało, które go otacza, ten będzie tracił czas patrząc (cóż dopiero!) na suknię, mieszkanie, sławę i na tym podobne ozdoby i urządzenie sceny?

XII.3

Trzy są twe części składowe: ciało, dech, rozum. Z tych dwie pierwsze są twymi tak długo, jak długo się o nie starać musisz, a jedynie trzecia jest twoją bezwzględnie.

A jeżeli oddalisz od siebie, tj. od swego umysłu, wszystko to, co inni czynią lub mówią, albo coś sam uczynił lub powiedział, i to, co cię niepokoi jako przyszłość, i to, co z tobą jest złączone, ale od wyboru niezawisłe jako własność ciała, które cię otacza, i tchu z nim spojonego, i to, co toczy nurt życia zewnątrz ciebie płynący, tak by twa zdolność umysłowa, wyjęta ze związku z tym, co jest z tobą złączone przeznaczeniem wspólnym, czysta i niezawisła żyła w zakresie siebie samej, postępując sprawiedliwie i chcąc tego, co się dzieje, i mówiąc prawdę; jeżeli oddalisz — powtarzam — od tej woli twej to, co z nią jest złączone na podstawie wpływów zewnętrznych, i przyszłość, i przeszłość, a stworzysz z siebie to, czym jest Empedoklesowa „kula okrągła, dumna z otaczającej ją samotności", a starać się będziesz jedynie o to życie, którym żyjesz, tj. o teraźniejszość — będziesz mógł przeżyć resztę życia aż do śmierci bez niepokoju, w zgodzie a z miłością dla twego demona.

XII.4

Często się dziwiłem, jak to każdy siebie więcej miłuje niż innych, a swój sąd o sobie własny ceni mniej niż sąd innych. Gdyby więc bóg przystąpił do kogo lub nauczyciel rozumny i polecił mu nic w duszy nie pomyśleć i nie postanowić, czego by i głośno nie objawił na zewnątrz, nie wytrzymałby tego ani przez dzień jeden. O tyle więcej lękamy się bliźnich, co też oni o nas pomyślą, niż siebie samych.

XII.5

Jakżeż bogowie, którzy wszystko urządzili pięknie i z miłością dla ludzi, to tylko mogli przeoczyć, że niektórzy z ludzi, nawet bardzo zacni i z bóstwem jakby przymierzem ścisłym związani, a dla uczynków zbożnych i dzieł pobożnych z bóstwem w stosunku poufałości pozostający, raz zmarłszy, już nigdy na powrót nie otrzymują bytu, lecz na zawsze gasną?

Jeżeli tak jest istotnie, bądź przekonany, że gdyby powinno było być inaczej, to zrobiliby to byli. Gdyby to bowiem było słuszne, to byłoby i możliwe, a gdyby to było zgodne z naturą, to byłaby to z sobą przyniosła natura. Z tego więc, że tak nie jest (jeżeli tak nie jest), nabierz wiary, że tak być nie powinno było.

I sam bowiem widzisz, że to dociekanie jest chęcią prawowania się z bóstwem, a nie prawowalibyśmy się tak z bogami, gdyby nie byli najlepszymi i najsprawiedliwszymi. A jeżeli tak jest, to z ominięciem słuszności i rozsądku nie przeoczyliby żadnego zaniedbania w urządzeniu spraw wszechświata.

XII.6

Przyzwyczajaj się i to nawet czynić, w czego powodzenie wątpisz. Toż i ręka lewa, chociaż dla braku przyzwyczajenia w czym innym niezgrabna włada uzdą mocniej, niż prawa. Przyzwyczaiła się bowiem do tego.

XII.7

Myśl o tym, w jakim stanie ciała i duszy powinna cię zabrać z sobą śmierć i jak krótkie jest życie, jak przepastna wieczność, przeszłość i przyszłość, jak krucha wszelka materia!

XII.8

Należy rozważać, czym jest przyczyna obnażona z osłony, jakie są cele działań, czym jest ból, czym rozkosz, czym śmierć, czym sława, kto sam jest sprawcą własnego niepokoju, jak nikt nikomu nie staje w drodze, jak wszystko polega na sądzie!

XII.9

W korzystaniu z zasad trzeba być podobnym do zapaśnika, nie gladiatora. Gdy ten bowiem miecz, którym włada, rzuca — ginie, tamten zaś ma zawsze rękę i nic innego nie potrzebuje, jak ją zacisnąć.

XII.10

Rozważać należy, czym są rzeczy same, rozdzielając je na tworzywo, przyczynę, cel.

XII.11

Co za moc ma człowiek! Czynić to tylko, co zasłuży na pochwałę boga, i wszystko przyjmować, co mu przeznaczy bóg!

XII.12

Z tego, co jest następstwem natury, nie należy czynić wyrzutów bogom, bo oni ani chętnie, ani niechętnie nie błądzą; ani ludziom, bo i ci nie błądzą, chyba niechętnie. A więc nie należy nikomu czynić wyrzutów.

XII.13

Jakże jest śmieszny i obcy życiu człowiek, który dziwi się jakiemukolwiek zdarzeniu w życiu!

XII.14

Albo konieczność przeznaczenia i porządek niezmienny, albo opatrzność dobrotliwa, albo mieszanina bezpańskiej przypadkowości. Jeżeli więc konieczność niezmienna, dlaczegóż z nią walczysz? Jeżeli opatrzność, skłonna do przebaczenia, zasłuż sobie na pomoc bóstwa. A jeżeli mieszanina bezrządna, to ciesz się, że w takim wirze masz w sobie samym umysł jako kierownika. A gdy cię wir ze sobą unosi, niech unosi ciało, dech itd., umysłu bowiem nie porwie z sobą.

XII.15

Światło lampy błyszczy i siły swej nie traci, aż zgaśnie; a w tobie miałaby przedtem zgasnąć prawda, sprawiedliwość i roztropność?

XII.16

Jeżeli ci ktoś dał sposobność do przypuszczenia, że zbłądził, spytaj się: czy ja wiem, że to błąd? A jeżeli nawet zbłądził, pomyśl sobie, że sam siebie osądził i że podobny jest do tego, który sam sobie twarz rozszarpuje. Kto nie chce, by człowiek zły błądził, jest podobny do tego, kto nie chce, by drzewo figowe tworzyło sok w figach lub by niemowlęta płakały, by koń nie rżał, itp. inne objawy konieczne. Cóż bowiem ma innego robić, kto ma podobne usposobienie? Jeżeliś niecierpliwy, ulecz je.

XII.17

Co nie przystoi, nie czyń tego; co nie jest prawdą, nie mów tego. Od ciebie bowiem niech to zależy!

XII.18

Patrzeć na całość: czym jest to, co stwarza w tobie wyobrażenie, i rozłożyć na części ze względu na przyczynę, materię, cel i czas, w którym będzie musiało przestać istnieć.

XII.19

Odczujże raz, że masz w sobie coś szlachetniejszego i bardziej boskiego niż to, co budzi namiętność i w ogóle rządzi tobą jak marionetką. W jakim stanie jest w tej chwili mój umysł? Czy go też nie wypełnia strach? Czy nie podejrzliwość? Czy nie żądza? Czy nie co innego w tym rodzaju?

XII.20

Po pierwsze: nic na oślep i nic bez celu. Po wtóre: nic innego nie mieć na względzie jak cel społeczny.

XII.21

Wnet będziesz nikim nigdzie — a tak samo będzie z tym, co teraz widzisz, i z ludźmi, którzy teraz żyją. Wszystko bowiem rodzi się dla zmiany, przemiany i zniszczenia, aby co innego w to miejsce mogło powstać.

XII.22

Wszystko polega na sądzie. A ten zawisł od ciebie. Usuń więc sąd, jeżeli chcesz, a jak żeglarzowi, który opłynął skałę, uśmiechnie ci się cisza, spokój i zatoka od fal bezpieczna.

XII.23

Każde działanie z osobna wzięte, jeśli ustanie w czasie stosownym, nie ponosi żadnej szkody przez to, że ustało. I sprawca tego działania nie ponosi przez to ustanie żadnej szkody. Tak samo więc i zespół wszystkich działań, co jest życiem, jeżeli ustanie w czasie stosownym, przez to ustanie nie ponosi żadnej szkody.

A i ten, kto w czasie stosownym szereg ten zamknął, nie ponosi wcale szkody. A czas stosowny i granicę daje natura, już to własna, gdy się to dzieje w starości, a w ogóle wszechnatura. Wskutek przemiany jej części wszechświat cały trwa zawsze młodym i świeżym. A wszystko, co jest korzystne dla całości, jest piękne i w porę się dzieje.

Ustanie więc życia nie jest złe dla nikogo, bo i hańby nie przynosi, zwłaszcza że od wyboru nie zawisło i nie sprzeciwia się dobru społecznemu. Owszem jest ono dobre i korzystne, zwłaszcza że dla całości jest w porę i korzystne, i z nią zharmonizowane. Tak więc boga ma w sobie i ten, kto z woli boga tą podąża drogą, i ten, kto świadomie ku temuż podąża celowi.

XII.24

Trzy te zasady powinno się mieć zawsze w pogotowiu: co do postępowania, aby nigdy nie działać na oślep i nie inaczej, jakby postąpiła sama sprawiedliwość. Co do zdarzeń zewnętrznych, że albo są dziełem przypadku, albo opatrzności. A nie należy się gniewać ani na przypadek, ani żalić na opatrzność.

XII.25

Po wtóre: należy rozważać, jaką jest każda istota od jej poczęcia do chwili otrzymania duszy i od chwili, w której duszę otrzymała, do chwili, gdy ją oddaje, i z jakich części się składa, i w jakie się rozkłada.

XII.26

Po trzecie: gdybyś nagle w powietrze uniesiony mógł z góry popatrzeć na sprawy ludzkie i ich rozliczność, wiedz, że lekceważyłbyś je, przejrzawszy od razu cały obszar istot mieszkających w powietrzu i eterze. I wiedz, że ilekroć byś się mógł wznieść w górę, to samo zawsze widziałbyś równe co do kształtu i krótkie co do czasu. A te rzeczy są podstawą dumy naszej!

XII.25

Wyrzuć sąd — a jesteś uratowany. A kto ci go wzbrania wyrzucić?

XII.26

Jeżeli ci się coś nie podoba, toś zapomniał o tym, że wszystko dzieje się w myśl wszechnatury, i o tym, że błąd jest obcy, a oprócz tego i o tym, że wszystko to, co się dzieje, tak samo zawsze się działo, dziać będzie i dzisiaj wszędzie się dzieje. I o tym, jak wielkie jest pokrewieństwo człowieka z całym rodzajem ludzkim.

Nie jest to bowiem wspólność krwi lub nasienia, ale umysłu. Zapomniałeś zaś i o tym, że umysł każdego człowieka — to bóg i że stamtąd wypłynął. I o tym, że nikt nie ma nic swego własnego, lecz że i dziecię, i ciało, i nawet dusza z tamtego przychodzą świata. I o tym, że wszystko polega na sądzie. I o tym, że każdy człowiek żyje jedynie teraźniejszością i tę traci.

XII.27

Często przypominaj sobie tych, którzy z jakiegoś powodu zbytnio się unosili i tych, którzy do najwyższego doszli stopnia czy to sławy, czy nieszczęść, czy nieprzyjaźni, czy jakichkolwiek losów. Następnie zadaj sobie pytanie: gdzie też to wszystko teraz?

— Dym, popiół, baśń albo nawet już i baśnią nie jest. A uprzytomnij sobie także wszystko w tym rodzaju np. Fabiusa Katullina na wsi, Luzjusa Lupusa w ogrodach, Stertiniusa w Bajach, a Tyberiusza na Kaprei, Rufusa Weliusa i w ogóle zajęcie się czymkolwiek polegające na złudzie. Jak marne jest to, do czego dążyli!

A o ile jest to godniejsze filozofa okazać się przy sposobności nadarzonej sprawiedliwym, rozważnym, posłusznym bogom bez wykrętów! Ze wszystkich wad bowiem najprzykrzejsza jest duma, pyszna pod osłoną pokory.

XII.28

Pytającym się: gdzieś też widział bogów i skąd wywnioskowałeś ich istnienie, że ich tak czcisz? — odpowiadam: najpierw widzialni są i wzrokiem. Po wtóre: i duszy swej przecież nie widziałem, a mimo to poważam ją. Tak więc i o istnieniu bogów wnioskuję z tego, w czym ciągle ich potęgi doświadczam; a więc i czcią ich otaczam.

XII.29

Szczęście życia — to widzieć, czym rzecz każda jest jako całość, co jest jej tworzywem, a co przyczyną; i z duszy całej iść drogą sprawiedliwości i prawdy! A cóż tedy pozostaje, jak nie korzystanie z życia, gdy jedno dobro z drugim sprzężesz tak, że nie pozostanie nawet najmniejszej przerwy?

XII.30

Jest jedno światło słońca, chociaż je dzielą mury, góry i inne tysiączne rzeczy, i jeden wspólny byt, chociaż jest rozdzielony na tysiące ciał o właściwych sobie przymiotach. I dusza jedna, chociaż dzieli się na tysiączne osobniki o właściwych sobie cechach. I jedna dusza rozumna, chociaż pozornie zdaje się rozdzieloną.

Pozostałe tedy części rzeczy wymienionych, jak oddech i ich podłoża cielesne nawzajem się nie odczuwają i nie są ze sobą spokrewnione, chociaż spaja je także pierwiastek rozumu i prawo ciążenia. A umysł w sposób sobie właściwy dąży do tego, co mu jest pokrewne, i wiąże się, a popęd społeczny nie doznaje przeszkód.

XII.31

Czego chcesz? Żyć dłużej? Może odczuwać? Dążyć? Rosnąć? Znowu ustać? Mówić? Myśleć? Co z tego wszystkiego wydaje ci się godne pragnienia? A jeżeli to każde z osobna jest mało warte, zwróć się do tego, co na końcu pozostaje: iść drogą rozumu i boga. Nie zgadza się zaś z ich uczczeniem uczucie żalu, że cię śmierć pozbawi tamtych rzeczy.

XII.32

Jak malutką cząstkę niezmierzonego i nieogarniętego czasu wymierzono każdemu! W mgnieniu oka bowiem znika w wieczności! Jak małą cząstkę wszechmaterii! Jak małą wszechduszy! Po jak małym zakątku całej ziemi się czołgasz! Mając to wszystko na myśli, nic nie uważaj za ważne, jak to, byś działał zgodnie z kierunkiem swej natury, a znosił to, co z sobą przynosi wszechnatura.

XII.33

Jaki użytek robi z siebie wola? Bo wszystko w tym się mieści. A wszystko inne, czy zawisłe od wyboru, czy niezawisłe — to martwica i dym.

XII.34

Do pogardy śmierci to najbardziej pobudza, że nawet ci, którzy uważają rozkosz za dobro, a przykrość za zło, przecież nią gardzą.

XII.35

Kto uważa za dobro jedynie to, co w porę przychodzi, i komu jest obojętne, czy spełnił więcej czy mniej uczynków rozumnych i komu nie sprawia różnicy, czy patrzał na świat przez czas dłuższy czy krótszy — dla tego i śmierć nie straszna.

XII.36

Byłeś człowiecze obywatelem tego oto wielkiego państwa. Cóż ci na tym zależy, czy lat pięć, czy sto? Co jest według praw, to jest dla wszystkich równe. Cóż więc w tym strasznego, jeżeli cię usuwa z granic państwa nie tyran, nie sędzia niesprawiedliwy, ale natura, która cię w nie wprowadziła?

Tak jak aktora usuwa ze sceny pretor, który go przyjął. „Alem nie odegrał pięciu aktów, tylko trzy". — Dobrze. Ale w życiu trzy akty tworzą sztukę całą. Bo kiedy się ma skończyć, wyznacza ów, kto przedtem zespół ułożył, a teraz rozpuszcza. Ty zaś ani w jednym, ani w drugim udziału nie brałeś. Odejdź więc łagodnie. Łagodny bowiem jest i ten, kto cię zwalnia.

Une Sacra · wydanie 1 · unesacra.com · CC BY-NC-SA 4.0